+ CD z dobrym rapem Ski Skład | Eldo | Fenomen | Trzeci Wymiar | Dj Hype

INDEX: 357367 ISSN 1428-8877 cena 16,90 pln [w Tym 7% vat]

REPREZENTUJE KULTURĘ HIP-HOP

33

# Klan

O.S.T.R.

ŚRAM NA MEDIA

SKI SKŁAD

ZAMKNĘ MORDĘ WSZYSTKIM

WŁODI * FLEXXIP * DKA

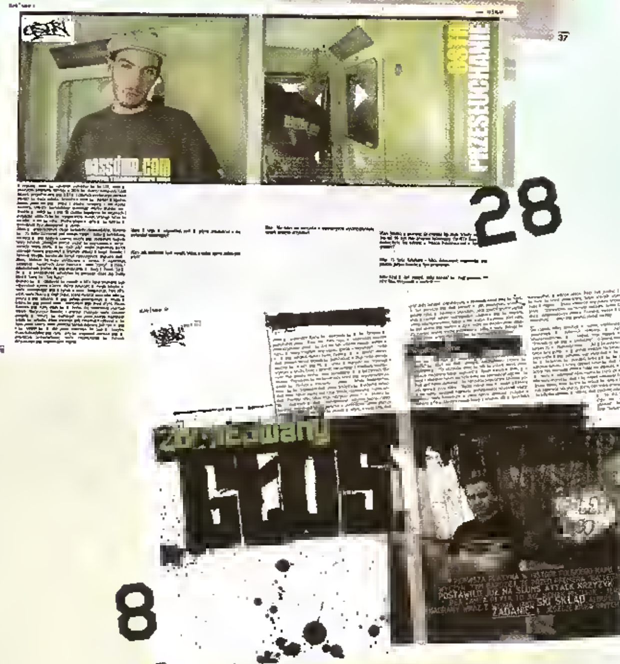




Foto: FABJAN

STAŁE DZIAŁY







ADRES REDAKCJI WYDAWNICTWO KLAN
50-131 Wrocław 3
skr. Poczt. 1010
tel/fax:0..71 792 77 60

MAIL klan_mag@poczta.onet.pl

WYDAWCA WYDAWNICTWO KLAN sp. z.o.o.

DZIAŁ SPRZEDAŻY I REKLAMY Sławomir Prokop
Tel: 0501 164 736
Mail: klan@3c.pl

GRAFIKA | SKŁAD | ŁAMANIE
Paweł Janczarek aka Runeone
SuburbanGrafik™2003

REDAKTOR NACZELNY Igor Pudło
PRZEPRACOWANY CZYLI INNYM ZASTĘPCA Tymon Smektała
WSPÓŁPRACOWNICY X-Rok, Darek Kirszling, Kamil Płocki, Barney, Unda Head, Łukasz Nazdraczew, Tomasz niesnaski, Mariusz "maniut" Wildeman, Kuba Krzysiak, Marek Będzki, Ryszard Majkowski, Andrzej Borowski, Tadek Nowicki, Ewelina Skowrońska

INFO

# EDYTORIAŁ



Znalazłem u siebie na półce kasetę VHS z opisem Blade Runner / Yo! MTV Raps lato 1991. To jedna z moich pierwszych kaset video. Nagrałem na niej to co wtedy podobało mi się najbardziej i okazuje się, że wciąż lubię to samo. Film Rileya Scotta należy do moich ulubionych a rap stał się ważną cięcia mojego życia. Wrzuciłem tą kasetę do odtwarzacza i przewinąłem na Yo! MTV Raps i wcisnąłem "play". Zobaczyłem teledyski Brand Nubian "Slow Dawn", Ice T "O.G. Original Gangster" wywiadzik z Brand Nubians o ich najnowszym kawałku. Następnie reklamę filmu "New Jack City". W przerwach pomiędzy clipami słynny Fab 5 Freddy rozmawia z Leaders of the New School, którzy zachowują się jak wariaci i jest z nimi oczywiście młodziutki freestajlujacy Busta i ich opowieść o tym jak nagrywali w tym samym studio co PE. Ten odcinek Yo! MTV Raps był kręcony na nowojorskiej ulicy i w parku w atmosferze radości, luzu i zabawy. Pojawił się tam jeszcze żeński duet BWP z kawałkiem "Wanted", którego teledysk zawierał amatorskie zdjęcia z pobicia przez policję Rodneya Kinga. Był też krótki montaż wypowiedzi i teledysków Erica B i Rakima, koncertowy teledysk BDP "I'm Still #1", wielki przebój tamtego lata Heavy D. and The Boyz "Now That We Found Love". Potem King Tee "At Your Own Risk" z udziałem ówczesnych gwiazd gangsta rapu. Na koniec Chubb Rock "The Chubbster" i Nikki D. "Hang On Kid" oraz wspomniani Leaders of the New School. Część z tych wykonawców poszła już w zapomnienie ale wtedy ten program pokazał bardzo reprezentatywny przekrój tego co dzieje się w amerykańskim rapie a dla nas tu w Polsce był jedynym źródłem informacji o tym co dzieje się w tej muzyce, która nawet nie nazywała się wtedy hip-hop tylko właśnie rap.

Oglądałem ten historyczny program i zastanawiałem się czy jego nowa polska wersja Yo! MTV Rap prowadzona przez Ostrego będzie równie dobra czy dobrze będzie reprezentowała polski rap. Możecie w tym numerze przeczytać jego bardzo szczere wypowiedzi na temat obecności w tym programie, jego obawach z tym związane ale też to co O.S.T.R. mówi o swojej nowej płycie.

Polskie MTV zorientowało się wreszcie jak ważny jest hip-hop w Polsce i powraca z nowymi hip-hopowymi programami. Lepiej późno niż wcale. Na nasze nieszczęście taką świadomość ma również McDonalds, który w nowej reklamie pokazuje dj'a, u którego na gramofonie kręci się hamburger a jakiś koleś wykonuje cos żałosnego co ma przypominać rap. Nie dajcie się na to nabrać i przygotujcie się na to że jeszcze na wiele sposobów będą próbowali was kupić i nie zatrzymają się przed niczym żeby wam cos sprzedać. Pamiętajcie, że cztery elementy hip-hopu to nie "hamburger, cola, frytki i ketchup".

W Klanie mamy tylko prawdziwych raperów, którzy mówią do was prawdziwym głosem często to co nie zmieściło się na ich płytach, to co dotyczy ich prawdziwego życia i ich spojrzenia na hip-hop. W tym numerze są to Peja i Wiśnia ze Ski Składu, Włodi oraz Mes i Emil Blef z Flexxipa. Mamy też własną korespondencję z Nowego Yorku z urodzin Rocksteady Crew a przede wszystkim mamy całkiem nowa szatę graficzna i mamy nadzieję, że spodoba się ona wam tak jak podoba się nam.

**Igor**

Tym razem mamy dla was dwa niezłe kawałki **DJ Hype'a** z Niemiec, na których pojawia się kilku znakomitych gości, a poza tym czeka was mocna dawka polskiego rapu w wykonaniu raperów znanych – *Eldo, DizkretPraktik, Ski Składu,* debiutujących – *Trzeci Wymiar, Jot* i nie nagrywających jeszcze profesjonalnie – **OsiemRam, Panorama Paru Faktów**. Czyli jak co numer – przegląd całej sceny!

## 01. Ski Skład
"Ostatnia Stacja Rezygnacja"

bit: Peja | rap: Wiśnia, Peja | Utwór pochodzi z płyty Ski Skład "Wspólne zadanie" (T1-Teraz 2003)

## 02. Eldo
"Jeźdźcy z kosmosu"

bit: Webber | rap: Eldo | Singlowy numer z płyty "Eternia" wydanej nakładem wytwórni Blend.

## 03. DJ Hype feat. Mr. Thing
"We Both Speak With Our Hands"

produced by Mr. Thing (M.Bowles) for Marc of a professional & DJ Hype (M. Gürtner) for In Ya Ear Productions (Edition Masters On Broadway BMG/UFA) | scratching by DJ Hype & Mr. Thing mixed and mastered by DJ Crash | recorded at PHDZ Audiolab Berlin by DJ Hype

## 04. DJ Hype feat. Akrobatik & Zion
"We're At War"

produced by DJ Hype (M. Gürtner) for In Ya Ear Productions (Edition Masters On Broadway BMG/UFA) | all lyrics written and performed by Akrobatik (J. Bridgeman) for Welcome to the Akrodome | Music (BMI) & Zion (S. Gaines) for Ajna Blue Music, ASCAP | scratching by DJ Hype mixed and mastered by DJ Crash | recorded at Bandulero Sound (Berlin) by Marc Johnson & Joe Honda | Akrobatik appears courtesy of Coup D'Etat | Zion appears courtesy of Live Up Records

## 05. DizkretPraktik g. Pezet, Stasiak
"Jedno Życie"

bit: Praktik | rap: Dizkret, Pezet, Stasiak | Utwór pochodzi ze znakomitej płyty DizkretPraktik "IQ" (KonkreT Dilpak 2002)

## 06. Fenomen
"Ludzie przeciwko ludziom (Camey remix)"

bit: Camey | rap: Fenomen | Utwór pochodzi z singla "Ludzie przeciwko ludziom" i zapowiada płytę "Sam na sam", która wydana przez wytwórnię Blend jest w sprzedaży od 10 października.

## 07. Trzeci Wymiar
"Dostosowany"

bit: DJ SPH/Trzeci Wymiar | rap: Trzeci Wymiar | Utwór pochodzi z debiutanckiej płyty Trzeci Wymiar, która ukaże się wkrótce nakładem Camey Studio.

## 08. Jot
"Kontra (wersja demo)"

bit: Jot | rap: Jot | Wersja demo utworu, który znajdzie się ostatecznie na solowej płycie Jota – czekajcie na tę produkcję!!! | Więcej o raperze na stronie 16.

## 09. WN/Drutz
"Dziś hip-hop"

bit: Redżi | rap: Mane, Mim, Łozo, Jot, Freez, Bielebny | Utwór pochodzi z nielegala "Wypas na biszkoptach" zespołu WN/Drutz, którego członkiem jest Jot.

## 10. OsiemRam
"Pakt głosu z bitem"

rymy: Młody | bit: Kosh | śpiew: Marta | adaptery: DJ Kwachoo

## 11. Panorama Paru Faktów
"Wieczne pióro"

rymy: Hukos, Pankrac, Cirson | gość: Nikon | bit: Markos, Szafran | Utwór pochodzi z nielegala "Rozgrzewka" białostockiej ekipy Panorama Paru Faktów.

## 12. Rado
"M3"

rymy: Rado | bit: WZK | Utwór pochodzi z nielegala "Pakiet" rapera Rado z Konina.

## 13. Kanał Audytywny
"Nie lubię"

rymy: Luc | muzyka: Luc

**VIDEO**

V1. Emade gośc. Sokół – "Dam Ci przeżyć"/"Drugi Stopień Wtajemniczenia"

rap, słowa: Sokół (Sokół nagrywa dla Prosto) | produkcja, muzyka: Emade
Reżyseria: Sebastian Bułny i Rafał Michalski | Ten clip promuje solową płytę Emade pt. "Album producencki", która ukaże się niebawem nakładem Asfalt Records

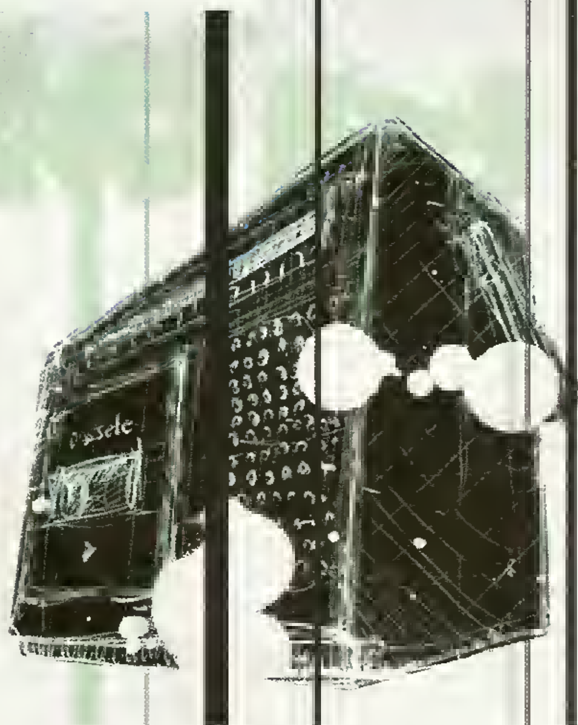
V2. Rytmy ulicy – trailer

Zapowiedź filmu "Rytmy ulicy" w reżyserii Tygrysa, przygotowywanego dzięki inicjatywie Cameya z Camey Studio. Film zapowiada się na najpełniejszy i najbardziej obiektywny dokument przedstawiający całą historię polskiego breaka od lat 80-tych, aż do dnia dzisiejszego. Magazyn "Klan" jest patronem medialnym filmu.

V3. Osa Da Gnoi – film promujący płytę "<G> w stereo"..

(realizacja #0 & ODG)

Prawdziwe podziemie atakuje z kanałów wszystkich miast. Takiego Gówna jeszcze nie słyszeliście! Szukajcie płyty "<G> w stereo".



# Listy

listy ZACHOWUJEMY ORGINALNĄ PISOWNIE






W końcu zaczęliście pisać jakieś konkretne listy   to dobrze, bo mamy co czytać i dowiadujemy się, co wam się podoba i w rapie i w naszym magazynie. A dzięki temu KLAN może być lepszy z każdym numerem. Na razie drukujemy przede wszystkim listy dotyczące rozważań Wacera z poprzedniego numeru, w którym przewidywał on rychły upadek polskiego rapu, ale teraz piszcie przede wszystkim o naszej nowej oprawie graficznej. Podoba się, czy nie? Iść dalej w tym kierunku? Dajcie nam znać, ziomble!!!

---

Ela!
Nie zgadzam się z listem Wacera z 32 numeru Klanu. Jeżeli ktoś patrzy tylko na "stare" gwiazdy rapu to moze odnieść wrazenie, że hip-hop upada, ale Wacer zapomniał o tych "nowych twarzach", które powoli zastępują stare gwiazdy rapu. Mamy w Polsce przecież rzesze młodych raperów, którzy są w podziemiu albo wydają legale (dobre, chać słabo się sprzedające). Mamy tez duzo starszych stazem raperów, którzy dopiero teraz zaczynają docierać do szerszego grona. Wzgórze upadło (i dobrze) ale Borixon wydaje solówy, które dla mnie są zajebiste w i ogóle Borixona uważam obecnie za najlepszego rapera w Polsce. Mamy tez Eisa, HST, Meza, Owala, Piha, Gurala, Dzikreta, itd.
A co do upadających gwiazd podanych przez Wacera, to muszę się z nim niestety zgodzić (choć zapomniał dopisać Pei, a niepotrzebnie wpisał Molestę, bo "Autentyk" jest zajebisty), choć to nie znaczy, że i oni nas juz nigdy niczym nie zaskoczą. Np. DJ 600 V jeszcze tydzień temu wpisałbym do tego grona, ale kupiłem sobie jego najnowszą płytę i natychmiast zmieniłem o nim zdanie, bo stał się chyba najoryginalniejszym producentem w Polsce.
Na koniec dodam jeszcze cytat z nowej płyty Eisa   "nie jestem z tych co siedzą i płaczą / , że polski rap się skończył / polski rap się ledwo zaczął".

Pozdrowienia, Wojtek -

---

Witka,
Skąd żeście wytrzasnęli tego kolezkę Wacera? Chłopaczyna nawija jak jakiś prorok, że polski rap się skończył. Te, Wacer, skąd ty te mądrości wziąłeś? Zobacz na to co się dzieje na koncertach, zobacz na liczbę klipów z rapem na Vivie, zobacz ile płyt jest na półkach. Co ty, ślepy jesteś? Polski rap ma się teraz tak dobrze, jak nigdy wcześniej, a nowe płytki są lepsze od większości wcześniejszych. Wacer, człowieku sprawdź sobie Eisa, Flexxipa, albo nawet HST i Gurala. To nie są żadne stare gwiazdy, a chłopaki nagrywają zajebiste krążki. Porównaj sobie ich płytki z pierwszymi płytami Molesty czy DJ 600 V. Nie widzisz progresu? Jeśli nie, to nie wiesz za dużo o rapie i nie powinieneś biadolić, że jest do dupy, bo po prostu nie rozpoznał byś dobrego rapu, nawet gdyby ci ktoś wykrzyczał do ucha. Na pewno dostaniecie wuhte takich listów jak ten, bo prawdziwi kumają, że polski rap się rozwija. A jak ktoś narzeka, to jest pała i tyle.

Siemanka, Maku -

---

**Od redakcji:** Rozsądna, trafna wypowiedź. Czy wy też, tak jak Wojtek i Maku, widzicie przyszłość polskiego rapu w tak optymistycznym świetle?

---

Ya!
Musiałem napisać ten list ponieważ nie mogłem znieść tego, ze gdy kupiłem nr. 31 Klanu zamiast wywiadu z RZA zobaczyłem, że jest kur... Paktofonika i Peja. A po ch.j mi oni? Myślałem, że jesteście zajebistym czasopismem, ale niestety się pomyliłem. [...] Taka tłusta biba, a nie opisaliście. Pewnie pomyślicie   taki fan RZA i Wu-Tangu a nie był na koncercie. Po pierwsze nie jestem z Warszawy, a po drugie to po prostu nie było mnie stać, więc tylko oglądałem urywek na Vivie.

Rado -

---

**Od redakcji:** Cóż, my tez nie jesteśmy z Warszawy... A tak na poważnie   nie mozemy być wszędzie. Jeśli więc jesteście na jakiejś wyjątkowej bibie, na której nie ma Klanu, skontaktujcie się z nami (najlepiej mailem). Jeśli napiszecie dobry tekst i dostarczycie porządne fotki, materiał taki na pewno wydrukujemy   a autor zarobi trochę hajsiwa. Czekamy!

---

Siema
Wysyłam wam definicję rapu według gazety Głos Szczeciński: "Rap jest to muzyka polegająca na skandowaniu skrajnie zrytmizowanych tekstów (często zaangazowanych społecznie lub śmiałych obyczajowo) na tle agresywnie brzmiącej muzyki tanecznej. Magister Blokers... He, he, he...

Kofonfofon -

---

**Od redakcji:** Rzeczywiście, okazuje się, że magister Blokers ciągle ma się dobrze. Jeśli traficie na podobne "mądrości" jego autorstwa w swoich lokalnych gazetach i mediach, przysyłajcie je do nas. Pośmiejmy się z nich jak Eldo i Juzek.

*************************************************************************************KONIEC +

# 1.2.3...

## >>> Polak na Red Bull Academy



Madlib podczas ubiegłorocznej imprezy RBA

Polskie eliminacje do imprezy Red Bull Academy, która tym razem odbędzie się w Afryce Południowej, w kategorii hip-hop został DJ Name (Dawid Szczęsny) z Legnicy. DJ Name to na co dzień DJ zespołu Husky, a hip-hopem zajmuje się od trzech lat. Jak sam mówi jego zainteresowania muzyczne sięgają jednak dalej, wkrótce być może usłyszymy jego płytę z brzmieniami eksperymentalnymi, elektronicznymi. Nowa twarz polskiego DJ'ingu?

## >>> Xzibit w stajni Eminema

Po dwóch albumach wydanych dla Dr. Dre Xzibit przechodzi do wytwórni Slim Shady prowadzonej przez Eminema. Po kilkunastomiesięcznym okresie milczenia Xzibit wraca do rap-gry, a nowy album ma być najlepszym w jego karierze. Na razie możemy usłyszeć Xzibita jedynie na nielegalu "Welcome To Da Chuuuch, vol. 2" Snoopa, który swoją drogą można oficjalnie ściągnąć ze strony internetpwej http://www.dpgrecordz.com/.

## >>> Dzieciak & R. Kelly



Spoko, spoko - nie będzie znów o molestowaniu. Tym razem chodzi o nowy projekt R.Kelly'ego, podobny w założeniach do "Best Of Both Worlds", jego albumu nagranego razem z Jayem-Z. Tym razem rapowaniem zajmie się Baby z Cash Money Millionaires, a płytę w dużej części wyprodukuje Mannie Fresh.

## >>> G-Unit z gośćmi i bez

Ziomble 50 Centa, raperzy Lloyd Banks i Tony Yayo, którzy razem z nim tworzą zespół G-Unit, nie poprzestali na odcinaniu kuponów od sukcesu płyty "Get Rich Or Die Trying". Wręcz przeciwnie - ostro koncertowali, przerwy w trasie wypełniając pracą w studiu, czego wynikiem mają być dwa albumy. Pierwszy z nich, już gotowy, to "Beg For Mercy", krążek, który zostanie wydany pod nazwą G-Unit. Na płycie, co ostatnio jest ewenementem, nie ma żadnych gości - zobaczymy jak album poradzi sobie bez Snoopa, Eminema i Nate Dogga. Drugi album, na który nagrano jak dotąd kilka kawałków, to wspólny projekt G-Unit i DPG, czyli przede wszystkim Snoopa, Soopafly i Daza. Czy taka wspólna płyta ukaże się ostatecznie tego na razie nie wiemy - wygląda jednak na to, że obie strony są chętne do współpracy, więc może wyjdzie z tego coś bardziej konkretnego, niż puste zapowiedzi i wersy z mixtape'ów

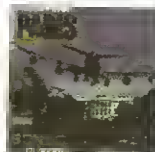
## >>> Film o breaku

Dzięki inicjatywie Cameya powstaje polski film dokumentalny "Rytmy ulicy", który ma w założeniach pokazać historię breakdance'a w Polsce. Projekt jest bardzo ambitny i z całego serca mu kibicujemy - jest szansa, że kawałek nieznanych i zazwyczaj lekceważonych dziejów polskiego Hip-Hopu zostanie w końcu utrwalony w należyty sposób. Zdjęcia do filmu trwają cały czas, ekipa zdjęciowa ma już za sobą kilka wyjazdów do miast tradycyjnie będących centrami polskiego breaka, a jeśli dobrze pójdzie film zostanie ukończony jeszcze w tym roku. Dto co o filmie mówi Camey: *"Mało kto wie, że break w Polsce istnieje od 1984 roku. Niesamowite klimaty towarzyszące pierwszym brekowiskom, pierwsze doświadczenia na salach treningowych okupione siniakami i kontuzjami, przegrywane wielokrotnie kasety magnetofonowe z trudno dostępną muzą, kiepskiej jakości taśmy wideo z kultowymi filmami i nierosnący zapał przezwyciężający wszelkie trudności na drodze rozwoju "tańca połamańca". Dzisiaj jest już inaczej. Większa wiedza, doświadczenie, dostępność do sieci internetowej, jednym słowem większe możliwości. To dzięki nim właśnie możemy dzisiaj zrobić film, którym oddamy hołd całej hiphopowej kulturze breakdance pokazując korzenie, rozwój i czasy obecne, których wspólnym mianownikiem jest niesamowita pasja, oddanie i pokonywanie trudności".* Czekamy!



## >>> Paris atakuje Pentagon

Paris, raper z Zachodniego Wybrzeża, który przez całą swoją karierę wyrażał się bardzo wrogo na temat amerykańskiego rządu i supremacji białych Republikanów przygotował nowy album, którego okładka nawiązuje bezpośrednio do wydarzeń 11 września. Płyta jest zatytułowana "Sonic Jihad", a na okładce widnieje wizerunek samolotu pasażer-skiego lecącego w stronę Pentagonu. Co o tym myślicie?




## >>> Cicho i Spokojnie

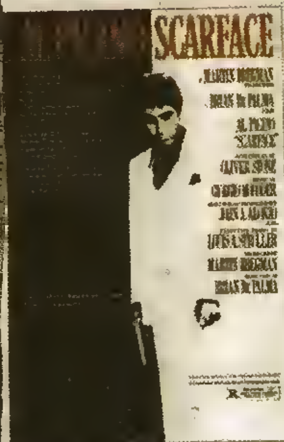
Znany z grupy Cisza &Spokój mistrz wolnego stylu Pan Duże Pe podpisał kontrakt z wytwórnią płytową UMC Records z Poznania. Debiutancki, solowy album tego artysty ma zostać nagrany w październiku, a ukaże się najprawdopodobniej na przełomie 2003/2004



### >>> RZA solo

Podpisany niedawno przez ODB kontrakt płytowy z Roc-A-Fella wpłynął zdaje się twórczo na RZA. Mamy swoją własną teorię na ten temat, ale zostawimy ją dla siebie i poprzestaniemy na faktach - otóż RZA wydaje solową płytę, pierwszą prawdziwą w swoim dorobku (a więc podpisaną RZA a nie Bobby Digital). Album będzie zatytułowany "Birth Of A Prince", a jego premierę wyznaczono na listopad. Wiemy, że na krążku pojawi się na pewno trzech członków Wu-Tang Clanu, dokładniej Ghostface Killah, Masta Killah i ODB. RZA spędził też trochę czasu w studio z Method Manem, ale nie wiadomo na czyją płytę trafią efekty wspólnych nagrywek.

### >>> Człowiek z Blizną powraca




Kultowy film Briana De Palmy "Scarface" z Alem Pacino powraca na ekrany w nowej, poprawionej cyfrowo wersji. Z tej okazji wytwórnia Def Jam wydała nową ścieżkę dźwiękową do filmu, na której znajdą się klasyczne nagrania hip-hopowe poświęcone narkotykom (głównie crackowi). Na nowym soundtracku usłyszymy m.in. "Ten Crack Commandments" Biggiego, "Criminology" Raekwona i "It's Mine" Mobb Deep i Nasa, a więc utwory w dużym stopniu inspirowane inspirowane filmem.

### >>> Technics na CD

Potentat rynku gramofonów dla DJ'ów, firma Technics wprowadziła ostatnio urządzenie, które wygląda identycznie jak tradycyjny zestaw DJ'ski, obsługuje jednak nie winylowe płyty a CD-ki. Zestaw ten nosi nazwę DZ 1200 i jest dodatkowo wyposażony w sampler, który pozwala zapamiętywać fragmenty utworów i miksować je z puszczanymi z płyt kawałkami. Czy w przyszłości DZ1200 zastąpi tradycyjne "tysiącdwusetki" Technica?

### >>> Samowolka zamiast Stylu Wolnego

Gotowy już scenariusz polskiego filmu o hip-hopie, wzorowanego na "8 mili" nie zostanie, mamy nadzieję, zrealizowany. Bohaterem "Stylu Wolnego" miał być Ostry, chłopak z konserwatorium, który jeździ na deskorolce ze skrzypcami na plecach, słuchając hip-hopu. Twórcy filmu wymyślili samodzielnie całą fabułę, napisali pojawiające się w filmie fristajle, wprowadzili do scenariusza postacie kilku znanych polskich raperów - i dopiero wtedy zwrócili się do najbardziej zainteresowanych, czyli rodzimych wykonawców, w tym Ostrego i Kochana, którzy mieli być głównym i bohaterami w filmie. Mimo całkowitego braku zainteresowania z ich strony w informacjach prasowych dotyczących filmu obaj nadal są wymieniani. W tej sprawie dwa oddzielne oświadczenia wydały wytwórnie **Prosto i Asfalt**, oba przytaczamy poniżej:

Dementi w sprawie filmu "Styl Wolny"

*W związku ze szkodzącą wizerunkowi Ostrego i Kochana (Tabasko) publikacją na stronie www.stopklatka.pl, w imieniu samych zainteresowanych niniejszym dementuję jakikolwiek ich udział w powstawaniu filmu czy samego scenariusza. Na zaproszenie producenta Witolda Adamka i autora scenariusza Cezarego Ciszewskiego, odbyliśmy z wyżej wymienionymi Panami spotkanie, na którym Ostremu i Kochanowi zaproponowano wystąpienie we wspomnianym filmie, opartym luźno na życiorysach oba raperów. Po domowej lekturze scenariusza, obaj zainteresowani postanowili - ze względów merytorycznych - odpowiedzieć negatywnie na tą propozycję. Nie zdążyli jednak wyrazić swojego zdania, gdy 18 września na stronie serwisu www.stopklatka.pl opublikowano (na podstawie materiałów dystrybutora) informacje o filmie oraz streszczenie scenariusza. W streszczeniu posłużono się ksywami Ostrego i Kochana mimo braku choćby wstępnej zgody zainteresowanych. Tekst zakończony jest także adnotacją " nie są jeszcze znane nazwiska aktorów, którzy zagrają w tej produkcji" - jest to dodatkowo niepokojący sygnał, gdyż Ostry i Kochan nie wyobrażają sobie, żeby taki scenariusz, w którym posłużono się ich życiem oraz ich autentycznymi ksywami, mógłby zostać zrealizowany mimo braku ich akceptacji.*
Tytus (O.S.T.R. management)

Oświadczenie w sprawie filmu "Styl Wolny":

*Nie chciałem tego pisać, ale pod wpływem maila od Asfalt Records dementującego udział Ostrego i Kochana w filmie "Styl Wolny", musze wykorzystać listę mailową Prosto i napisać kilka słów na ten temat. Po pierwsze, odbyłem spotkanie z Panem Witoldem Adamkiem, Panią Milenia Fiedler oraz Cezarym Ciszewskim w sprawie tego filmu, na którym zaproponowali mi rolę w owym przedsięwzięciu. Od razu powiedziałem im, nie czytając nawet scenariusza, że nie zgodzę się na ten występ. W scenariuszu moja osoba zajmowała sporo miejsca, a nikt przez pół roku pisania scenariusza nie zapytał mnie nawet o zgodę. Napisane były tez freestyle dla wszystkich występujących (choć Pani Milenia zaznaczała, że to tylko zarys), oczywiście usłyszałem że nikt inny nie nadaje się tak jak ja itd. W scenariuszu tym (który miałem już okazje przeczytać) opisane były role Tedego, Ostrego, Kochana, Pezeta, Noona, Jędkera, moja a nawet WSP i Firmy. Cezary, Pan Witold i Pani Milenia powiedzieli mi wyraźnie, że wszystkie osoby opisane w scenariuszu wstępnie zgodziły się na występ. Zdziwiło mnie to. Jednak nikt z zapytanych przeze mnie osób nie miał pojęcia, lub bardzo małe o scenariuszu, a już na pewno nie zgodził się na role. Teraz w Internecie można już przeczytać o powstawaniu filmu. Po mojej odmowie Cezary dzwonił do mnie pytając, czy na pewno nie chce zagrać, bo moja rolę zaoferuje Peji... Mam nadzieje, że ten film nie powstanie. Przykro mi Cezary, ale to jest po prostu żenujące. Ten scenariusz musicalu o ciemnej i jasnej stronie polskiego hip-hopu i miotającym się pomiędzy nimi Ostrym (sorry), nadaje się do publikowania w formie odcinkowej w Bravo. Mam nadzieje, że polscy raperzy mają na tyle zdrowego rozsądku, żeby nie zabić sceny takimi czerstwymi bajkami dla 11-latków. Ciemna i jasna strona rapu, blokersi, elo-ziomki, intelektualny rap - to wymyślone slogany. Kto mówi o sobie: jestem raperem z jasnej strony? Albo jestem blokersem? To wszystko wymyślają ci, którzy tego nie kumają za grosz, bo wszystko trzeba przecież jakoś zaszufladkować i nazwać. A swoja drogą na filmy o samych sobie jest chyba trochę zbyt wcześnie, chyba że ktoś czuje się polskim Eminemem.*
Wojtek Sokół WWO

### >>> Płyta w Trzecim Wymiarze

Dj Sph
3ci wymiar



Zespół Trzeci Wymiar, o którym pisaliśmy już na łamach Klanu, kończy prace nad swoim debiutanckim albumem, który ukaże się w październiku nakładem wytwórni Camey Records. Zwróćcie uwagę na ten skład - raperzy zjednoczeni pod nazwą Trzeci Wymiar reprezentują nowatorską technikę rymowania, a wśród gości na ich albumie pojawią się m.in. Wall-E z Kasta Składu.

### >>> Zorganizowani

Pharaohe Monch, nie mogąc doczekać się premiery swojego drugiego solowego albumu, który w wyniku wewnętrznych transformacji prawnych wytwórni Rawkus został wstrzymany na czas nieokreślony, rozpoczął pracę nad nowym, zespołowym projektem. Grupa ma się nazywać Organized, a jej członkami poza Monchem będą Prince Po (czyli jego dawny partner z grupy Organized Konfusion), oraz O.C. Producenci zaproszeni do pracy nad albumem to między innymi Large Professor, DJ Premier, Buckwild i Showbiz, a to oznacza, że szykuje się prawdziwa uczta dla fanów starego, dobrego rapu.

# 1.2.3...

## >>> SPASIONY OŁÓWEK

Premiera składanki **"Neptunes Presents Clones"** zespół producencki Neptunes dowiódł, że są mistrzami nowoczesnych brzmień wybiegających daleko w przyszłość. Ich styl cały czas się rozwija, wzbogaca o nowe brzmienia i rozwiązania - aż strach pomyśleć, jak będzie brzmiał ich hip-hop w ich wykonaniu w przyszłym roku. Na razie jednak Neptunes robią sobie krótką przerwę, ale zaraz wracają ponownie do studia [illegible] min. po to, by pracować z *The [illegible]oots* [illegible] ich albumem "Tripping [illegible] dopiero b[illegible]dzi[illegible] brzmiał.

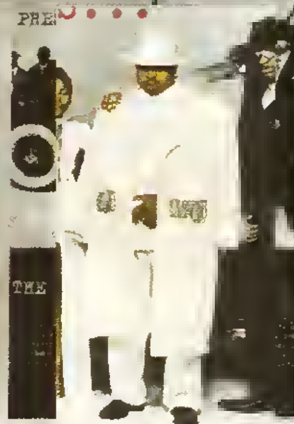



## >>>Grandy z wokandy

>>> Znani ze swojego gangsterskiego usposobienia N.O.R.E oraz jego dobry ziomek Tragedy Khadafi mieli niedawno całkiem niespodziewane przygody z policją. W środku dnia, w centrum Nowego Jorku zatrzymał ich oddział ponad 30 oficerów policji, którzy kordonem otoczyli samochód raperów, siłą wyprowadzili ich ze środka, po czym rzucili na ziemię i wśród wzajemnych okrzyków i bluzg skuli i wsadzili do "suki". Powodem zatrzymania było przekonanie policjantów, że któraś z osób znajdują się w samochodzie raperów miała przy sobie broń - co okazało się całkowicie nieprawdziwym podejrzeniem. Tragedy rozważa możliwość pozwania policji Nowego Jorku do sądu, na pewno też powie co nieco na ten temat na swojej nowej płycie "Still Reportin".




>>> Nieprzyjemne zdarzenie z policją miała także nasz Mes, który został w środku nocy, za "awanturowanie się pod wpływem alkoholu", pobity przez niemundurowych funkcjonariuszy policji. Co gorsza, przybyli na miejsce zdarzenia policjanci mundurowi zignorowali sprawę i w z[illegible]en sposób nie pomogli Mesowi, który mocno poturbowany trafił do szpitala. Na szczęście ze zdrowiem Mesa wszystko jest w porządku, a nieco więcej na temat przeczytacie w wywiadzie w tym numerze Klanu.



>>> Dużo bardziej nadające się do dowcipkowania kłopoty z prawem ma Irv Gotti, bonzo z wytwórni Murda, Inc. Otóż został on zatrzymany za kulisami koncertu R. Kelly'ego z dużą ilością pigułek ecstasy i kilkoma opakowaniami viagry. Biorąc pod uwagę zarzuty jakie ciążą na R. Kellym (molestowanie seksualne nieletnich) lepiej nie zastanawiać się nad tym, jakie plany miał Irv Gotti na imprezkę po koncercie.

>>> Wydział policji Jersey City zwrócił się publicznie do 50 CENTA i osób, które przebywały z nim w jednym z hoteli w Jersey City, by zgłosił się na policję i złożył zeznania w sprawie strzelaniny, która miała miejsce w hotelu wtedy, gdy przebywał w nim raper z ekipą. Incydent nagrał się na kamerę agencji ochrony, ale nagranie jest na tyle niewyraźne, że policja nie jest w stanie stwierdzić, czy 50 Cent rzeczywiście uczestniczył w wydarzeniu. Raper oczywiście nie pojawił się policji, tym bardziej, że w chwili ogłoszenia wezwania znajdował się w Los Angeles nagrywając teledysk do singla "Stunt 101" z płyty G-Unit.

# VVV podziemia

>>> Nagrany już album zespołu **dead prez**, *"R.B.G. (Revolutionary But Gangsta)"* został wstrzymany przez wytwórnię i najprawdopodobniej nigdy się nie ukaże. Powód? W sumie niejasny, podobno przekaz niektórych utworów był zbyt mocny. dead prez nie przejęto się tym wcale, M-1 i stic.man wypuścili mix-tape "Get Free or Die Trying", gdzie pod rapy z "R.B.G." podłożyli gorące hip-hopowe instrumentale, a obecnie pertraktują z kilkoma innymi wytwórniami nowy kontrakt, który nie będzie ograniczał ich tak jak poprzedni

>>> Wiadomość ze świata podziemnego hip-hopu, która zelektryzowała nas najbardziej, to potwierdzone oficjalnym oświadczeniem prasowym plany wydawnicze wytwórni **BBE**, która pod nazwą *"Unreleased Hip-Hop Soul Classics"* wypuści dwupłytowy album, na którym znajdą się oficjalne, niedawno doprawione przez Pete Rocka płyty I.N.I. i Deda. Obie są autentycznymi klasykami hip-hopu z połowy lat 90-tych, w całości wyprodukowanymi przez Pete Rocka, które z różnych względów nie zostały nigdy oficjalnie wydane. Dla true-schoolowców to prawdziwa gratka!

>>> Kiedy czytacie te słowa najprawdopodobniej jest już dostępna mix-taśma Alchemista i Dilated Peoples (SEGO) zatytułowana *"Heavy Surveilance"*, która ma być zapowiedzią albumu *"Neighborhood Watch"*, zespołu Dilated Peoples, którego premiera planowana jest na luty 2004. Jeden z utworów z tej płyty, wyprodukowany przez **Kanye Westa** *"Poisonous"* to podobno totalny klubowy kozak, który wyniesie Dilated Peoples na szczyty popularności. Zobaczymy...

>>> Płyta **DMC**, jednego z członków legendarnej grupy Run-DMC w końcu zbliża się do premiery. DMC, mimo kłopotów z głosem, nagrywa nowe numery i zapowiada krążek na grudzień.

>>> Szykowana na październik składanka *"Sounbombing vol. 4"* ma zwierać aż osiem utworów z udziałem **Mos Defa**. W ten sposób wytwórnia Rawkus chce nam przypomnieć tego wykonawcę przed premierą jego drugiej płyty, która ma ukazać się na początku przyszłego roku.

>>> Nowa płyta **The Roots**, zatytułowana wstępnie *"Tripping Point"* zaczyna nabierać powoli kształtu. Najprawdopodobniej pojawi się na niej utwór nagrany wraz z Anthony Kiedisem z Red Hot Chili Peppers, a także kolaboracja z Nasem. Nas disował swego czasu Roots, doczekał się nawet rymowanej odpowiedzi Black Thoughta, ostatecznie jednak obie strony dogadały się co do współpracy i nie ma między nimi żadnego konfliktu.

rakim

>>> Po rozwiązaniu kontraktu z **Rakimem** przez wytwórnię
Aftermath ten legendarny raper znów został na lodzie. Szukając
nowej wytwórni wpadł na Large Professora, który w wyniku
tego spotkania ma wyprodukować kilka nowych utworów dla Rakima.
Najbliższa podpisania kontraktu z Rakimem jest wytwórnia
Dreamworks, na razie jednak żadne formalności nie zostały
dopełnione.

>>> Jeszcze a propos Pete Rocka - ma on produkować w całości kolejny krążek J-Live. Wyobrażacie sobie efekt takiej kolaboracji?!?

>>> Recenzowane przez nas ostatnio płyty **Madliba**, nagrane wspólnie z Jay Dee i MF Doomem, zostały tuż przed premierą mocno zmienione. Powód to internetowe piractwo. Dzięki temu jednakże dostaliśmy dużo lepszą kolaborację Jay Dee & Madlib, wydaną oficjalnie pod tytułem *"Champion Sound"* [redacted] a Busta Rhymes zyskał kilka bitów, które wybrał sobie z pierwotnej wersji krążka po tym, jak jasne stało się, że nie trafią one na sklepową wersję albumu. Busta na bitach Madliba? Ciekawe...

>>> **DJ Premier** pracuje obecnie - wreszcie!!! - nad swoim producenckim krążkiem. Pojawi się na nim na pewno 50 Cent, oraz stali znajomi Preemo z podziemnej sceny hip-hopowej, m.in. Poetic z ekipy Screwball, Big Shug i NYGz.

>>> **Slum Village** rozpada się - od zespołu odszedł raper Baatin, co w połączeniu z wcześniejszą dezercją Jay Dee stawia pod znakiem dalszą przyszłość zespołu. Na razie jednak pozostali członkowie grupy nie podjęli żadnych wiążących decyzji. najprawdopodobniej skład uzupełni PHAT VAT, który ostatnio cały czas koncertuje z grupą.



CLINIC
MANUFACTURE

Zaczynali na chłodno przyjętej przez fanów hip-hopu składance FCS Records, ale już ich wydana niedawno EP-ka "Tak jak lubisz", dowiodła, że Hadesu LS, to zespół, który umiejętnie łączy porządny rap z imprezowymi bitami. A nadchodzącej długogrającej płycie rozmawiamy z członkami składu – Lato, Wu, Wuerro.

# Hadesu LS




INFO
TEXT DEEKAY HIPHOP.BUJA.PL
FOTO ARCH. ZESPOŁU


***Klan: Kiedy powstał zespół?***

Wu: Zaczęliśmy w 95 roku, potem przez kolejne lata pracowaliśmy solo, by w końcu zejść się i założyć jeden skład w 97.

Lato: Powstał wspólny projekt Shadow Chambers.

Wu: Potem powstał Ciąg Dalszy Nastąpi, który wkrótce zmienił się w Hadesu LS.

Lato: Był wtedy z nami jeden MC, którego obecnie nie mam w składzie – JR. Graliśmy jako CDN koncert z Familią HP, Kloszardem...

Wu: ...Molestą, Trzyhą i wieloma innymi wykonawcami.

***Klan: Jaki materiał znajdzie się na waszej debiutanckiej płycie?***

Lato: Dużo lekkiego klimatu, teksty traktujące o kobietach. Muzyka to jazz, funk i elektronika w jednym.

Wu: Pierwszego polskiego albumu stylizowanego na r'n'b, maksymalnie imprezowego plus damskie wokale, choć nie tylko damskie.

Lato: Czy pierwszego to nie wiemy, ale na pewno z powiewem r&b.

***Klan: Gdzie dotąd można Was było usłyszeć?***

Lato: Do 2001 roku byliśmy w podziemiu, współpracowaliśmy w nim z inicjatywą Wierni na Raportach w Bydgoszczy. Raporty to organizowane przez bydgoską grupę Kloszard undergroundowe imprezy o charakterze ogólnopolskim. Graliśmy na nich wraz z Gie Gie, Grammatikiem, Banitą, Dawcami ¯ycia, Familia HP, Syndykatem.

Wu: Wydaliśmy tylko jeden nielegal, było to nasze demo pt. "Dla pieniądza także" w 2000 roku.

Lato: "Dla pieniądza także" trafiło do Jah4'a, współwłaściciela wytwórni FCS w Opolu. W ten sposób nagraliśmy 2 utwory na składankę "HipHop Non Stop". Kawałki umieszczone na składaku pochodziły z demówki, która nagrana została w celu wysłania do wytwórni a nie na sprzedaż w podziemiu.

***Klan: Jak z perspektywy czasu oceniacie składankę "HipHop Non Stop" i Wasz udział na niej?***

Wu: Wiesz, ciężka sprawa, bo składanka była różnie odbierana przez różnych ludzi. Jedni mówili, że to gówno, inni, że dobry materiał. Ja cieszę się, że się na niej pojawiliśmy, bo dzięki temu po raz pierwszy ktoś mógł nas usłyszeć. Poza tym spotkaliśmy się z bardzo pozytywnymi opiniami na nasz temat. Zarówno ze strony słuchaczy jak i recenzentów.

***Klan: Obecnie jest bardzo trudno wybić się, jest dużo składów i coraz silniejsza konkurencja. Jak widzicie w takim układzie swoje szanse?***

Lato: Robimy swój klimat i zostaje on coraz częściej dostrzegany przez ludzi spoza rapu i to jest dla nas plus. Ludzie generalnie nie słuchający rapu próbują nas.

Wu: Wiesz, na pewno nie jest łatwo, poziom jest już bardzo wysoki, ale będziemy starali się zrobić to najlepiej jak tylko będziemy w stanie. Pracujemy nad tym, by nie brzmieć jak nikt inny w Polsce, to na pewno może nam pomóc, a już w 100% pomoże nam nasza determinacja w dążeniu do celu.

***Klan: Jakie są Wasze plany na przyszłość?***

Wu: Niedługo ma się ukazać pierwsza składanka pewnej nowej wytwórni. Zostaliśmy zaproszeni na tą składankę.

Wu: Poza tym skupiamy się teraz nad pracą nad albumem.

**Klan: Masz na koncie sporo demówek, nagrywasz praktycznie od początku wrocławskiego hip-hopu. Tymczasem jedyne rzecz, którą wydałeś oficjalnie to płyta zespołu Neon. Dlaczego?**
Jot: Wynika to przede wszystkim z mojego większego zaangażowania w podziemną stronę hiphopu. Nagrywam zamiast szukać wydawcy, robimy z moją grupą Wndrutz nielegal zamiast rozsyłać demo po wytwórniach. Jestem po tej drugiej stronie, której dzieciaki nie widzą w MTV i na Vivie. Wydam album jak będzie tak potrzeba.

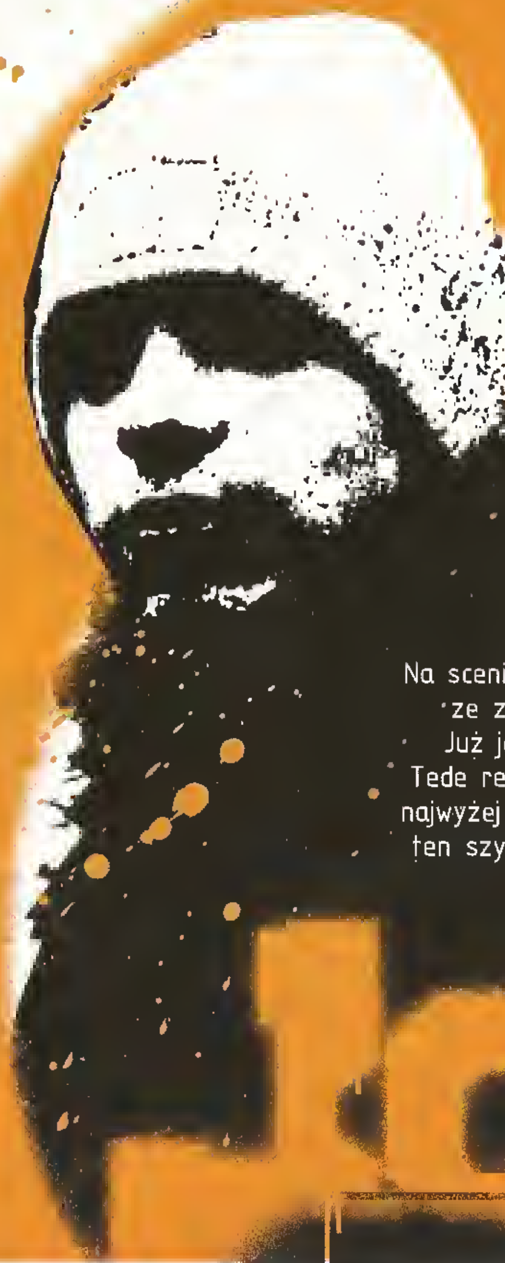
**Klan: Co dzieje sie teraz z zespolem Neon?**
Jot: Neon ma teraz przerwę jako zespół. Z Bielebnym nie mam kontaktu. Snayper wpada do mnie często na browar, wtedy sobie gadamy o kolejnej płycie, możliwe że w końcu coś z tego wyniknie. Poza tym nagrywamy teraz jako WNDRUTZ .To taka formacja imprezowa, w skład wchodzi wiele osób. Staroszkolne podejście.

**Klan: Która ze swoich demówek cenisz najbardziej?**
Jot: Lubię poszczególne numery. W ciągu tych kilku lat nazbierało się ich całkiem sporo. Część prezentuje w Internecie na stronie http://jot.filetap.com .Reszta krąży z ręki do ręki po całej Polsce. Możliwe, że niedługo zbiorę te numery i puszcze na nielegalu.

**Klan: Masz teraz nagrany bardzo dobry materiał solowy. Co sie z nim stanie?**
Jot: Kompletuje ten materiał od 2 lat. Teraz jest on już skrystalizowany. Zaprosiłem na niego kilku mistrzowskich MC. Dam kilka numerów do zremiksowania. I wydam legalnie. Jest na co czekać, do Klanu też cos podklepie na Cover CD.

**Klan: Dużo na twojej płycie funku, który pojawia się też u innych wrocławskich wykonawców, jak np. Sfond Sqnksa. Jak sadzisz z czego to wynika?**
Jot: U mnie wynika to z tego że większość rzeczy jakie samplowałem na płytę to stare funkowe szlagiery. Pocięte, to jasne, ale lubię jak słychać ten funk, tę wibrację. Nie ważne czy to skrzypce, piano czy gitarka. Tekstowo jest podobnie, opowiadam o tej jaśniejszej stronie miasta, clubingach, grillach, miłości na Świdniku* hehe.

*Świdnik – główna ulica we Wrocławiu (ul. Świdnicka), miejscówka spotkań wrocławskich ziombli.



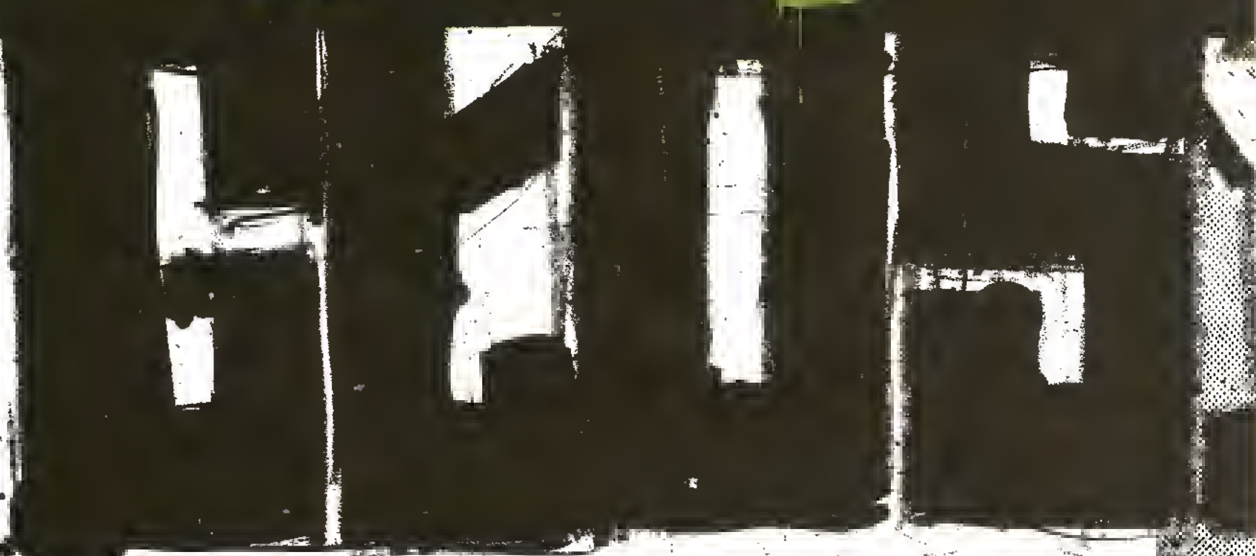

Na scenie wulkan energii, na płycie wyluzowany raper ze zmysłem obserwacji i dużym poczuciem humoru. Już jego pierwsze nagrania zostały dostrzeżone – Tede recenzując niegdyś na naszych łamach nielegale najwyżej ocenił właśnie taśmę Jota. Teraz wykonawca ten szykuje legalny album – i z tego co słyszeliśmy, naprawdę jest na co czekać!

INFO

TEXT TS
FOTO ARCH. T1-TERAZ



Dzień po urodzinach Rycha Peji spotykam się ze Ski Składem w poznańskiej pizzerii Casa Mia. Mimo tego, że wczorajsza impreza była wyjątkowo udana – bo czy nie taki właśnie wniosek wynika z faktu, że spory fragment biby zaginął gdzieś w niepamięci? – tylko to, że Peja zamawia mleko i żurek, świadczy że "się działo". Wbrew moim obawom Wiśnia pojawia się punktualnie, a Peja tylko dlatego spóźnia się o pół godziny, że wraca z nagrywki dla Trzeciego Wymiaru w studio Donia z Obornik. Korzystając z chwilowej nieobecności Peji proszę Wiśnię, żeby opowiedział mi o początkach Ski Składu. "Poznaliśmy się na koncertach, które były organizowane po koniec lat 90-tych w Poznaniu" – mówi – "Wtedy towarzystwo, które się tym zajmowało było stałe. Wszyscy się z widzenia kumali. Było kilka takich imprez pod rząd, trochę rapowaliśmy, trochę piliśmy. Pewnego dnia, kiedy Peja nagrywał płytę "I nie zmienia się nic...", zadzwonił do mnie i zaproponował, żebyśmy nagrali razem kawałek. Nagraliśmy go od podstaw w jeden dzień, potem jeszcze jeden z całą Lutą. Ten kawałek wszedł na płytę, a kiedy zimą Peja



grał duży koncert charytatywny w Krakowie wziął mnie ze sobą. To był pierwszy taki duży koncert na jaki pojechałem, wcześniej grałem tylko na lokalnych imprezach, jakiś jamach graffiti, gdzie ktoś przyniósł sprzęt nagłaśniający. Zajebiście nam się zagrało, wtedy zaproponowałem, żebym z nimi jeździł. To było w 2000 roku, to był akurat taki moment w życiu, gdzie nie mogłem sobie miejsca znaleźć, miałem trochę problemów ze sobą, w domu, dlatego też to wszystko, praca nad płytą tak się rozciągnęła w czasie".

## Wspólne zadanie

Mimo tego, że Peja był pionierem, legendą wielkopolskiej sceny Wiśnia nie czuł na sobie jakiegoś szczególnego ciężaru tej współpracy – "To wszystko stało się tak naturalnie, wiesz, zanim jeszcze zaczęliśmy razem nagrywać on bywał u mnie w domu, ja u niego i właściwie nawet nie było kiedy się zastanawiać nad tym, że Peja jest takim pionierem". Ta naturalna współpraca zmieniła jednak sporo w życiu Wiśni – "Rychu zabrał mnie do studio u Cameya, dzięki niemu zacząłem nagrywać profesjonalnie. Wcześniej nagrywaliśmy sobie kawałeczki w takim małym domowym studyjku, u Indiania z Peru, szwagra mojego kolegi z zespołu, ale to było takie nieregularne, w wolnym czasie. Poza tym jeżdżąc z Rychem i z Darkiem poznałem całą scenę, ludzi, których wcześniej znałem tylko z nagrań". Dzięki wspólnym nagrywkom Wiśnia mógł rzucić pracę – "zajmowałem się różnymi rzeczami, byłem DJ'em w takim dużym dwupoziomowym pubie w Poznaniu, miałem z kumplem firmę remontową" – mógł też pewniej stanąć na nogi.

Dla rapera, który debiutuje na scenie, współpraca z najbardziej popularnym MC ostatnich miesięcy, to jednak zarówno błogosławieństwo, jak i klątwa. Peja nazywa to dosadnie – "Traktują go jak typa na podłączkę" – a Wiśnia zdaje sobie z tego sprawę już od dłuższego czasu – "Już przy pierwszych nagrywkach ludzie mnie pytali czy ja jestem świadom tej sytuacji. To jest jego piąta płyta, a moja pierwsza, więc wcale mnie to nie dziwi, że ludzie tak na to patrzą. Jest postacią, która jest ileś lat na scenie, która odniosła sukces, z której zdaniem ludzie się liczą. Ja jestem osobą, która tak naprawdę dopiero teraz się pojawiła, to dla mnie debiut. Wiem, że większość ludzi kupiła tę płytę ze względu na Peję. Dla ludzi, którzy nie mają z hip-hopem większego kontaktu, w ogóle jestem osobą, która wzięła się znikąd. Nie dziwi mnie to, że to jest tak odbierane, ale jest to płyta, nad którą pracowaliśmy obydwaj". Ta kwestia sprawia, że Wiśnia, chce zaistnieć indywidualnie – mówi, że "to dla niego podstawa, żeby móc normalnie funkcjonować". Na razie, jak sam mówi "koncentruje się na tym,

PIERWSZA PLATYNA W HISTORII POLSKIEGO RAPU, TO NIE LADA WYCZYN, TYM BARDZIEJ, ŻE PRZED PREMIERĄ "NA LEGALU?" **WIELU POSTAWIŁO JUŻ NA SLUMS ATTACK KRZYŻYK.** DLA SAMEGO PEJI TAMTA PŁYTA TO JUŻ JEDNAK HISTORIA – TERAZ LICZY SIĘ NAGRANY WRAZ Z WIŚNIĄ JAKO **SKI SKŁAD**, ALBUM **"WSPÓLNE ZADANIE"** I... JESZCZE KILKA INNYCH PROJEKTÓW.

żeby pisać. Czasem napisze trzy zwrotki, czasem jedną, czasem dwa refreny, także trudno powiedzieć, co się z tymi rymami ostatecznie stanie. Cały czas coś robię, ale jeszcze nie jestem gotów, żeby to wydawać. Myślę o solówce, ale na razie nagrywam zwrotki na różne nielgale, sam, nie jako Ski Skład". To jednak ważne też i z innego powodu – obaj podkreślają, że Slums Attack i Ski Skład to dwa niezależne projekty, a Peja nie jest wcale przekonany, czy druga płyta Ski Skład u się w ogóle ukaże – "To wcale nie jest pewne. Nie wiem jakie będą między nami relacje, może wynikną różnice artystyczne, już zresztą wyniknęły. Czekam aż Łukasz się usamodzielni, musi dać mi bodziec do zrobienia drugiej płyty. Nie lubię jak człowiek jest nieaktywny i uaktywnia się tylko przy mnie. Tylko kiedy mi powie, że ma 20 kawałków gotowych, żebym się do nich dopisał, może być mowa o drugim Ski Składzie".

## Niedospanie i niedożywienie

Na razie jednak mamy pierwszą płytę Ski Składu – płytę, o której w intrze Peja mówi, że nie jest niczym odkrywczym, że to zwykła płyta. Po co, więc wydawać taki album? "Dużo rzeczy robię z przekory" – mówi Peja – "A rozumienie pewnych rzeczy opacznie, to w naszym kraju standard. To było powiedziane w stylu "loży szyderców" – weź pod uwagę, że nie mieliśmy czasu na tę płytę, dużo tekstów jest sprzed trzech lat, płyta zostało nagrano rok temu. Dlatego mówię w intrze – "zróbcie kurwo taką płytę, w przerwach dwudniowych, z wyjazdami do Wrocławia, z niedospaniem, niedożywieniem z materiałem niedopieszczonym, chciałbym usłyszeć, czy będzie tak dobra jak nasza". Bo płyta WWO była dopieszczona, ale uratowali ją producenci i goście. A Ameryki nie od kryłem, tak jak każdy polski MC i producent, bo Amerykę, to odkrywa Ameryka. Ale generalnie jak słyszysz mnie jako rapera czy producenta, to nie może ci się skojarzyć określony styl, to do niczego nie jest podobne." Czyli nie była to płyta nagrano po to, żeby szybko wykorzystać sukces "Na legalu?"? "Szybko? Myśmy mieli tą płytę nagrać przed "Na legalu?", ale szło to nam jak krew z nosa, więc zmieniłem plany i w osiem dni nagraliśmy z Darkiem płytę, która zajebiście namieszała, Magiero świadkiem. Ale jak powstawał Ski Skład to nie wiedzieliśmy, że "Na legalu?" odniesie taki sukces".

To, że płyta powstawała długo, a teksty pochodzą sprzed kilkunastu miesięcy może tłumaczyć dlaczego, mimo przekładającej się na status finansowy popularności Peji, teksty wciąż traktują przede wszystkim o zubożeniu społeczeństwa i skurwieniu elit politycznych. Obaj twierdzą jednak, że wciąż są "zbuntowanym głosem, tych, którzy nie godzą się z losem". I nie zamierzają się z nim pogodzić. "Człowiek, który jest ze swoim losem pogodzony, jest dla mnie przegrany. Jeśli młody chłopak godzi się z tym, że go ojciec alkoholik katuje, to dalsze jego losy będą takie, że ktoś będzie kierował jego życiem" – mówi Peja. Ale przecież wasz los jest teraz zupełnie inny? "Zacytuje ci mój kawałek – "I nie zmienia się nic...". Czy to, że teraz siedzimy w knajpie, a ja zamiast okradać jej klienta, sam nim jestem, ma mieć wpływ na moje poglądy, to kim jestem i z kim się utożsamiam? Jeżeli będziecie patrzyć przez pryzmat statusu finansowego na mnie, to się nie dogadamy. Ludzie wiedzą jaki jestem, wychodzę na ulice i jak coś ode mnie chcesz, to dostaniesz. Nie jestem typem kolesia, który jak płaci rachunki plastikiem, to zapomina, że jest chujowo. Buntuje się teraz nie z pozycji uczestnika, ale obserwatora, wkurwiam się nie, że zarabiam pieniędzy, tylko, że nie zarobiam ich tyle ile bym chciał, o to mogę być wkurwiony na swojego wydawcę. Ale mogę też się wkurwiać, że ludzie, którzy kiedyś byli dla mnie wzorem, mają stałą pracę, ciężko pracują i niby zarabiają na siebie i rodzinę, tak naprawdę mają w Polsce gówno, bo taki jest system. To mnie boli, że ja wyszedłem z dołu do góry, a ci co mieli według mnie jakiś tam średni poziom mają przejebane i nie będą mieli lepiej. Nie tylko kloszardzi grzebią na śmietnikach. Bunt wychodzi z mojego poczucia obowiązku, z moich osobistych przeżyć, z tego że relacje z ludźmi z którymi się znałem, się nie zmieniły". Wiśnia dodaje – "Bunt jest w nas zakodowany. Buntujemy się przeciwko temu, co dzieje się dookoła nas, co nas wkurwia. Nie będzie tak, że jak mnie to już nie dotyczy, to chuj na to położę, że jest źle".

## Kain zabił Abla

Bo źle jest rzeczywiście i obaj mają na to wiele przykładów. Wiśnia mówi – "Jak mam nie być wkurwionym, jak widzę moich koleżków, których system tak pozamiatał, że koleżka wpierdala psychotropy, bo się boi stać na ulicy. Gość, który jeszcze dwa lata temu był dla mnie w niektórych sprawach autorytetem. Pod wpływem skurwiałego systemu staje się impotentem umysłowym". A dokładniej? "Chłopak trafił do pudła, bo narozrabiał. Jak wyszedł z puchy, miesiąc na wolności i armia go bierze, żeby odjebał swoje, co jest niby jego obowiązkiem. I tam lekarze wojskowi, nawet się nie zainteresują co z nim jest, tylko przepisują mu trzy rodzaje tabletek i mówią mu wpierdalaj zieloną, różową i niebieską, a będziesz się czuł dobrze i odjebiesz ten rok. I on to robi,

po czym wychodzi, staje na ulicy, ta wiksa cała mu zeszła i mówi, że już nic nie kuma, nie jest sobą. Mówi mi, żebym zjadł z nim tą tabletkę, to zapomnę o problemach, będę się zajebiście czuł. A ja mu na to, człowieku to jest życie, życie się składa z problemów. Ale to do niego nie trafia". Ale przecież to ona narozrabiał na początku? "Jasne, drugi przykład - jego koleżka, który za to samo poszedł do puszki, potem w tym samym czasie do wojska, on odnalazł się w tym wszystkim, nie ma dla niego problemu". Po chwili rozmowy zgadzamy się, że trudno wskazać winnych, ocenić taką sytuację jednoznacznie. Podobnie jak w przypadku utworów Ski Składu i innych polskiego rapu, w których z jednej strony wykonawcy propagują takie wartości jak szacunek, wiarę i uczciwość, a z drugiej przyzwalają, w pewnym sensie nawet akceptują nielegalne zachowania swoich ziomków. "Ja uważam dokładnie tak - niech nie zdarzy ci się" - mówi Peja - "Nigdy nie będę za karą śmierci, bo nie wiem, czy mi, czy komuś z moich bliskich nie zdarzy się kiedyś zabić kogoś, nawet przypadkiem". Wiśnia dorzuca - "Nie namawiamy nikogo do konkretnych podstaw, każdy ma swoją własną wolę, decyduje co zrobi. Wszystkiego trzeba w życiu spróbować"- dodaje Peja.

Kiedy jednak rozmowa schodzi na tematy bezpośrednio związane z polityką, oceny są jednoznaczne. Obaj doszli do takiego stanu, w którym pozostaje jedynie szydzenie z tego, co dzieje się w naszym kraju - jak w utworze "Loża szyderców" nagranego wspólnie z Ostrym. "Są takie momenty, że się wkurwiasz na wszystko, na takiej zasadzie, że weźmiesz bombę i rozpierdolisz cały ten cyrk na Wiejskiej" - mówi Wiśnia. Po chwili jednak dodaje - "Ale potem myślisz sobie kurwa, czy jestem już tak pojebany? Jak rozkurwię tych, przyjdą następni. Szydzenie jest konsekwencją tego dystansu". To samo pytanie budzi w Peji sporo energii - "Kiedyś Wiadomości były moim dominującym programem. Kurrrrwa! Gorzej niż na meczu się trzęsłem, wy kurrrrwy!!!" - krzyczy w pizerii udając, że coś szarpie -"Biłem w telewizor, żona mnie uspokajała. Potem moja postawa do wiadomości zmieniła się w histeryczny śmiech. A teraz dotarło do mnie w jakich żyjemy czasach i gdzie my żyjemy i co ludziom uchodzi na sucho. Przeraziłem się i wyłączyłem odbiornik. I zakończyłem też nadawanie na ten temat. Na mojej nowej płycie nie znajdziesz nic o polityce. Ja już na ten temat wszystko powiedziałem, nie będę walczył z wiatrakami. To nie znaczy, że zwątpiłem i się poddaję. Na dzień dzisiejszy wyczerpałem całe pokłady negacji, jakie miałem, i tak zresztą mówiłem ogólnikami, to, o czym ludzie wiedzieli od dawna. Bo ja jestem statystycznym "-skim". Chciałbym być dobrym człowiekiem i żyć w dobrym świecie, ale się nie da. Bo wszystko spierdolił jakiś debil na początku w Raju, a potem Kain zabił Abla".

## Lepiej źle niż dobrze

Dużo trudniej, niż od telewizyjnych wiadomości będzie się Ski Składowi odciąć od popularności, która mnóstwem pozytywnych, ma również swoje negatywne skutki. Dotyczy to szczególnie Peji, ale nawet Wiśia odczuwa również te ciemne strony bycia rozpoznawanym - "Niby nic, ale więcej ludzi patrzy na mnie teraz z nienawiścią w oczach, wiesz - jak nie rapowałem/mniej wrogów miałem" - cytuje Peja jeden z utworów. To jednak nic, w porównaniu z Peją, o którym piszą wysokonakładowe magazyny, a ostatnia rozprawa sądowa z jego udziałem, związana z domniemaną bijatyką po łódzkim koncercie Slums Attack, przyciągnęła dziennikarzy - "Byłem zaskoczony, że było ich aż tylu. Media są wszędzie, a zawężają ci pole prywatności. Skurwiele wolą napisać o tobie źle, niż dobrze". Peja wie dobrze, że mediom chodzi tylko o własny zysk, a nie o promocję takiej czy innej muzyki, ludzi, postaw - "Nina Terentiew (dyrektorka 2 programu TVP - przyp. red.) powiedziała mi prosto w oczy - my jesteśmy fabryką. Ludzie interesują się tobą, to my się też tobą interesujemy. Inaczej nigdy byśmy do ciebie nie przyszli. A to jest tak pojebany kraj, że ten koncert był jedyną szansą, żebym miał profesjonalnie zgrany koncert, który mogę sobie oglądać na DVD. Bo pieniędzy z tego nie było wiele, więcej mam z normalnych koncertów. Chociaż nie wiem w sumie, ile T-1 wzięło za to za moimi plecami".

Efektem popularności jest też to, że Peja i Ski Skład są zapraszani na płyty innych wykonawców, w tym warszawskich, z którymi Rychu był kilka lat temu skonfliktowany. "Wiesz, wspólna scena, róbmy to razem, czemu nie" - mówi Peja - "Ale rzeczywiście jestem rozgoryczony do dzisiejszego dnia, to mi przechodzi, ale powoli. Poza tym to oni wyciągnęli rękę. Każdy chciałby sprzedać 70 tys. płyt, ja to rozumiem. Wyjdzie w praniu, kto był w stosunku do mnie szczery, a kto myślał tylko marketingowo. Mam nadzieję, że większość tych featuringów opiera się na szczerości, zaufaniu i szacunku, bo np: Włodek nie wiedział o żadnym "Na legalu?" i do mnie zadzwonił, Pono przywitał się z nami jak się spotkaliśmy i od razu zaprosił nas do siebie do domu. Ja też mam z tej współpracy wymierne korzyści, gram koncerty w Warszawie, Białymstoku, miejscach, które były prowarszawskie, teraz przyjeżdża Peja i ludzie tak samo się bawią na koncercie jak na koncertach warszawiaków. Poza tym cieszę się z udziału na tych płytach. Dlaczego nie nagrywać z tymi, których się ceni, nie wpierać się, pomagać i rozwijać? Bo to przede wszystkim rozwój. To coś zupełnie nowego, coś co kilka lat temu byłoby nie do pomyślenia. Ale ogólnie myślę, że lepiej budować niż niszczyć. Już było na tej scenie tyle ran i zadr, że musimy to skończyć, żeby wszyscy mogli się rozwijać. Hip-



hop to nie stadion. Ale nie ze wszystkimi składami melanżujemy, są wybrani – a wiem, że wielu by chciało. A teraz to ja stawiam warunki i jestem niepokorny. Ludzie, którzy mnie disują są skurwysynami, a ja muszę być twardy, bo teraz jestem na świeczniku. I ja wiem, kto jest prawdziwy, a kto nagrywa płyty i podpierdala. Wiem, że jak Włodi mówi, że to dla młodych spod przychodni, to ja wiem, że on mówi szczerze. Z takimi się trzymam i im pomagam".

## POMOCNA DŁOŃ

Peja zresztą chce pomagać tym, których uważa za wartych tego, by wyciągnąć do nich rękę. "Patrz na Wiśnię" – mówi – "Jest głodnym wilkiem, któremu pomogłem. Dopiero teraz będzie dostawał gaże za koncerty, dlatego czasem jak krzyczę na scenie, że reprezentuję biedę, to pokazuję na niego". Potem dodaje – "Teraz pomogę Medi-Topowi, przecież on też przyczynił się, że sprzedaliśmy tyle "Na legalu?", zarapował na "Głuchej nocy" i nie wziął za to grosza. Szwagrowi trzeba pomóc, nagram się dla niego w tylu kawałkach, ilu będzie trzeba". Ale Rychu nie ogranicza się tylko do najbliższych ziomków – "Chcę promować dobry hip-hop. Wzięliśmy na płytę Fu i Ostrego, bo jak na takich wykonawców mają przejebanie słabą sprzedaż płyt. Prywatnie nasze relacje są bardzo dobre, dlaczego więc nie zrobić czegoś z nimi, co nam wzbogaci album, a przy okazji im pomoże? Wierzę, że po tych numerach ich płyty będą sprzedawać się lepiej. Może brzmi to krzywdząco, ale tak się może stać. Trzeba im pomoc, bo wiem, że Fu ma taką sytuację, że jak mu nikt nie pomoże, to może mieć tak przejebane, jak ja 3 czy 5 lat temu. Wzięliśmy Analogię, bo to dobry hip-hop, chyba najlepszy na tej płycie. Jestem na drugim albumie Zipery i sołówce Włodka, to wykonawcy, którzy zasługują, żeby żyć z tego co robią. Cieszę się, że jestem właśnie na tych albumach, na nie wyczekuję najbardziej. Jeśli moja współpraca z nimi przyczyni się w jakimś stopniu, że pomogę im sprzedać więcej płyt, będę jeszcze bardziej zadowolony".

Tę misję pomocy Peja chce przełożyć na całą scenę, szczególnie debiutantów, bo jak mówi Wiśnia – "Teraz na scenie całujemy się wszyscy w dupeczkę i nikt nic nie mówi, czyli dzieje się to, co wcześniej wszyscy krytykowali w muzyce popularnej". Pierwszym krokiem do realizacji tego planu ma być sublabel założony przez Peję pod koniec sierpnia pod wytwórnią T1-Teraz – "Mam teraz sub-label "Wschodnie czy Zachodnie?!". Chcę wydawać dobry rap, bo nasz hip-hop jest zagrożony, ludzie z finezją nie mogą się wybić. W tym roku wydam składankę, którą będę chciał zrobić z nowymi ludźmi, którym trzeba pomóc. Nie będę stawiał na sam Poznań, tylko na dobry rap i dobre bity. Będą debiutanci, będą ambitne zespoły, które od kilku lat czekają na szerszą publikację, będzie kilku znanych MC, zaprzyjaźnionych z różnych miast, może sam coś nagram, może jakąś kolaborację z kimś z T-1, np. Flexxipem? Może wyjdzie też wspólna płyta WLKP All-Stars, jest czas, żeby to zrobić, trzeba usiąść i o tym pogadać. Kawałki powoli powstają, "żeby nie było" Mezo i Libera, miało być na wspólnym albumie." Własny sub-label to poważne przedsięwzięcie, ale Peja wierzy w swoje siły i umiejętności – "Jestem przerażony tym, ile trzeba rzucić, ile rzeczy poświęcić, żeby to robić. Ale, myślę, że dam radę. Sokół się momentami wypalił podobno, bo tak się zaangażował w Prosto, ale ja myślę, że mam tyle energii, że ta energia pozwoli mi nie zabawiać się w label, ale zrobić to równie porządnie.

## WCZORAJ I DZIŚ

Równocześnie Peja pracuje nad własnym albumem, innym od wszystkich dotychczasowych w jego karierze. "Nagrywam teraz podwójny album, który wszystkim zamknie mordę" – mówi – " Album "Najlepszą obroną jest atak" podzielony na dwa cd:"Wczoraj" i "Dziś", który pokazuje jak to było, a jak jest teraz. Bo teraz wszyscy wiedzą kim jest Peja, mówią, że Peja to komercja, że Peja to, że Peja tamto, a nikt nie pamięta jak to było wcześniej. Muszę chujom przypomnieć jak miałem wcześniej. Chciałbym już ją mieć skończoną, ale jeszcze minie trochę czasu. Będą tam bity Donia, Tabba, chcę sobie dać więcej luzu z bitami, więcej możliwości. Jedna płyta będzie całkiem solowa, "Wczoraj", jako Peja, a druga, "Dzisiaj", nagrana z Dariuszem i gośćmi jako SLU. Będzie i o tym, że się tłukłem ze starym i o tym, że po "Na legalu?" mogłem sobie pojechać nad Morze Śródziemne i z takiej perspektywy spojrzeć na wszystko to, co mnie spotkało w życiu". Czy "Wczoraj i dziś" powtórzy sukces "Na legalu?" Peja jest o tym głęboko przekonany – "Od początku wiedziałem, że jak będę miał promocję to rozpierdolę to wszystko. I rozpierdoliłem. I teraz będzie tak samo".

INFO

TEXT D.A.
FOTO ARCH. T1-TERAZ




# Opowieści, opowiadania, historie.

Najciekawszy debiut tego roku, płyta zespołu Flexxip, w skład którego wchodzą Emil Blef i Mes. Opowiada o wszystkim, co dzieje się w życiu tych dwóch raperów a o tym, o czym nie usłyszycie na płycie, mówią w wywiadzie dla nas.>>>

KLAN: WASZA PŁYTA JEST DOŚĆ MOCNO AUTOBIOGRAFICZNA, ZDRADZACIE WIELE SZCZEGÓŁÓW ZE SWOJEGO ŻYCIA. SKĄD POTRZEBA, TAK BEZPOŚREDNIEGO MÓWIENIA O SOBIE?

Mes: Bo to jest ciekawsze niż ogólniki. Ja wolę posłuchać jak jakiś raper, bez względu na to czy to jest mój faworyt ze Stanów, czy ktoś z Polski, mówi o tym, że ma jakąś przeszłość i kiedyś robił jakieś ciemne interesy. Podoba mi się jak to robi w formie story-tellingu, że np. wychodzi, rozmawia z tym i z tym, tutaj dzwoni telefon, tutaj coś... Lubię ciekawe historie, wolę to niż jakieś ogólniki w stylu: kiedyś miałem problemy, a teraz ich nie mam. Wolę jak opowie o tym ciekawą historię, a jak będzie z jego życia to znaczy, że będzie autentyczny.

Blef: Po prostu są pewne sytuacje, którymi chciałbym się podzielić, a jeżeli to będzie się trzymało kupy i będzie dobrze brzmiało to czemu tego nie robić?

KLAN: JAK WIELE POZOSTAWILIŚCIE POZA PŁYTĄ W STOSUNKU DO TEGO CO POSZŁO NA ALBUM? ALBO INACZEJ – W JAKIM STOPNIU SIĘ OBNAŻYLIŚCIE?

Blef: W dużym...

M: Ja nie wiem czy obnażenie jest tutaj właściwym słowem, ja bym powiedział, że raczej opisujemy, opowiadamy. Opowieść, generalnie, to jest ważne słowo w naszym rozumieniu hip-hopu, opowieść, opowiadanie, historie... czy obnażanie... no, może tak... w pewnym sensie...

Blef: Ważną opcją jest tutaj to, że można mówić o swoim życiu, ale chodzi o to jak o nim mówisz. My mówimy bardzo szczerze, jeśli jesteś np. tchórzem i piszesz cos takiego, przyznajesz się przed sobą, to jest to już jakby wyższy poziom, niż jak mówisz tylko o tych rzeczach, które robią z ciebie lepszego człowieka, mówić o swoich słabościach, to jest myślę kwintesencja. Nawet jeżeli dużo jeszcze zostało poza tym, to myślę, że to co już powiedzieliśmy, wymagało dużej szczerości.

KLAN: CZY JEST COŚ, CZEGO NIGDY NIE POWIEDZIELIBYŚCIE NA PŁYCIE. GDZIE LEŻY TA GRANICA NIEDOPOWIEDZENIA?

Blef: W moim przypadku na pewno nigdy nie opowiadałbym o kontaktach z moimi partnerkami, bo jest to dla mnie bardzo osobista rzecz i nie chciałbym, żeby ktoś się w to pakował.

Klan: Mes ma chyba inne do tego podejście?

M: Bo ja nie myślę, że ktoś się w to może wpakować, tylko może o tym usłyszeć. Wychodzę z założenia, że ludzie chcą czasem usłyszeć różne ludzkie rzeczy, prawda? Jeżeli mi się wiedzie fajnie, albo mi się wiedzie źle, to o tym mówię. Gdzie leży granica? Emocje nam podpowiadają czy o czymś warto powiedzieć i nagrywamy z przekonaniem, że jest to coś o czymś można opowiedzieć. A poza tym mam Emila, który powie mi kiedy przesadzę, a on ma mnie, tworzymy zespół! Nie jest tak, że pozostawiamy swoje teksty bezkrytycznie.

KLAN: A CZY JEST CZASAMI TAK, ŻE COŚ NAGRACIE, A POTEM "O KURWA! JEDNAK SIĘ ZA BARDZO OTWORZYŁEM!"

Blef: Miałem kiedyś nieprzyjemną sytuację w życiu, stwierdziłem, że muszę to opisać, mieć ujście emocji, napisałem o tym kawałek, potem go zarapowałem, ale jeszcze nie wiedziałem jak brzmi i nagrałem go w studiu u mojego kumpla. Potem stwierdziłem, że nie chciałbym, żeby poszło to do ludzi, bo jednak emocje tam przeważają i nie są to rzeczy, o których warto mówić.

KLAN: MÓWICIE, ŻEBY TRAKTOWAĆ WAS JAKO LUDZI, A NIE RAPERÓW. MYŚLICIE, ŻE SŁUCHACZE ZACIERAJĄ TĘ GRANICĘ MIĘDZY WYKONAWCĄ JAKO OSOBĄ PRYWATNĄ, A POSTACIĄ, KTÓRA TWORZY ON, JAKO RAPER?

Mes: Większość ludzi, która nas nie zna, a np. widzą nas i nie mają możliwości pogadania z nami. Wiedzą kim jesteśmy, ale nie chcą podejść, bo jesteśmy ludźmi, którzy zeszli ze szklanego ekranu, a może myślą, że uważamy się przez to za jakiś fajniejszych. Musimy przez to podkreślać, że jesteśmy wciąż normalnymi gośćmi, którzy mają mnóstwo problemów, mało pieniędzy i podobne radości i smutki jak wszyscy pozostali. Nie jest to nic odkrywczego, ale spotykamy się z różnymi reakcjami i czasem trzeba pokazać nie tylko to, że jestem fajnym raperem i miałem dzisiaj dobry dzień, ale że to wszystko jest sinusoidą. Nie jesteśmy ludźmi, którzy żyją non-stop z uśmiechem na ustach.

KLAN: GDYBYŚCIE RZECZYWIŚCIE MOGLI WYSŁAĆ DO SIEBIE LIST Z PRZYSZŁOŚCI, CO BY SIĘ W NIM ZNALAZŁO? NIE ŁATWIEJ BYŁOBY WYSŁAĆ NUMERY TOTKA...

Mes: To byłoby na pewno prostsze, ale założyliśmy, że piszemy o uczuciach, a nie o... chociaż, kurcze na pewno bym to zrobił! Myślę, że powstanie list 2, gdzie będą numery Totka.



Blef: Moja zwrotka jest 100% prawdziwa i zawarłem tam wszystkie rzeczy, które chciałbym poprawić. Chciałem napisać szczerze, od siebie i mam nadzieję, że się udało.

KLAN: A GDYBY ODWRÓCIĆ TĘ SYTUACJĘ, GDYBYŚCIE MOGLI WYSŁAĆ LIST DO SIEBIE Z PRZYSZŁOŚCI? CZY SĄ TAKIE RZECZY, WARTOŚCI, KTÓRE CHCIELIBYŚCIE ZACHOWAĆ W PRZYSZŁOŚCI, O KTÓRYCH CHCIELIBYŚCIE PRZYPOMNIEĆ SOBIE ZA KILKA LAT NA WYPADEK, GDYBY CZAS WAS ZMIENIŁ?

Mes: Na tym właśnie polega cały bajer z mojej strony, że list do człowieka z przyszłości, mógłbym wysłać jakiś czas temu, może o tym będzie "list 2"... natomiast jeśli teraz miałbym wysłać ten list, to mógłbym w nim tylko napisać "bądź lepszy niż w 2003, miej trochę więcej dobra i optymizmu w sobie niż w 2003, człowieku, jeżeli jeszcze żyjesz w 2015, a nie leżysz w szpitalu podłączony do pięciu aparatur, to nie doprowadzaj do tego więcej".

Blef: Ja bym zapisał stan swoich wyborów z ostatniego pół roku i chciałbym zapisać wszystkie możliwości i ścieżki, jak by się potoczyły, gdybym dokonał innych wyborów i za te kilka lat bym sprawdził czy dobrze wybrałem. Bo musiałem podjąć wiele ważnych decyzji, dotyczących mojej edukacji i życia uczuciowego i kontaktów z najbliższymi itd. Strasznie mnie wymęczyły ostatnie miesiące.

KLAN: WIERZYCIE, ŻE LUDZIE SAMI WPŁYWAJĄ NA SWOJE ŻYCIE? WYSYŁANIE LISTU Z PRZESZŁOŚCI PRZECZY TEZIE, ŻE NASZ LOS JEST ZAPISANY W GWIAZDACH.

Mes: Bo ja nie uważam, żeby nasz los był zapisany w gwiazdach. Nie mogę brać tej tezy pod uwagę, bo nigdy nie była ona obecna w moim życiu. Przeczę jej z największą przyjemnością.

**Wielu ludzi się odwróciło od religii, nasi kapłani dotarcie do wiernych, a wielu tego nie potrafi, wi**



telefony komórkowe i ich 12-toletni koledzy, którzy zaczynają ćpać, kiedy np. w czasach, kiedy ja miałam 12 lat było to nie do pomyślenia. To wszystko ma trochę inny koloryt.

KLAN: CHOCIAŻBY, ŻE UCZNIOWIE, KTÓRZY MALTRETUJĄ NAUCZYCIELA...

Mes: Nie widziałem tego, ale zawsze miałem ochotę to zrobić.

Blef: Jakbyś to zobaczył to byś się podłamał, zła opcja! Te lata w tamtym okresie nie były dla mnie odczuwalne, ale był moment, kiedy bardzo się w to wdrożyłem, oglądałem filmy na ten temat, potem usiadłem i przerobiłem całą historię od roku 50, próbowałem się połapać, kto był dobry, albo dlaczego był zły. Wiesz, Wyszyński klęka przed Papieżem, razem współpracują przy wyciąganiu Polski z tego wszystkiego, takie sprawy. Podszedłem do tego emocjonalnie, cieszę się, że się nam udało.

KLAN: TO POKOLENIE ZDAJE SIĘ UZALEŻNIAĆ SWOJĄ EGZYSTENCJĘ OD PIENIĘDZY. Z CZEGO TO WASZYM ZDANIEM WYNIKA I JAK TO OCENIACIE?

Blef: Dwa etapy mojego życia: moment, w którym nie mam pieniędzy, a w mojej rodzinie jest kiepsko, nie mogę sobie śmigać na imprezy i moment, kiedy zarabiam swoje pieniądze i mogę z nocnego melanżu wrócić taksówką. Widzę jakie to jest ułatwienie, nie muszę się tłuc nocnymi, a że mieszkam na Gocławiu, to miałem mnóstwo przypałów w autobusach i trochę mnie to wymęczyło.

KLAN: ALE CO JEST Z TYM WASZYM POKOLENIEM, ŻE WSZYSCY NAKRĘCENI SĄ NA HAJS? SAMI WIECIE JAK TO JEST, KIEDY PRZYCHODZI RAPER I ZAMIAST NAGRAĆ PORZĄDNĄ DEMÓWKĘ, PIERWSZĄ RZECZ MÓWI O PIENIĄDZACH. A NA DEMÓWCE TEŻ O NICH MÓWI.

Mes: Staramy się nie obracać wśród takich ludzi.

Blef: My nie znamy takich ludzi, w takim klimacie. Znam ludzi, którzy albo się zajmują wiedzą, chcą się uczyć. Znam wielu ludzi, którzy nic nie robią, mają jakieś skromne mieszkanka, ciułają swoje pieniądze, żeby mieć na melanż...

Mes: Są ludzie, którzy chodzą na dobre uczelnie, tylko po to, bo jedna jest droższa od drugiej, kupują samochód i robią prawo jazdy tylko dlatego, że nie wypada przyjechać do szkoły czymś innym niż samochód-ścigacz, kupują określone ciuchy, bo w nich wypada się pokazać. Ci ludzie nie są częścią naszego życia w jakikolwiek sposób, więc nie opowiadamy o nich zbyt dużo. Jeżeli ja coś mogę o nich powiedzieć, to moja była panna miała w pewnym momencie takie zajawki i żeby ją ostudzić nagrałem dobry kawałek nr 5, słyszała go jakiś czas temu i skumała tą opcję.

KLAN: CZY NIE UWAŻACIE, ŻE TO, ŻE WSZYSTKO JEST NASTAWIONE NA KONSUMPCJĘ, NIE OZNACZA TO ZATRACENIA WAŻNYCH, WYŻSZYCH WARTOŚCI? A MOŻE NIE MA JUŻ TAKICH WARTOŚCI?

Blef: Można mówić o sensie życia, o szukaniu swojego powołania, można mówić o rozwoju duchowym. Ludzie zaczynają tego szukać, wszystkie te jogi, te opcje na słupach ogłoszeniowych. Znam dużo ludzi, którzy szukają w pewien sposób. Wielu ludzi się odwróciło od religii, nasi kapłani wymiękają, kapłan XXI wieku musi mieć patent na dotarcie do wiernych, a wielu tego nie potrafi, więc ludzie się odwracają. Poszukiwanie energii życiowej, dużo ludzi o tym mówi i zaczynają w to wierzyć. Szukają, tylko u nas jeszcze nie ma możliwości, nie ma jak tym pokierować.

KLAN: CZYM POKIEROWAĆ?

Blef: Tym, żeby ułatwić im szukanie.

KLAN: ALE KTO MA UŁATWIĆ CI SZUKANIE?

Blef: Powinni szukać sami, ale najpierw muszą poczuć czego im brakuje. Ludzie się tak wkręcają w inne opcje, że nie czują tego braku. Wydaje mi się, że może ze trzy osoby w swoim życiu naktoniłem do tego, że może warto poszukać czegoś lepszego, miałem szczęście, że trafiłem na kogoś, a może oni mieli szczęście, że trafili na mnie.

Mes: No tak, tu wracamy do tego środowiska, w którym ludzie zaspokajając swoje potrzeby materialne wzbudzają podziw u innych, a ja np. nie wyobrażam sobie takiej sytuacji. Jeszcze a propos mojej byłej dziewczyny, jest tak, że siedzą sobie z koleżankami w kółeczku i zaczynają czytać książki, przeczytają wiele mądrych rzeczy i myślą, żeby pójść w tą albo w tą stronę. Ludzie rzadko kiedy mają taką potrzebę w sobie. Do życia nie potrzeba mnóstwa gadżetów, a można zyskać dużo czasu dla siebie, kiedy żyje się bez kultu pieniądza.

Blef: A druga sprawa, że pieniądze nas się nie trzymają, nie chodzi tu o brak szacunku do pieniędzy, tylko to, że jeżeli są to trzeba je wykorzystać, a jak się skończą to będziemy inaczej się zastanawiać.

Blef: Ja to przerabiałem wiele razy i nigdy nie zdeklarowałem się, czy jesteśmy panami własnego losu, ale wydaje mi się, że człowiek może w jakiś sposób zaprojektować swoją przyszłość i jest to możliwe, tylko nie wiadomo, czy to też nie jest odgórne, czy nasze wybory to nie jest tylko pozorny wybór.

KLAN: WASZĄ PŁYTĘ ODEBRAŁEM JAKO RZECZ BARDZO POKOLENIOWĄ, REPREZENTATYWNĄ DLA SPOSOBU MYŚLENIA LUDZI URODZONYCH W LATACH '81-83. JAK MYŚLICIE, CO BYŁO NAJWAŻNIEJSZYM CZYNNIKIEM KSZTAŁTUJĄCYM TO POKOLENIE?

Mes: Ja nie mogę odpowiadać za całe pokolenie, ja po prostu mam pewien okres w swoim życiu i odnoszę go do swoich tekstów, natomiast jeżeli większość pokolenia czuje się podobnie jak ja to niech mi o tym mówią, bo mam wrażenie, że ludzie są dużo szczęśliwsi i dużo bardziej poukładani niż ja. Część ludzi, których spotykam nawet daje mi mocno do zrozumienia, że szczęście jest im już bliskie, na zasadzie "czemu uśmiech nie pojawia się na twojej twarzy częściej", Mes?

KLAN: A TEN KAWAŁEK '88?

Blef : Zapisałem dokładnie to co pamiętam, że oglądałem film, w którym ludzie wyskakiwali z promu i pytałem dlaczego oni wyskakują, dlaczego kobieta w ciąży skacze ze swoim dzieckiem, przecież to niebezpieczne. Oglądałem "Człowieka z marmuru", przerabiałem "Człowieka z żelaza", obudziłem moich starych o 4:00 rano i się pytałem o co chodzi. Dla mnie jest to fenomenem, że udało nam się wyjść z komunizmu, nie potrafię tego opisać w słowach, ale strasznie się z tego cieszę.

Mes: Ja pamiętam te czasy bardziej jako obrazki, zapachy, dźwięki z mojego dzieciństwa i o tym mogę pisać. Poza tym moi rodzice byli w Solidarności i jakoś kibicowałem temu mocno, mimo, że byłem strasznym szczylem. Przełom był widoczny w życiu codziennym. Na pewno inaczej będziemy wspominać nasze dzieciństwo niż 9-ciolatki, które teraz mają

wymiękają, kapłan XXI wieku musi mieć patent na
ąc ludzie się odwracają.
Blef

KLAN: WY TAK ŻYJECIE?

Mes: Definitywnie, co nie znaczy, że mamy patent na życie.

Blef: Przerobiliśmy wiele spraw. Jesteśmy zespołem od sześciu lat i nasz kontakt się nie ogranicza do nagrywania płyty. Przeprowadziliśmy miliony rozmów, niektóre były takie, że na pewno wpłynęły na nasz światopogląd. Dzisiaj jak ktoś ci mówi, że czyta książkę, to mówisz " ta niesamowite, co przeczytałeś ostatnio?".

KLAN: A WY ROZMAWIACIE MIĘDZY SOBĄ O KSIĄŻKACH?

Blef: Oczywiście, wiele razy. Ostatnio Bukowski, przerabialiśmy trochę Dygata.

Mes: No nieważne, nie będziemy tu szafować tytułami... dwoma czy trzema zresztą...

KLAN: DEKLARUJECIE SIĘ JAKO WYKONAWCY, KTÓRZY PISZĄ TYLKO "TEKSTY DO BITU", TYMCZASEM PŁYTA ZAWIERA SPORO WAŻNYCH, CZASEM GORZKICH SPOSTRZEŻEŃ NA TEMATY RZADKO PORUSZANE NA INNYCH RAPOWYCH KRĄŻKACH. DLACZEGO WIĘC TAK BARDZO CHCECIE POMNIEJSZYĆ WAGĘ TYCH TEKSTÓW?

Mes: Dlatego, że nie utożsamiamy naszych dwóch życiorysów, czy dwudziestu naszych znajomych z całym pokoleniem, dlatego, kiedy w dwóch pytaniach padło hasło pokolenie i to czy jesteśmy jakimś jego znakiem, czy wyznacznikiem, to my nie możemy powiedzieć nic na ten temat. Znamy nasze życiorysy, piszemy swoje teksty i generalnie też znamy wartość tego, nie mówimy o tym, że nasze historie mają tworzyć coś wielkiego, coś zmieniać, coś przekształcać. My po prostu opowiadamy o tym co się u nas dzieje, pisząc teksty do bitów i dokładnie tak jest.

Blef: nie chcemy, żeby ludzie traktowali nas, jako jakąś wyrocznię. Ja mam raptem 22 lata, Mes ma 21, to nie jest wiek, w którym się dużo wie, jeszcze może się zdarzyć sytuacja, która diametralnie może zmienić mój światopogląd.

KLAN: CZĘSTO WSPOMINACIE O WASZYM WEWNĘTRZNYM SMUTKU, REZYGNACJI, MÓWICIE, ŻE "ZAPAŁ DO ŻYCIA UMARŁ" ITD. SKĄD TAKA POSTAWA?

Blef: Nie należymy do najszczęśliwszych ludzi, ostatnio trochę mniej, może jest lepiej, jakoś tak się częściej uśmiechamy, ale... nie wiem, może to depresja... W kawałku "uwierz we mnie" rapuję, że idąc ulicą nie widzę szczęśliwej pary, która się całuje, tylko zastanawiam się kiedy koleżka powie tej pannie, że ją zdradził, albo panna się wysypie z tekstem, że już go nie kocha. Albo wsiadając do autobusu też nie widzę szczęśliwej babci, tylko widzę jak kogoś okradają, bardzo długi czas miałem takie sytuacje, że wchodziłem do Mesa do mieszkania, a on się pytał – "Co dzisiaj widziałeś? No powiedz! Zdołuj mnie!". Nie mogłem takich sytuacji uniknąć. Zawsze dostrzegałem złe strony życia, nie mogłem zmienić swojego nastawienia, od dłuższego czasu pracuję nad tym, żeby wstawać rano i mówić, że chcę spędzić dobry dzień i zrobię wszystko, żeby tak było. Próbuję walczyć ze swoim dołkiem, próbując zmienić swoje nastawienie wewnętrzne. To jak będziesz się czuł w ciągu dnia zależy tylko od ciebie i od twojego nastawienia, stąd są wieczni optymiści, ludzie, którzy mają jakieś nieprzyjemne sytuacje w życiu, ale szybko konsumują, trawią i zaczynają po dwóch dniach nowy żywot, a niektórzy zatrzymują się z takimi sytuacjami i kotłują je w środku, wracają do nich, co psuje im samopoczucie. Pracuję, żeby nie kotłować się ze swoją przeszłością, panować nad sytuacją i mówić sobie, że jest dobrze. Nawet na płycie można zauważyć przemianę.

KLAN: MES, TY TEŻ SIĘ KOTŁUJESZ WEWNĘTRZNIE?

Mes: Są dni, kiedy się kotłuję, a są dni, kiedy słońce jest w stanie zwlec mnie z łóżka i sprawić, że napiszę 5 zwrotek i zrobię jakieś 3 bity, ale moim zdaniem ciekawsze jest opowiadanie o dniach kiedy nie mam siły i z czego to wynika, jak się wtedy czuję, niż nagranie całej płyty o tym, że jestem zajebisty.

Blef: Ktoś kiedyś powiedział, że jeżeli człowiek jest szczęśliwy, to nie stworzy nic ciekawego, ja wiem, że mając dołą się najlepiej pisze i tworzy, tylko, jeśli człowiek się dołuje całe życie to w końcu sobie wyhoduje raka i się wykończy.

Mes: A docelowo nie chcemy sobie hodować raka.

KLAN: SPORO TEŻ NA KRĄŻKU MOWY O WIERZE, JAK WAŻNA JEST ONA W WASZYM ŻYCIU?

Mes: W moim była kiedyś bardzo ważna i byłem bardzo wierzącym gościem, katolikiem – od razu zaznaczam. To uległo sporemu przewartościowaniu, nie nawróciłem się na inną wiarę. Na razie w tej kwestii stoję w miejscu i nie jest to miejsce, w którym chciałbym pozostać. Liczę na to, że jakieś wydarzenie w moim życiu, bądź ktoś zmobilizuje mnie do tego np. jakąś mądrą rozmową, albo przekonaniem mnie do czegoś, dlatego, że ja po okresie kiedy byłem naprawdę praktykującym katolikiem ostro zdołowałem się pewnymi opcjami. Przestałem wierzyć w takie instytucje jak małżeństwo, przestałem też spowiadać się, bo zauważyłem, że nie spełniam warunku żalu za grzechy, który jest podstawowym warunkiem spowiedzi, a stałem się grzesznikiem. Bardziej zaangażowanym niż przeciętny grzesznik.

Blef: Pamiętam Mesa z czasów, kiedy był bardzo wierzący, jego podejście do wiary bardzo mi imponowało, nie było takie kościelne, tylko rozmawiał sobie ze swoim Bogiem. To była w tym czasie jedyna osoba, która mogła mnie przekonać do tego, że Bóg istnieje i jest w tym coś wartościowego... ale te czasy się skończyły.

KLAN: WŁAŚNIE, MOŻE BYŚ TO ROZWINĄŁ. CO ZNACZY, ŻE BÓG JEST SKORUMPOWANY?

Blef: Na płycie mam dwa stwierdzenia, w jednym mówię, że Bóg jest skorumpowany, a w drugim mówię, że nie mogę zobaczyć Boga, bo widzę straszną ułomność ludzi. Ze wszystkim jest kiepsko. Uczniowie biją nauczycieli, są wojny, jest koszmar ogólnie. Jeżeli Bóg istnieje to widocznie szatan go przekupił, nie wiem co mu zaproponował...

Mes: Powiedz, że to była pierwsza linijka, to jest rzecz, której ludzie nie rozkminiają w kawałku "mam wiadomość".

Blef: Wiadomość, która została zapisana przez tego gościa jest dużo obszerniejsza, ale kawa, która się wylała na tą wiadomość spowodowała, że można było odczytać tylko jeden wers, który brzmi "Bóg jest skorumpowany".

Mes: Ale jeśli zakładasz istnienie Boga i szatana...

Blef: ...to się chyba rozumie samo przez się. Bardzo długi czas nie wierzyłem, miałem jakieś swoje poszukiwania i nie zajmuję się już wiarą, bo jakby ten temat odsunąłem od siebie. Mój Bóg jest skorumpowany i odwrócił się od ludzi, ale to dalej tylko kawałek.

KLAN: PŁYTA, KTÓRĄ NAGRALIŚCIE JEST CHYBA INNA NIŻ SPODZIEWALI SIĘ PO WAS FANI. MAŁO TU GORĄCYCH, KLUBOWYCH JOINTÓW, PRAWIE WCALE NIE MA BRAGA. DLACZEGO?

Mes: Bragadaccio jest tym, co ma udowodnić możliwości rapera, pokazać, że potrafi rymować, a dwa lata temu byliśmy w zupełnej dupie, jeżeli chodzi o rozpoznawalność naszych kawałków. Musieliśmy udowodnić, że potrafimy rymować. Ludzie myślą, że jak ktoś wydaje płytę to od razu umie rymować, a nie zawsze tak jest, szczególnie w Polsce i trzeba udowadniać, że potrafi się to robić, dlatego robimy takie kawałki jak mój kawałek na Redzie, jak "oczy otwarte", to były rzeczy, które miały nas wprowadzić. Ta płyta pokazuje, że mamy o czym rapować i że robimy to dalej w sposób, moim zdaniem dobry.

> Bragadaccio jest tym, co ma udowodnić możliwości rapera, pokazać, że potrafi rymować, a dwa lata temu byliśmy w zupełnej dupie, jeżeli chodzi o rozpoznawalność naszych kawałków. Musieliśmy udowodnić, że potrafimy rymować.
>
> Mes

KLAN: JEŻELI CHODZI O BITY, TO SŁYSZAŁEM, ŻE WIELU PRODUCENTÓW SIĘ POOBRAŻAŁO. OPOWIEDZCIE DLACZEGO?

Mes: Mam nadzieję, że się chłopaki Whitehouse nie poobrażali. Po prostu odrzuciliśmy te kawałki, na których gorzej rapujemy i mniej odkrywczo w porównaniu do materiału jaki nagraliśmy później, a mogliśmy sobie na to pozwolić, bo mieliśmy dużo tych kawałków. Nie chcieliśmy się pozbywać np. utworu "własny wstyd" ze względu na fajną zwrotkę Małolata, na fajny bit, więc jeżeli Emil uznał, że jego zwrotka z lutego jest słabsza, to po prostu nagrał nową. Na tej zasadzie odrzucaliśmy stare kawałki, a dawaliśmy ludziom coś dużo świeższego. Bity tak naprawdę nie miały dużo do tego, to że płyta ma dużo nowych producentów, o których ludzie jeszcze nie słyszeli to chyba dobrze, to daje jakąś świeżość brzmieniową, ciężko, żeby nie było świeżych brzmień, skoro ludzie jeszcze nigdy nie słyszeli jakiegoś gościa. Odrzuciliśmy stare kawałki ze względu na rymy, nie na bity. Gdyby bity nam się nie podobały, to byśmy ich nie wzięli!

KLAN: W JAKą STRONĘ TEKSTOWą I MUZYCZNą PÓJDZIE DALEJ FLEXXIP?

Blef: Jak się zabieraliśmy za płytę dużo myślałem o tym co zrobić, żeby ona była w naszym stylu. W pewnym momencie stwierdziłem, że po prostu będziemy sobie nagrywali kawałki i decydowali czy są dobre czy nie. Nagraliśmy płytę, która jest w pewien sposób specyficzna, więc przy drugiej płycie będziemy dalej robili kawałki, a pomysł na płytę? Niedługo wymyślimy.

Mes: Jeżeli chodzi o to czego ludzie się mogą spodziewać, to jeżeli się nawrócimy z Emilem, on zostanie Buddystą, ja się nawrócę na katolicyzm i pójdę do seminarium, to na pewno o tym napiszemy, jeżeli uporządkujemy nasze życiorysy w taki sposób, że to będzie ciekawe to o tym napiszemy.

KLAN: JESZCZE PYTANIE DO MESA. Z TEGO CO OSTATNIO SŁYSZAŁEM TO JESTEŚ W TEJ CHWILI CHYBA NAJBARDZIEJ HWDP ZE WSZYSTKICH RAPERÓW?

Mes: Ale to nie jakoś mocno ideologicznie, po prostu mam ostatnio pecha... nawiązujesz pewnie do mojego niefortunnego spotkania z policją, kiedy zostałem strasznie poturbowany...

KLAN: MÓWIĘ O OSTATNIM WYDARZENIU W SZCZECINIE.

Mes: W Szczecinie też miałem spory problem z policją, ale nie dorabiam do tego ideologii. Policjanci, których ja spotykam w swoim życiu są w 85% strasznymi skurwysynami, a pozostali są po prostu zapatrzonymi zwykle na tego drugiego bardziej agresywnego, lamusami. Jak kiedyś spotkam ludzi, którzy dobrze wykonują swoją pracę i są w policji, to może o nich opowiem w jakimś wywiadzie. Napisałem cały kawałek w szpitalu o tym jak źle mnie potraktowała policja. Kiedy wyszedłem ze szpitala i posłuchałem go, kasując emocje i wczuwając się w zwykłego słuchacza, stwierdziłem, że to było wtórne, beznadziejne i do dupy.

ENDE






W pogodny, słoneczny czwartek wybrałem się do LOZ, dzień po pierwszym programie Ostrego w MTV. Na dworcu kolejowym Łódź Kaliska przywitał mnie sam O.S.T.R. i czarnym wysłużonym merolem zawiózł na swoje osiedle. Atmosfera była tam bardzo przyjazna. Adama znają wszyscy: starsi i młodsi, chłopacy i dziewczyny. Wszyscy, których spotykaliśmy spacerując miedzy blokami pozdrawiali go, witali się z nim. On chętnie zagadywał do znajomych i przyjaciół. Adam to bardzo sympatyczny ziomek, którego łatwo da się lubić. Ja też go lubię i trochę głupio mi było mi, że mam przygotowanych tyle atakujących go pytań.

Zanim go przesłuchałem długo normalnie rozmawialiśmy. Okazało się , że Adam Ostrowski jest wielkim fanem i znawcą turtablizmu, nie obca mu jest historia czarnej muzyki, jest oszalałym diggrem, który ostatnie pieniądze potrafi wydać na wygrzebaną w antykwariacie starą płytę. A ma tych płyt sporo. Najnowszą partię czarnego towaru przywiózł z krótkich wakacji z Anglii. Soulowe i funkowe klasyki, muzyka do seriali telewizyjnych, nagrania komediowe, historia hip-hopu wytłoczona w winylu. Z zazdrością oglądałem soundtrack Roya Ayersa do filmu "Coffy", z czcią i nabożeństwem brałem do rąk oryginalną 12" Doug E. Fresh "La Di Da Di", z sentymentem patrzyłem na pierwszy album Big Daddy Kane'a "Long Live The Kane".

Okazało się, że ciekawsze od rozmów o MTV było słuchanie jego najnowszych rymów i bitów. Ostry puszczał mi swoją muzykę co chwila uruchamiając inny program w swoim komputerze. Pliki MP3, wave, audio leciały z *fruit loopa*, *sound forge*'a, wave laba albo po prostu z real playera. W jego pokoju przerobionym na studio z kabiną do nagrywania wokali zabrzmiała jago nowa płyta. Mocno funkowo buja, rymy kleją się do beatu. Old scoochłowa wyprawa śladem klasycznych bębnów i starych tłustych ampli. Ciekawe pomysły na teksty. Do niektórych nie było jeszcze nagranych wokali. Nie szkodzi, Adam otworzył plik tekstowy i rymował mi na żywo swoje teksty. Widać było jak bardzo zajarany jest tym co robi i jak wielkie ma to dla niego znaczenie. On żyje tą muzyką. Przesłuchiwaliśmy jego rymy i bity ale przyszedł wreszcie czas na prawdziwe przesłuchanie, które rozpocząłem od pytania dotyczącego jego najnowszych nagrań.

OSTR: Moja nowa płyta to stylistyczny powrót do hip-hopu lat 90. Chodzi mi o okres mniej więcej 93-96. Tak jak wtedy, ja teraz samplowłem wszystko z muzyki lat 60 i 70. czasomi tez zahaczałem o wczesne 80. Później muzyka zeszła na psy i nie ma takiego jak wcześniej bogactwa muzycznego. Wydaje mi się, że takiej płyty, z takim podejściem do hip-hopu jaki był wtedy na świecie, jeszcze w Polsce nie było. Oczywiście nie może się ona umywać do klasyków takich jak .. pierwszego Notoriousa "Ready to Die". Tego rodzaju płyty są dla mnie ideałem. Dlatego na mojej nowej produkcji jest dużo funku. Ta płyta to nie jest komercyjny produkt, ale ona idzie do przodu swoim feelingiem.

**Klan: Z tego co słyszałem jest to płyta przebojowa i ma potencjał komercyjny?**

OSTR: Przebojowo brzmi dlatego bo starałem się wyciagnać to co moim zdaniem było najlepszego w muzyce latach 70. szukając tych sampli, których jeszcze nie odnaleziono albo nie zostały wykorzystane.

**Klan: Jak szukałeś tych sampli, widzę u ciebie sporo ciekawych płyt?**

OSTR: Szukanie sampli na ta płytę zaczęło się od tego, że pierwszy raz od 3 lat udało mi się wygospodarować czas na wakacje. Pojechałem do Anglii, żeby odpocząć ale okazało się, że jestem pracoholikiem i mam w sobie wirus hip-hopowy. Pierwsze co pomyślałem w tej miejscówce gdzie byłem, to że musze znaleźć sklep z winylami. Znalazłem taki antykwariat i tak się zaczęła ta przygoda. Różni ludzie przynoszą tam płyty a właściciel je dalej odsprzedaje. Ja tam non stop siedziałem i jak ktoś przychodził z płytami to miałem prawo pierwokupu a reszta szła do sklepu. Jak mnie zapytasz co widziałem w Anglii to odpowiem, że 20 sklepów z płytami.

Na nowej płycie chciałem uchwycić to co w hip-hopie jest najpiękniejsze czyli nadanie funkowemu brzmieniu nowej jakości. Starałem się do tego napisać jak najlepsze teksty, w miarę moich możliwości, które będą opowiadały o czymś. 8 miesięcy temu jak zaczynałem robić ta płytę, wpadłem na pewien koncept (jeżeli chodzi o treść) ale uległ on bardzo mocnej zmianie. Na początku miał to być teoretycznie kryminał ale jak przeczytałem potem w Bravo, że mam robić kryminał to stwierdziłem, że nie zrobię takiej płyty. Skoncentrowałem się więc na koncepcie muzycznym tej płyty, na pokazaniu tego od czego tak naprawdę wszyscy powinniśmy zacząć, tego co jest esencją hip-

# OSTR PRZESŁUCHANIE




"MTV Łowi" [illegible] ały tej tres[illegible] pojawiły się w po[illegible] W k[illegible] owym [illegible]azynie można znaleźć ku[illegible]n i wziąć udział w c[illegible] na prezen[illegible]ra tej stacji. Czyli kolejna łap[illegible], kole[illegible]y klon [illegible]ola". MTV szuka nowych [illegible]warzy i osobowości pas[illegible] od teg[illegible] skomercjalizowanego medium jakim jest t[illegible]lewizja. Na razie pozo konkursem udoło się im złowić Ost[illegible]ego jedną z najbardziej wyrazistych osobowości na polskiej scenie. Jednego z najlepszych emce, producentów i fristajlowców. Człowieka, który najlepiej nawiązuje kontakt z publicznością niezależnie czy występuje przed 400 osobami w klubie, czy w wielkiej 4000 hali. Teraz będzie miało wiele większą publiczność oglądającą jego program Yo!MTVRaps. Czy MTV przyprawi mu gębę czy też wyjdzie z tego z twarzą pokaże czas. Niemniej kilka trudnych pytania musiało [illegible]ść podczas naszej rozmowy.

hopu i to dzięki czemu hip-hop stał się wielki. Uważam, że takiej płyty dawno nie było na świecie, no może Scrface ostatnią płytą wrócił do takiej muzyki, ale i mnie aranżacja utworów będzie bardziej nowatorska, będą wykorzystane rzeczy, które dzięki technice możemy zrobić, a których w tedy na początku lat 90. nie można było zrobić. Np patenty z nakładaniem filtrów na wokale, bo wtedy wszyscy nagrywali od razu na taśmę. Teraz można dodać takie smaczki, jednemu słowu można dzięki temu nadać inny wydźwięk. Będzie wiele oryginalnych rzeczy, które podkreślają charakter tej płyty.

**Klan : Nie boisz się zarzutów o niekreatywne wykorzystywanie sampli znanych artystów?**

OSTR: Ze znanych artystów są 3 sample. Np. z 7" Isaaca Hayesa ale jest to nie znany utwór. Bo znani artyści nagrywali też nieznane utwory. Jest nie pocięty sampel z Culture Club bo nie wypadało go pociąć i tak jest bardzo dobrze. Pomyślmy jak bardzo jarają nas płyty Neptunes a jak bardzo jarały nas pierwsze płyty Redmana, pierwsza płyta CNN, czy Notorious, Pete Rock i CL Smooth czy Eric B & Rakim. Musimy sobie zadać to podstawowe pytanie. Ja wiem, że teraz większość ludzi młodych nie kuma tej muzyki, która była wtedy. Dla na ten new school co był 10. lat temu to teraz jest old school. Ta granica new schoolu, którą był "Chronic" Dre' czy EPMD "Bussines as Usual" przesuwa się. Dzieciaki nie wiedzą, że istniały płyty takie jak "Muddy Waters", "Dare is A Darkside" i "What? The Album" i są o wiele lepsze od nowych płyt Redmana. A to jest taka encyklopedia, którą każdy powinien znać. Załamujące jest to, że jest koncert PMD w Polsce, gościa który tworzył EPMD - jeden z najbardziej zasłużonych i kultowych amerykańskich zespołów a tak mało ludzi przychodzi. A on był prekursorem rymowania o imprezach, dupach i hajsie sama nazwa zespou mówiła: "Erick i Parish robią dolary". Jeżeli ktoś lubi nasz bauns to powinien wiedzieć gdzie były początki tego, gdzie to się wszystko zaczęło.

**Klan: Ale była bardzo kiepska promocja tej trasy PMD.**

OSTR: Wiesz co ci powiem, jeże[illegible] jest tyle [illegible]dzi, którzy kochają naprawdę hip-hop, gdyby oni naprawdę byli, to wśród nich taka informacja rozniosła by się momentalnie.

**Klan: Rozumiem, że ty jesteś takim człowiekiem i chcesz wrócić do tamtych czasów?**

OSTR: Ja chce wrócić bo tego teraz brakuje w rapie. Robiłem muzykę tak, żeby brzmiała jak by były w niej całe długie sample, nawet jeżeli są pocięte. Bo mam już dosyć tego, że wszyscy producenci robią bity jak Noon. W tej chwili są u nas dwa rodzaje producentów: ci którzy robią bity hardcor'eowe uliczne, które są bardzo mocno stylizowane na styl francuski a nawet wchodzą już w ragga, jest dużo granych syntezatorów itd. I jest też amerykański styl robienia bitów, który albo jest undergroundowy czyli cięcie sampli jak Mykill Myers i Ill Boogie albo wzorowane na rzeczach DJ Shadow co wyraźnie słychać. Oczywiście nowe brzmienia amerykańskie też są u nas nieudolnie naśladowane.

**Klan: Mówisz o powrocie do starego hip-hopu. Wtedy, na oczatku lat 90. był taki program telewizyjny Yo! MTV Raps, który można było też oglądać w Polsce. Pamiętasz coś z tych programów?**

OSTR: Tak pamiętam podobało mi się to ale wtedy nie wydawało mi się, że to coś wielkiego.

**Klan: To były teledyski i kilka śmiesznych zapowiedzi. Mam jeszcze jedyną kasetę z tym programem.**

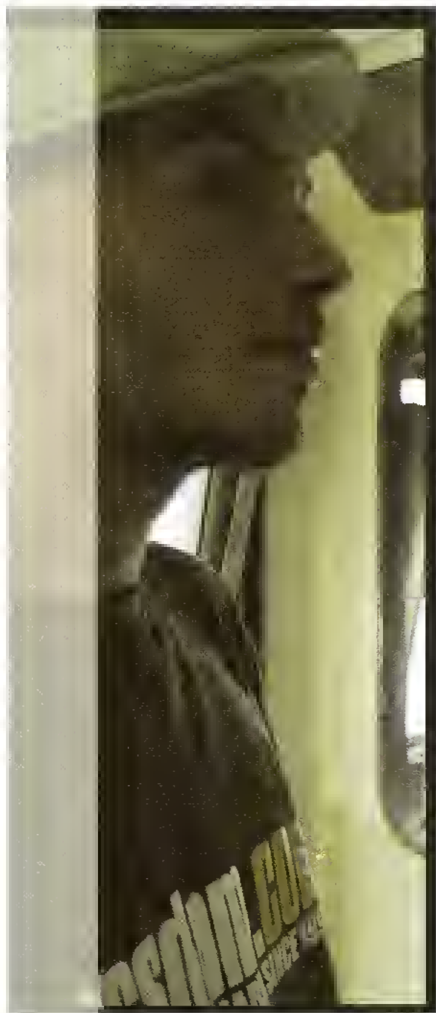
OSTR: Ja też mam i tam nawet nie gadali o hip-hopie w ogóle tylko o dupach i takich różnych rzeczach.

**Klan: Czyj to był pomysł, żeby nazwać ten twój program Yo! MTV Rap. Przyszedł z centrali czy sam to wymyśliłeś?**

OSTR: Wyszło to ode mnie a potem centrala sprawdziła czy da się to zrobić. Jak mam to już robić to nich to się nazywa jakoś fajnie, tak się spełnią marzenia, prowadzę YO MTV Raps.

**Klan: Odbyłeś wycieczkę w czasie i przestrzeni.**

OSTR: Jesteśmy w Polsce roku 2003 ja słucham hip-hopu świadomie od 1992. Słuchałem już wcześniej ale wtedy byłem gówniarzem i nic z tego nie kumałem, wiedziałem tylko, że mi się to podoba. W roku dziewięćdwa zacząłem robić coś z tym sam. Były to lata kiedy nie mieliśmy tu płyt hip-hopowych tylko te, które przychodziły ze Stanów ale to były najpiękniejsze lata jeżeli chodzi o hip-hop w moim życiu. Teraz wszystko się tak popsuło. Czy ja mam się przejmować czy mnie ludzie będą lubić czy szanować dlatego, że ja będę prowadził program w telewizji? Bo to jest pytanie, które samo się nasuwa gdy tylko dowiadujesz się, że MC prowadzi program hip-hopowy. Ja nie jestem żadnym prezenterem i nigdy tym prezenterem nie będę. Byłem




wychowany w innej kulturze . jak szedłem w opuszczonych spodniach na ulicy to byłem jedyny, który tak wyglądał. Wszystkich, którzy słuchali hip-hopu w całym mieście można było zliczyć na palcach nóg i rąk bo to było ze 20 osób i ich wszystkich znałeś. Razem pożyczaliśmy sobie płyty, uskuteczniałiśmy zajawke, robiliśmy pierwsze graffiti jakieś śmieszne. A w tym momencie rozwinęło się to w takim kierunku, że to się stał show biznes.

**Klan: Zadna telewizja w Polsce nigdy nie popierała i nie promowała hip-hopu, dopiero kiedy hip-hop sam stał się wielki i popularny telewizje w Polsce się nim zainteresowały. MTV Polska tez dość późno się opamiętała jak ważny jest hip-hop w naszym kraju.**

OSTR: Ja wiem, że zatrudnienie takiej osoby jak ja to jest w tym momencie próba powrócenia MTV do łask widzów hip-hopowych. A ja mam niestety więcej do stracenia niż MTV, które nie ryzykuje niczym. Bo tam każda z tych osób, które pracują pozostaje anonimowa, zadna z nich jak ten program nie wyjdzie nie straci stołka i nic się jej nie stanie. Ja natomiast jestem pod żyletką wszystkich, którzy w Polsce interesują się tą muzyką i każdy czeka teraz oficjalnie na jakaś moją pomyłkę, na disy, na jakieś przejęzyczenia. A przecież to ma być tylko godzina relaksu w telewizji. Nie chodzi o to żeby ten program opowiadał o czymś konkretnym. Chciałbym pokazać, że hip-hop to jaka forma życia, po prostu chodzi mi o samo zycie uchwycone w programie bo dla mnie hip-hop to jest życie i odpowiedzialność za to co robisz.

**Klan: Na swojej nowej płycie krytykujesz komercjalizm, konsumpcyjny styl życia, działania korporacji, reklamy a mi się MTV od pewnego czasu kojarzy z muzycznym McDonalnaldsem, który uczestniczy w tym całym komercyjno-konsumpcyjnym procederze i serwuje nam takie muzyczne hamburgery. Na płycie jesteś więc hardkorowym buntownikiem a tu nagle występujesz w tej telewizji. Nie boisz się, że stajesz się częścią tej machiny?**

OSTR: Na szczęście jak się ukaże ten wywiad to już wszyscy będą wiedzieli o co chodzi bo zobaczą już mój program. Palimy tam zioło, przepraszam palimy pomidory, pijemy nasze narodowe napoje...

**Klan: Propagujesz narkotyki i alkoholizm na ekranie?**

OSTR: Nie ale jak ja jaram szlugi to nie będę się z tym ukrywał tylko dlatego, żeby nie deprawować dzieciaków.

**Klan: Myślałem, że MTV walczy z paleniem i nawet nie emituje teledysków w których są papierosy?**

OSTR: Mi powiedziano, że nawet będzie dobrze jak to pokażę w programie.. Nagrałem kawałek "Sram na media", nie oglądam telewizji i sram na media cały czas ale w tym momencie ja nie jestem częścią mediów ja jestem jak szpieg, który wkradł się w szeregi duzej korporacji po to żeby przekazać ludziom to czego nie ma w tej telewizji.

**Klan: Co to będzie za przestanie?**

OSTR: To jest przestanie, które się nazywa "bajzel". Nad każdym programem pracuje sztab ludzi, każdy się nad tym głowi itd. Ja przyjeżdżam mówię, że zrobimy tak i tak, no i tak robimy. Wiesz ja się z tymi wszystkimi ludźmi z hip-hopu znam to przecież nie będę robił z nimi zadnych wywiadów bo to jest przecież paranoja. No zapytam się "ty powiedz mi jak tam twoja nowa płyta" a on mi powie "no bity będą robić... no ty mi będziesz robić bity na przykład". (Śmiech) Potem pojawi się ta opcja pt. "kumplostwo".

**Klan: No właśnie, mogą się pojawić oskarżenia że lansujesz swoich ziomow w telewizji.**

OSTR: A gdybyś był w telewizji [illegible] lansował byś swoich ziomow. Niech każdy sobie odpowie przed lustrem czy by nie lansował swoich ziomków. To właśnie tak powinno być, to znaczy, ze nie jestem egoistą. Tak naprawdę to nie ja się zmieniam uczestnicząc w tym programie tylko ludzie zmieniają swoje podejście do mnie.

**Klan: Czyli chcesz pokazać hip-hopowy luz spontan a twoje tekst są raczej poważne i mocne, czasem publicystyczno-polityczne. Czy nie myślałeś żeby telewizję wykorzystać właśnie do powiedzenia jakichś poważniejszych rzeczy, do przekazywania tych treści, które są na twoich płytach?**

OSTR: Oczywiście będę się starał przekazywać ludziom przesłanie pokoju, miłości i tolerancji. Chociaż sam jestem mało tolerancyjny, cały czas się tego uczę i mam nadzieję, że inni się będą uczyć tego razem ze mną. Zobacz jak się zmienił cały nasz naród. Za komuny każdy każdemu pomagał, istniało podziemie, solidarność. Mimo tego stresu i zagrożeń ludzie byli razem. Teraz tak nie ma i ja będę mówił o tym w moim programie. Będę mówił to co uważam za słuszne bo ja nie jestem żadnym prezenterem.

**Klan: Stałeś się prezenterem zostając hip-hopowym konferansjerem na koncertach i do tego też jesteś wynajmowany. Najpierw zacząłeś gadać dłużej miedzy kawałkami niż trwają same kawałki potem zaczęli cię wynajmować żebyś prowadził imprezy i stajesz się takim hip-hopowym Skibą.**

OSTR: Nie to jest nieporozumienie. Nie pokazuję gołej dupy na scenie i nigdy tego nie zrobię. Jebać Skibę kijkiem. Wszystko to dzięki moim fristajlom. Oni dlatego mnie chcieli do MTV bo ja fristajluję. I już słyszałem pretensje, że w pierwszym odcinku był średni fristajl. A niech sobie będzie średni a jak będę chciał to zrobię jeszcze gorszy a jak będę chciał to w ogóle nie zafristajluję. To jest podejście normalnego człowieka. Ja nie zrobiłem nikomu nic złego żeby patrzeć sobie na ręce dwa razy bardziej niż inni mi patrzą, żeby przypadkiem się nie pomylić. Jestem takim samym człowiekiem jak każdy inny.

**Klan: Mówiłeś mi, że ta rozpoznawalność , popularność już trochę cię męczy a sam pakujesz się do telewizji i będziesz 1000 razy bardziej znany. I Red i WSZ opowiadali mi, że mieli różne kłopoty nawet z napaściami fizycznymi na nich tylko dlatego, że są znani z TV. Nie boisz się tej zawiści, ludzkiej głupoty i agresji?**



Ostr: Bez tego programu miałem już akcje w Łodzi, ze się dwóch typów przyczepiło ale ja byłem się gotowy z nimi napierdalać, morda nie szklanka nie zbije się.. To, że oni mają taką jazdę i nie potrafią w cywilizowany sposób wytłumaczyć o co im chodzi i nie potrafią nabrać dystansu to oni się będą z tym męczyć i szybciej umrą z stresu. Ja wolę się uśmiechać. Dla mnie agresja nigdy nie była czymś, co do czegoś prowadzi. Ci co będą agresywni w stosunku do mnie to sami mają problem bo dali się wyprowadzić z równowagi. Ja to przyjmuję na miękko, nie mam nic przed nikim do ukrycia, jestem takim samym człowiekiem.

**Klan: Media pokazują właśnie Łódz jako miasto pełne przemocy. Pokazywano jeden amatorski flim gdzie kilku debili zrobiło sobie na Piotrkowskiej worek treningowy z przypadkowego człowieka potem drugi film z kamer policyjnych z kolejną bezsensowną napierdalanką. Wygląda, że to miasto kipi przemocą i agresją.**

OSTR: Ja się tego nie boję, jestem przyzwyczajony do takich akcji. To jest miasto w którym ja się wychowałem, ja tego nie odczuwam na sobie. Gdyby pokazali takie obrazki z Gdańska dwa razy to samo to by mówili, że w Gdańsku jest przemoc. Takie

rzeczy się dzieją wszędzie. A to, że ludzie są bez honoru i potrafią katować kogoś w kilka osób to już jest po prostu głupota. Jeżeli masz w sobie agresję, to znajdź swojego prawdziwego wroga i bij się z nim jeden na jeden. Bo nie można postępować bez zasad. Agresja bierze się stąd, że ludzie są sfrustrowani tym jak jest w Polsce i w rządzie. Możemy w naszym kraju wyodrębnić dwa państwa: państwo zwykłych ludzi i państwo rządu, polityków, którzy robią swoje własne afery i korupcję. Już każdy w Polsce wie, że każdy polityk w rządzie jest sprzedajny, oni sami się takim błotem obrzucają w telewizji. To jest po prostu syf. A ludzie powinni czuć wsparcie tych polityków, powinni mieć jakiegoś przedstawiciela. Świadczy o tym to jakie poparcie ma teraz Lepper, a że jest to on to świadczy o tym jak źle jest z klasą polityczną u nas.

**Klan: A czy ty nie jesteś takim hip-hopowy Lepperem?**

OSTR: To jest dla mnie strasznie obraźliwe bo ja nie jestem takim tłukiem jak Lepper.

**Klan: Na koncertach stosujesz takie patenty, którymi bardzo łatwo zjednujesz sobie ludzi. Śpiewasz z nimi "Sto lat", "Polska biało-czerwoni".**

OSTR: To są rzeczy, który każdy zna.

**Klan: W Opolu do kilku tysięcy ludzi mówisz: "cześć, poznaję was widzieliśmy się na wielu koncertach". To brzmi jak bluff bo nie sądze żebyś w tym tłumie kogoś rozpoznał.**

OSTR: W Opolu spotkałem chyba 15 czy 20 osób, które były wcześniej na moich koncertach. My jeździmy strasznie dużo o Polsce, gramy dużo koncertów, kochamy to co robimy. Gadamy też z ludźmi bardzo dużo. Nie jesteśmy gwiazdami tylko ludźmi takimi jak oni. Oni przyszli żeby się dobrze bawić my też przyjechaliśmy żeby się bawić. Często ktoś z tych osób odznacza mi się w pamięci, tych osób jest mnóstwo i gdy zjawiasz się na takiej imprezie jak w Opolu to przypominasz sobie, że tego ziomka znasz z Poznania, tego z Katowic... i nagle okazuje się, że znasz całkiem sporo osób. Ja myślę, że w tej całej demokracji powinniśmy się czuć wszyscy kumplami, kolegami. Wiem, że brzmi to trochę komunistycznie. Jeżeli my śpiewany z ludźmi "Sto lat", "Kochana Polsko" to my im dajemy miłość, wszyscy robimy to samo, jesteśmy na koncercie możemy zapomnieć o wszystkich problemach. To jest jak idea old schoolowego koncertu gdzie MC zjednywał publiczność DJ'owi. Ja adaptuje do tego elementy polskiej kultury. Bo wiadomo, że "Sto lat" nie śpiewa się już tylko na urodziny ale jest to pieśń, która się śpiewa winszując komuś sukcesu. Dlaczego nie robić tego na koncercie, dlaczego nie zaśpiewać temu miastu "Sto lat"? Nie chcemy się nikomu podlizywać, jeżeli ludzie to lubią to znaczy, że myślą podobnie jak ja.

**Klan: Tak myśli populista: "jeżeli oni to lubią to trzeba im to właśnie dać".**

OSTR: Ale ja nie robię tego czego sam nie lubię, nie robię tego z premedytacją, ze złymi intencjami. Ja taki o prostu jestem jak każdy normalny ziomek. A zresztą rap rozumiany czysto jako sztuka w ogóle jest populistyczny. Bo populizm artystyczny jest kontynuacją naturalizmu. Populizm jest to kierunek w literaturze, który opisuje życie, problemy człowieka i to co go otacza w sposób bardzo ściśle odzwierciedlający fakty no i to właśnie jest uchwycone w rapie. Co prawda to słowo zmieniło znaczenie teraz w odniesieniu do polityki ale nie znaczy to, że jeżeli ludzie utożsamiają się z czymś co my robimy to od razu jesteśmy populistami. Każdy raper powinien być nazywany populistą bez obrazy zaczynając od Peii, który sprzedał najwięcej płyt.

**Klan: Tak właśnie u was u ciebie i u Peii jest ten aspekt politycznego populizmu. Bardzo dobrze wyczuwacie nastroje społeczne i dzięki temu strujcie tłumem.**

OSTR: My nikim nie sterujemy, mówimy cały czas to samo, że jesteśmy wkurwieni..

**Klan: Ale nie dajecie żadnych konkretnych rozwiązań, żadnego wyjścia z tej sytuacji.**

OSTR: Ja daję: legalizacja konopi. Będą nowe miejsca pracy dla bardzo wielu osób, surowiec do produkcji odzieży czyli pomoc dla miast takich jak Łódź, można to uprawiać wszędzie i tanio, można by nałożyć akcyzę, która dała by pieniądze dla budżetu państwa. Już wiadomo, że to jest raczej lek XXI w. niż szkodliwa substancja.

**Klan: A czy nie poszło by potem więcej pieniędzy na odwyk i rehabilitacje narkomanów, którzy później pójdą w twarde środki.**

OSTR: Nie, dobrym przykładem jest tu Holandia gdzie ludzie palą mniej niż palili i nikomu to nie przeszkadza.

**Klan: A od którego roku życia pozwoliłbyś swojemu synowi palić?**



OSTR: Od 18. a może i to jest za wcześniej. Na szczęście nie ma to wpływu na rozwój mózgu, nawet jak zapalisz mając 16 czy 17 lat . Są oczywiście osoby, które pala długo i non stop i są totalnymi zamułami ale jeżeli taka osoba przestanie palić to szybko wraca do siebie. Trzeba panować nad sobą i palić dla przyjemności i odprężenia. To tak samo jak wypić jedno piwko i nie ma w tym nic złego.

Niechęć do tego wynika tylko z naszej obyczajowości a i telewizja nastawiła nas tak, że zawsze jak się mówi o konopi to mówi się też o heroinie, kokainie i innym ścierwie. I nie dziwmy się potem , że ludzie mają ukształtowany taki pogląd. Telewizja ma na nas taki wpływ, dlatego nie oglądam telewizji i nie jestem populistą. Kiedy robiłem pierwszą płytę interesowałem się polityką ale teraz dzieje się to samo czyli totalny bajzel. Nie można powiedzieć, że w Polsce ktoś jest populistą, bo nawet 5. latek w przedszkolu wie, że rząd jest be. Jedyne co może się stać, to że pozwą mnie do sądu za to co mowie np. o Millerze.

**Klan: Mam nadzieje, że nie zwłaszcza, że robisz to w kontekście wypowiedzi artystycznej.**

OSTR: "Lepsza już żona, AIDS czy cholera / do tego k.. premiera Millera" usłyszałem to w radiu z wycenzurowaną "kurwą" i podoba mi się to więc dlaczego mam tego nie powiedzieć na koncercie Ja tak samo myśle, utożsamiam się z tym bo nienawidzę Millera za to że stara się rozbić z siebie wielkiego proroka, który wprowadził Polskę do Unii a to, że on przypadkiem złozył ten podpis to nie znaczy, że jest dobrym premierem. Jest on jak dotąd najgorszy a na dodatek nie ma honoru, jest półczłowiekiem. To jest właśnie gościu, który nie dał nam żadnej recepty na to żeby było lepiej. Jest premierem 2 lata, jest połowa kadencji rządu a on nic nie zrobił, jesteśmy w miejscu i już dawno powinien odejść. Dla nie jest on nikim.

**Klan: Ale w MTV tego nie powiesz?**

OSTR: Jak będzie rozmowa na ten temat to powiem

**Klan: Na razie miałeś okazje zrobić wywiad z PMD, jak się wtedy czułeś?**

OSTR: Zacząłem rozumieć ludzi, którzy czasem do mnie podchodzą, moich fanów. Ja zachowywałem się tak samo, identycznie. To będzie widać w telewizji, że się gapie w niego jak w obrazek i ciężko mi idzie ta rozmowa. Nie wiedziałem, że to tak paraliżuje. Kiedyś jak robiłeś bity to nie mogłeś porównać ich z bitami kolegi z bloku bo tego kolegi nie było. Słuchałem się pyty PMD i patrzyłem jakie tam zajebiste bity zrobił, a on jest producentem i emce jak ja i jest on dla mnie wielkim autorytetem, wychowałem się na muzyce EPMD. Ja nawet nie myślałem w kategoriach, ze zrobię wywiad. Ja chciałem go po prostu poznać. Bardzo się ciesze , że miałem taką okazję.Bo to są przeżycia, które są najwazniejsze i tego nikt mi nie odbierze.

**Klan: Czy telewizja kłamie?**

OSTR: Zgadzam się z tym jak najbardziej Ja się nie znam na tych mechanizmach telewizji i manipulacji, jestem amatorem dla mnie to jest zajawka. Jak się zgodziłem na tą propozycję, a nie była to łatwa decyzja, to zacząłem sobie myśleć o tym jeszcze raz. Chyba drugi raz bym się na to nie zgodził. Rozpatruje to w kategorii mich błędów. Teraz będą mówić, że się sprzedałem. Jednocześnie ten hasj, który dostaje za narażanie swojej prywatności i pokazywania siebie może nie być tego wart i jest on stosunkowo mały.

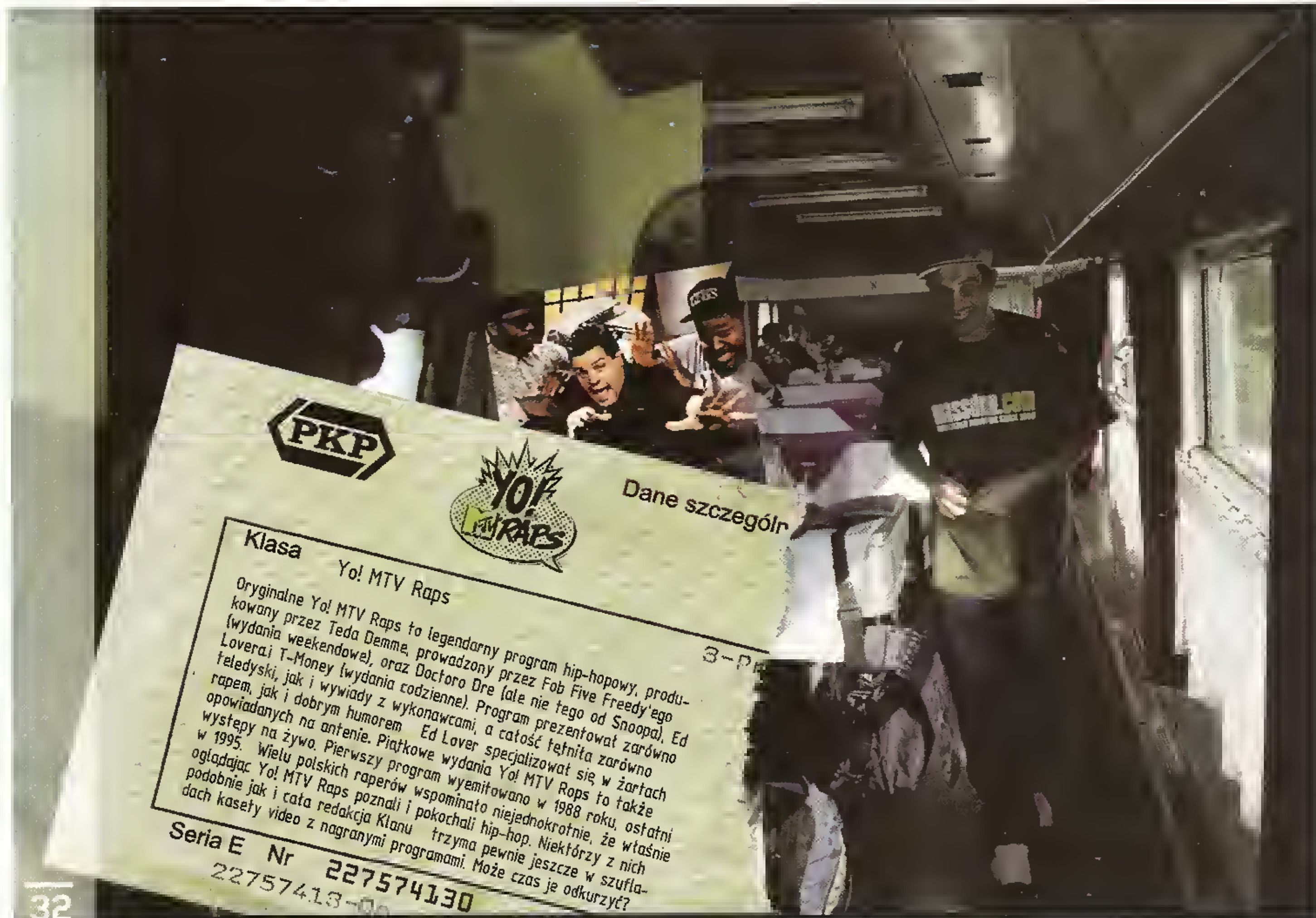
**Klan: Skąd u ciebie takie opory. Wciąż są robione castingi, MTV robi też, tysiące ludzi marzy o tym żeby zaistnieć w mediach?**

OSTR: Wszystkim się wdaje, że popularność idzie w parze z pieniędzmi, że jak wydasz jedną płytę to cię będzie stać na dom, itd., a to nie jest prawda

**Klan: Wydaje mi się, że popularność stała się wartością sama w sobie, celem do którego się dąży.**

OSTR: Tak i ludzie są w stanie zrobić dla popularności wszystko. Ja wychodzę z założenia, że jak to juz jest i za późno by się z tego wycofać to będę się dobrze bawić i będę dawał z siebie wszystko żeby mi się ten program podobał i żebym miał ładną pocztówkę z tego ale wiem, że może się okazać, ze za ten program wszyscy mnie znienawidzą. Ale mam swoich przyjaciół, na których mogę zawsze liczyć i wiem, ze oni się ode mnie nie odwrócą. Ja więcej ryzykuje niż mogę zyskać, będę to robił przez pół roku. Po pół roku powiem dosyć, chcę przeżyć przygodę z programem Yo! MTV Rap ale nie chce żeby mnie i to co robię postrzegano ja produkt

**Na tym skończyłem to przesłuchanie Ostrego, który niewątpliwie będzie teraz pod obstrzałem hip-hopowców. Wróciliśmy do prawdziwego hip-hopu. Przesłuchiwaliśmy kolejne płyty z muzyką do amerykańskich seriali. Słuchaliśmy kolejnych nowych beatów i rymów Ostrego. Nie spostrzegliśmy nawet kiedy zapadła głucha noc. Rymy, bity, stare płyty, breaki i sample, koncerty to treść życia Ostrego a MTV to tylko mały dodatek. Nazajutrz kolejny hip-hopowy dzień. OSTR z Tabasko jedzie na koncert do Jeleniej Góry.**




**Yo! MTV Raps**

Oryginalne Yo! MTV Raps to legendarny program hip-hopowy, produkowany przez Teda Demme, prowadzony przez Fob Five Freedy'ego (wydania weekendowe), oraz Doctoro Dre (ale nie tego od Snoopa), Ed Lovera i T-Money (wydania codzienne). Program prezentował zarówno teledyski, jak i wywiady z wykonawcami, a całość tętniła zarówno rapem, jak i dobrym humorem. Ed Lover specjalizował się w żartach opowiadanych na antenie. Piątkowe wydania Yo! MTV Raps to także występy na żywo. Pierwszy program wyemitowano w 1988 roku, ostatni w 1995. Wielu polskich raperów wspominało niejednokrotnie, że właśnie oglądając Yo! MTV Raps poznali i pokochali hip-hop. Niektórzy z nich podobnie jak i cała redakcja Klanu trzyma pewnie jeszcze w szufladach kasety video z nagranymi programami. Może czas je odkurzyć?

INFO

TEXT IMIE NAZWISKO
FOTO ARCH. BLENDU

# BITEWNI POECI

Odbieram hip-hop jako poszukiwanie nowych horyzontów, twórcze poszukiwanie. Nie chcę tworzyć zwykłej konsumpcyjnej muzyki, szukam w niej duszy. Tede i Noon unikają takich słów a my staramy się, aby [właśnie one] były odpowiednie dla hip hopu.
~~*Khedzay, Koligacja G.K.*~~

MAJKEL I KHEDZAY Z KOLIGACJI G.K. "ODDAJĄ HOŁD POEZJI", ALE NA ŻYCIE I HIP-HOP MAJĄ SPOJRZENIE JAK NAJBARDZIEJ TRZEŹWE I MOCNO OSADZONE W POLSKICH REALIACH. O TYM, CO IRYTUJE ICH W OTACZAJĄCEJ RZECZYWISTOŚCI MÓWIĄ NA PŁYCIE "KURIOZUM". O TYM, CO DOKŁADNIE CHCIELI NIĄ OSIĄGNĄĆ OPOWIADAJĄ W WYWIADZIE PRZEPROWADZONYM, WKRÓTCE PO PREMIERZE ICH DEBIUTANCKIEGO ALBUMU.

*Klan: Skrót G.K. w waszej nazwie rozwija się w słowa ważne dla historii waszego zespołu. O co chodzi?*
Majkel: To skrót od nazwy miasta i dzielnicy w której mieszkamy – Gliwice i Kopernik. Kiedyś to było dla nas najważniejsze miejsce. Teraz jest nieco inaczej, ale literki zostały. Zostaną na zawsze.
Khedzay: Jako młody zespół musieliśmy zaakcentować skąd jesteśmy, dziś to tylko element nazwy.
*Klan: Słyszałem, że wasze pierwsze nagrania były w stylu "gangsta". Rzeczywiście? Pamiętacie tamte rymy?*
Majkel: Hahaha! Kto ci to powiedział? Faktycznie jak zaczynałem pisać rymy to myślałem, że każdy rap musi być "gangsta". Moje pierwsze nagranie nosiło tytuł "Chcę go zabić". Zwrotek nie pamiętam, ale to były teksty w typie pierwszy Slums Attack – może z większą dawką fantastyki... np. "Posłuchaj mnie bo to nie bzdura / gość spierdala, zanim jedzie fura / ucieka do bramy, ale oni go gonią / jak go złapią, to pogrożą mu bronią".
Khedzay: U mnie było inaczej. Ominąłem gangsterskie opowiastki, zajmując się moralizatorstwem, wyolbrzymiając zło tego świata. Początki były zabawne.
*Klan: Macie na koncie nielegale – ile, jakie, kiedy wydane?*
Majkel: W sumie trzy. Jako Koligacja GieKa: "Domufka" i "Urwane Chwile" oraz wraz z Autonomią "Niezależni".
Khedzay: Obydwie nasze demówki to 2000 rok. Drugą puściliśmy w szerszy obieg, co zaowocowało wieloma koncertami i kontaktem z wytwórnią.
*Klan: Obecny skład zespołu to Majkel i Kecaj, ale demówki nagrywaliście w więcej osób. Jak to wyglądało i co się stało?*
Majkel: Był z nami jeszcze Beti. Jednak z czasem nieporozumienia oddaliły nas od siebie. Teraz we dwóch łatwiej nam jest dojść do porozumienia wewnątrz składu. Mamy zbliżone wizje tego co i jak chcemy robić. Mimo wszystko miło wspominam czasy, gdy było nas trzech.
Khedzay: Tak, było okej. Po prostu Beti poszedł do wojska i wtedy zaczęły się nieporozumienia. Jest nas dwóch i jest ok.
*Klan: Mówiliście o nielegalu "Autonomia", który powstał już po podpisaniu kontraktu płytowego. Nie ma dla was znaczenia, czy nagrywacie nielegal, czy oficjalny album?*
Majkel: Generalnie – nie. Wiadomo, legal daje nieco większe możliwości dotarcia do szerszego grona odbiorców, a także jeśli jest dofinansowany przez jakąś wytwórnię, może być zrobiony z większym rozmachem. Najważniejsze jednak są teksty i muzyka, a także klimat. Klimat, który tworzy się przy nagrywaniu w domowym studiu ze swoją ekpią, nawet jeśli efekt nie spełnia studyjnych standardów brzmieniowych. Poza tym daje to pełną niezależność. Jak nikt nie zechce nas wydawać to będziemy nielegale nagrywać i sprzedawać je na koncertach albo z bagażnika.
Khedzay: Dokładnie tak. Fakt, że mamy już podpisany kontrakt i jako Koligacja wydajemy oficjalnie nasz album, wcale nie przekreśla możliwości zrobienia nielegala. Obecnie na przykład, ja robię swoją solową płytę, która będzie gotowa po wakacjach. Też będzie podziemnym wydawnictwem, , więc zainteresowanych proszę o kontakt, będzie na płycie lub na www.gliwice.hip-hop.pl. Będzie na pewno bardziej osobista niż "Kuriozum", może bardziej dojrzała, z większą pewnością wypowiadanych tez. Będzie trochę metaforycznych podejść do tematu, choć to jeszcze nie to, co mam w głowie, dlatego chcę nazwać ten album "Małe dzieło", czyli jakby zapowiedź tego właściwego, które kiedyś powstanie. Mam nadzieję, że mimo tego, że płyta nie będzie oficjalnym wydawnictwem, to nie przejdzie bez echa.
*Klan: Utwór "Eviva L'Arte" brzmi jak wasz manifest. Padają tam takie słowa jak "jestem artysta", "sztuka to dla mnie wszystko". Skąd takie poważne, górnolotne słowa w waszych rymach?*
Majkel: Uważam, że jestem artystą, bo piszę i nagrywam kawałki, w których wyrażam swoje emocje. Być może ich forma odstaje od tego co nazywane jest sztuką, ale to tylko sztuczne ograniczenia. Oddaję hołd poezji bo darzę szacunkiem ludzi, którzy podobnie jak my opisywali swoje stany emocjonalne za pomocą słów. Poezja obejmuje szerokie spektrum gatunków i tematów w niej poruszanych, trudno zdefiniować co jest już poezją, a co nią jeszcze nie jest. Ja najbardziej lubię poezję śpiewaną.
Khedzay: Jest to pewnego rodzaju manifest. Chcę aby hip hop był czymś więcej niż tylko kolejnym nurtem muzycznym. Nazwanie siebie artystą jest trochę właściwie na wyrost bo dla mnie "artysta" to jest pewien ideał, do którego dążę, a z drugiej strony, jak powiedział Majkel, wyrażamy swoje emocje, przekazujemy swoje wnętrze to po części tworzy z nas artystów.
*Klan: Czołowi polscy twórcy hip-hopowi tacy jak Tede i Noon unikają słów takich jak "artysta", "artyzm". Czy sadzicie, że te słowa są dobre dla definiowania hip-hopu?*
Majkel: Jak najbardziej. Artysta to ktoś kto tworzy, coś zupełnie nowego lub rozwija istniejące wcześniej formy. Denerwuje mnie gdy ktoś, nazywa artystą wokalistę, któremu teksty pisze jakiś opłacony tekściarz, a muzykę robi opłacony producent i jego zadaniem jest jedynie to wykonać. Nie twierdzę, że to łatwe, ale moim zdaniem nie jest artystą.
Khedzay: Odbieram hip hop jako poszukiwanie nowych horyzontów, twórcze poszukiwanie. Nie chcę tworzyć zwykłej konsumpcyjnej muzyki, szukam w niej duszy. Każdy ma swoje zdanie, swoje podejście do hip hopu. Tede i Noon unikają takich słów a my staramy się, aby takie słowa były odpowiednie dla hip hopu.
*Klan: Jak więc można opisać wasze podejście do hip-hopu?*
Khedzay: Dla mnie hip-hop, to mój osobisty rodzaj sztuki. Mój sposób na wyrażenie siebie. Staram się kryć w tekstach dużo treści, za pomocą metafor i formy. Po prostu tworzę, tworzę swój hip-hop.
Majkel: Ja uważam podobnie, do tego ciągłe samodoskonalenie się, zarówno w rapie jak i poszerzanie wiedzy plus rozwój duchowy. Jesteśmy hip-hopowi ze względu na sposób myślenia, a nie na nową młodzieżową modę.
*Klan: Jako inspiracje wymieniacie w rymach Asnyka, Goethego... Jak dobrze znacie twórczość tych i innych wymienianych w waszych rymach ponadczasowych klasyków? Czy to nie przesada przywoływać te wielkie nazwiska w kontekście waszej twórczości?*
Majkel: Wiesz, jeżeli w braggadocio ktoś porównuje się do Rakima, Maradony czy papieża to też przesada, ale nie uważam tego za profanację. Wręcz odwrotnie – jaram się tym. A te porównania wynikają raczej nie z inspiracji Asnykiem czy Goethem, a ze skojarzeń z nimi. "Jak Goethe chcę wywołać okres naporu i burz". Zresztą uważny słuchacz wychwyci, że większość naszej znajomości literatury wynieśliśmy z liceum i raczej nie jesteśmy molami książkowymi.
Khedzay: W utworze "Razem" skrytykowaliśmy zresztą system edukacji, który częściowo uniemożliwił nam dotarcie "dalej", poprzez swój sztywny program. Co do Asnyka, to po prostu porównanie. Jednak mam zamiar sięgnąć w głąb literatury i innych dziedzin sztuki, aby wykorzystywać pewne elementy w swojej twórczości. Początek na mojej solowej płycie.
*Klan: Pod koniec swojego manifestu rymujecie "Rap jest sztuką choć, może ja nie jestem poetą". Nie ma tu sprzeczności? Wcześniej padają słowa "Jestem zarówno artystą jak i bitewnym emce". Kim jest ktoś, kto tworzy i nagrywa hip-hopowe rymy?*
Majkel: Na pewno jest artystą, choć niekoniecznie poetą. Ja mam wątpliwości, czy moje teksty spełniają kryteria poezji, ale choćby Khedzay wprost mówi: "Jestem poetą". Znając jego teksty wiem, że może tak powiedzieć. Być może ja też mogę. W tym zdaniu chodzi też o to, że nie ma sztywnej granicy tego co spełnia kryteria sztuki czy poezji. A bycie bitewnym emce nie kojarzy mi się z poezją, aczkolwiek jest fantastycznym sposobem na udowodnienie swojej wyższości. Podobno w romantyzmie poeci spotykali się by prezentować swe utwory i między sobą rywalizować o miano najlepszego.
Khedzay: Uważam, że MC może być poetą. Jak wspomniał Majkel romantyczni poeci prowadzili pojedynki na improwizacje. Może za 200 lat hip hop będzie stylem omawianym w szkołach jak element naszej epoki? Popatrz, słowa, muzyka, malowanie. Może to będzie poważny nurt, choć teraz nic na to nie zapowiada.
*Klan: Majkel, mówisz, że "bycie bitewnym emce jest fantastycznym sposobem na udowodnienie swojej wyższości". Czy wyższości w czym? Czy taka wyższość ma w ogóle jakąkolwiek wartość?*
Majkel: Ja się w tym odwołuję do korzeni. Do pojedynków na rymy. Lubię to i uważam, że jestem w tym dobry, ale nie twierdzę, że jestem dzięki temu bardziej wartościowym człowiekiem. Traktuję to trochę jak sport i wiem, że zawodnicy freestyle'owych bitew sobie to cenią, a reszcie powinno to wisieć. Też uważam, że fristajl to bardziej sztuczka którą można się popisać niż sztuka, ale co by nie mówić to od tego się zaczął MC-ing, więc kto chce być MC – niech fristajluje.
*Klan: W jednym z utworów mówicie że "Nie będzie dobrze dzieciak", a mieszkanie na Śląsku jest dołujące. Dlaczego?*
Majkel: To nie chodzi o życie na Śląsku tylko w ogóle na osiedlach. W

Gliwicach nie uświadczysz śląskiego klimatu familoków, ale osiedla to wylęgarnia problemów i patologii wśród młodzieży. A utwór "[...] Dawny zachwyt" mówi o nas i naszym stosunku do kiedyś uwielbianej przez nas dzielnicy. Teraz wiem, że nie ma się czym fascynować i najbardziej to chciałbym móc swoje dzieci wychowywać poza osiedlem. W blokowisku mogą stać się łatwym łupem nałogów i w ogóle wpadać w jakieś kłopoty a tego bym nie chciał. Ostatecznie to za kilkanaście lat socjalistyczne molochy pozostaną niszczejącym slamsem, więc... Nie będzie dobrze.

Khedzay: Kiedyś, m.in. na naszych nielegalach niejednokrotnie mówiłem, że osiedle jest super, bloki są extra itp. Jednak z biegiem czasu i po pewnych zdarzeniach uświadomiłem sobie, że jest jednak inaczej. A poza tym na osiedlach jest co raz gorzej, młodzież w co raz młodszym wieku wkracza w "pozorną dorosłość". Faktycznie, nie będzie dobrze.

*__Klan: Uważacie, że taki stan rzeczy to rzeczywiście specyfika bloków, czy może po prostu biedy społeczeństwa – równie wielkiej w kamienicach, na przedmieściach i na wsi?__*

Khedzay: Myślę, że to problem zarówno bloków ich specyfiki, gdzie nagromadzenie wielu mieszkań, budynków, daje poczucie zamknięcia, a do tego, to o czym się zawsze mówi, ale to prawda czyli brak perspektyw na spędzenie wolnego czasu. Po drugie, bieda zamyka właśnie owe perspektywy. Uwierz, całe wakacje spędzone w bloku budują raczej przygnębienie niż radość. Jest słabo.

Majkel: Na pewno biedy też. Ale zwróć uwagę, że ci nieco zamożniejsi uciekają z osiedli na przedmieścia. Siłą rzeczy osiedle, w sensie podwórko, staje się miejscem gdzie młodzi uczą się życia, bo rodzice zapieprzają po 12 godzin żeby ich utrzymać, albo ojciec nie ma roboty i z nudów, z frustracji zaczyna chlać wina pod sklepem. Tak jest na każdym osiedlu. Czy tam w dzielnicy kamienic sprzed wojny – wszystko jedno. Im więcej ludzi blisko siebie tym jesteś bardziej anonimowy – to też sprzyja schodzeniu na złą drogę.

*__Klan: Zmieńmy temat na bardziej optymistyczny – mówicie też na płycie o kobietach. Jaki jest wasz stosunek do nich?__*

Majkel: No ja mam dziewczynę którą kocham i nie interesują mnie przelotne znajomości. Poza tym to temat rzeka, możemy osobny wywiad zrobić o kobietach, ale przecież pytasz w kontekście "koleżanek"

Khedzay: Na naszej płycie znajduje się numer o tytule "Koleżanki" który krytykuje dosyć mocno kobiety, choć może w tym przypadku to zbyt wielkie słowo, które błąkają się po imprezach i szukają "okazji" [illegible]nekuję nie skorzystam. Ale nie chcę być przez ten utwór źle zrozumiany. Ogromnie szanuję kobiety, jak z resztą każdego człowieka. Myślę, że owe "koleżanki" psują wizerunek prawdziwych kobiet [illegible] i inteligentnych. Takie pozdrawiam. Aha i planujemy zro[illegible] kontynuację tego kawałka tyle, że o płci przeciwnej.

[illegible]: To nie jest kwestia, że kobiety są głupie, złe czy coś tam. To [illegible] są. Płeć nie ma znaczenia.

*__[illegible]__*

Khedzay: Myślę, że brakuje trochę urozmaicenia na [illegible] szczebelu naszego hip-hopu. Chodzi mi o to, że sukces ko[illegible] bardzo często nie idzie w parze ze świeżym materiałem. Poza tym [illegible] za dużo jak dla mnie jest inspiracji Stanami. Trzeba opierać [illegible] na tym skąd ta muzyka przyszła, ale nie [illegible] trzeba [illegible] przelewać na nasz język kolejne trendy z za o[illegible] polski hip-hop moim zdaniem idzie [illegible]

Majkel: [illegible] to jest "Głucha noc" [illegible] a stał się takim hitem że [illegible] kibol w [illegible] to wina odbiorców, a nie [illegible] którzych gusta kszt[illegible] trendy lanso[illegible] wykorzystuja [illegible]

[illegible]

[illegible] kry [illegible] tym [illegible] nicy też [illegible] Nie trzeba [illegible] rz [illegible] ez sensu. A [illegible] blem [illegible] rozwiązać, bo to [illegible] stia [illegible] wszy hip-hop [illegible] to [illegible] real- [illegible]

[redacted]
Dla mnie problem to jest "Głuchą noc". Nie oszukujmy się najwyżej przeciętny kawałek, a stał się takim hitem że zna go każdy kibol w Polsce. Stan hip-hopu to wina odbiorców, a nie artystów. Mamy niewybrednych słuchaczy, których gusta kształtują trendy lansowane przez media. A artyści to wykorzystują, niestety.

~~***Majkel, Koligacja G.K.***~~

INFO

TEXT DARIUSZ KIRSZKLING
FOTO KAMIL PŁOCKI

"WŁODI"

# Nowonarodzony z miejscówki





Po wspólnym projekcie Vienia i Pelego, fani Ewenementu zaczęli oczekiwać na kolejny projekt Molestanta solówkę Włodiego. O płycie tej mówiło się od dawna, ale nikt dokładnie nie wiedział, czy **Włodi** rzeczywiście ją nagrywa i kiedy album się ukaże. W końcu jednak doczekaliśmy się krążek **"Nowonarodzony"** trafił do sprzedaży. Nie jest to jest to jednak kolejny album wydany w związku ze zobowiązaniami kontraktowymi nawet pobieżne przesłuchanie "Nowonarodzonego pokazuje, że to dla Włodiego nie tylko nowa płyta, ale też i początek nowego życia.

**Klan: Twój nadchodzący album solowy nazywa się "Nowonarodzony". Dlaczego taki tytuł?**
Włodi: Większej ideologii w tym nie ma. Zrobiłem tak dlatego, bo moja płyta jest tak jakby nowym etapem w moim życiu. Wiele rzeczy się zmieniło akurat u mnie w życiu, zgrało się to z wydaniem nowej płyty, w nowej formie, czyli jako solowej, już nie z zespołem. Na miejscu jest ta nazwa.

**Klan: Jak te "wiele rzeczy" wpłynęły na zawartość Twojej płyty - muzyczną i tekstową? To będzie coś diametralnie innego?**
Włodi: Diametralnie może nie ale będą to inne teksty - starsze, bardziej przemyślane. Będzie duży wachlarz tematów. Będą i proste kawałki klubowe do zabawy, ale mocne zarazem i będzie kawałek do przemyślenia i poruszające politykę i miłosne tematy i ogólnie.

**Klan: A jaka będzie stylistyka?**
Włodi: Ciężkie bity ale zarazem to nie są te bity, które były kiedyś. Ciężkie ale rytmiczne, przy których możesz też sobie pokiwać główką i potańczyć w klubie ale zarazem nie tracą nic na swojej hardcorowości.

**Klan: Czy myślisz, że tą płytą rozszerzysz grono swoich słuchaczy?**
Włodi: Trudno mi powiedzieć. Robiąc płytę nie myślę, do kogo ona będzie trafiać. Mam nadzieję, że więcej ludzi niż teraz ją posłucha. Nie myślałem docelowo, robiłem to co miałem w głowie po prostu a jak poszerzy grono odbiorców to, co poruszyłem na tej płycie, to mnie to cieszy zajebiście.

**Klan: Kto zajął się produkcją "Nowonarodzonego"?**
Włodi: Produkcja cała jest moja i Waca. Na początku miałem zrobić inaczej płytę. Chciałem zrobić taki patent, że zbiorę podkładu od różnych producentów i będzie ona urozmaicona muzycznie ale moje rymy. Ale w między czasie nie spodobało mi się to, bo bity różniły się od siebie i dużo kłopotów z tym było. Jak zacząłem nagrywać tą płytę u Waca, bo wcześniej nagrywaliśmy u Majkiego, to po paru dniach nagrywania z Wacem stwierdziliśmy, że razem nam się zajebiście robi muzyczkę i postanowiliśmy zrobić taki projekt muzyczny sztywno nasz, tylko nasze bity. Może tylko dwa bity są zrobione tylko przeze mnie i dwa tylko przez Waca, a reszta wspólnie. Na przykład robiliśmy sesje dwugodzinną i robiliśmy dotąd dopóki nie skończyliśmy bitu. Robiąc bit wiedzieliśmy, do którego on będzie kawałka i czy będzie wykorzystany lub nie będzie. Nie było próbowania na chybił-trafił, który jest dobry. Myślę, że trafnie dobraliśmy do tematów muzykę. Lepiej mi się pod tym względem z Wacem pracowało, bo Waco ma zajebistą wiedzę muzyczną. Ma też wykształcenie muzyczne, ma zajebiste pojęcie nawet na temat inżynierii dźwięku i to nam pomogło. Jeden bit jest tylko od L.A. (Whitehouse), który już dawno wziąłem, ale bardzo mi się podobał i zostawiliśmy go.

**Klan: Kogo zaprosiłeś na płytę?**
Włodi: Koros jest w jednym kawałku, w jednym jest Peja - to są dwa kawałki z nowszych. Ukaże się też kawałek, który był na "Kodexie" - "Na żywo", tylko z innym bitem L.A. z Whitehouse. No i to są trzy kawałki z featuringami. Reszta są solowe utwory.

**Klan: Wydajesz swoją płytę w Pomatonie, a jeszcze niedawno wypowiadałeś się, że "wielkie wytwórnie to złodzieje". Dlaczego nie uciekłeś z Pomatonu?**
Włodi: Bo mam umowę podpisaną, trzyma mnie jeszcze. Teraz, dzięki Bogu, znalazłem koleżkę, który będzie moim managerem, przy moim projekcie, on ma dobre obeznanie w prawie, ma prawników do pomocy. Pomógł mi wynegocjować zajebiste warunki na moją płytę i na razie jestem zadowolony. Dzięki tej osobie myślę, że wszystko się lepiej potoczy. Nawet jeżeli będzie to robione z Pomatonem, który do tej pory uważam, że wykorzystywał moją niewiedzę prawną. Oni mają taką zasadę, że jak czegoś nie wie, to mu nie mów, będziemy na tym korzystać.

**Klan: Zostaniesz w Pomatonie? Jak długo jeszcze trzyma Cię umowa?**
Włodi: Jeszcze niecałe półtorej roku. Jak dadzą mi dobre warunki, takie które będą mi pasować, które ja podyktuję, to zostanę, czemu nie?

**Klan: Gdzie Cię usłyszymy w najbliższym czasie? Masz być na płycie Decksa...**
Włodi: U Decksa nagrałem już dawno na mix-tape jego. Wiem, że on to będzie niedługo wypuszczał, bo on chce to nagrać na winyla, potem to zmiksować i wypuszczać. Na płycie WNB w jednym kawałku jestem.

**Klan: A plany na najbliższą przyszłość?**
Włodi: Robię EPkę, może dwie jak mi się uda. Chcę zrobić EPkę, która będzie jakby drugą częścią płyty. Jeżeli moja płyta wyjdzie we wrześniu, to EPkę chciałbym wypuścić w grudniu. To będzie sześć utworów. Całkiem nowe utwory, bez żadnych remiksów. Miałem jeszcze patent, którego nie chcę zdradzić, bo nie wiem, czy mi wyjdzie albo nie chcę, bo może będzie za dobry i ktoś sobie zrobi taki sam - nie wiadomo. I mam patent jeden taki właśnie, że na płycie wszystkie kawałki będą miały jeden motyw muzyczny. Podam przykład, nie mówię, że ja go zrobię... na płycie używam fortepianu, skrzypiec, perkusji i kontrabasu, ale zawsze w innej konfiguracji. Zawsze będziesz słyszał podobne brzmienie ale inne melodie.

**Klan: W tym projekcie stawiasz zatem na formę?**
Włodi: Na treść i na formę, dla mnie nie może być przerost formy nad treścią, czy odwrotnie - treści nad formą.

**Klan: Myślałem, że wspomnisz o tym przy okazji pytania o nazwę Twojego albumu. Chodzi mi o Twoje przyjście na Islam, o którym można było przeczytać choćby w "Polityce". Czy ma to spory wpływ na Twoją obecność twórczość?**
Włodi: Poniekąd ma ale ja nie chcę tych rzeczy łączyć, bo tamto to jest dla mnie bardzo osobista sprawa. Ten wywiad w "Polityce" to był pierwszy i ostatni raz, kiedy publicznie wypowiadałem się dosyć szeroko. Nie wyszło tak jak chciałem, ten człowiek nie zrobił autoryzacji, pracując w "Polityce" zachowuje się nieprofesjonalnie. Troszkę była inna forma niż ja powiedziałem... Ale wracając do tego, czy miało to wpływ na płytę. Poniekąd miało to wpływ ale ja nie chcę tych tematów głęboko poruszać na płycie, bo nie chcę tego łączyć. Dla mnie wiara to jest bardzo osobista rzecz ale też, że i w muzyce poruszam osobiste tematy, więc poniekąd jakiś kontekst możesz odnaleźć. Jeśli wiedząc o tym, że tak jest, może Ci się skojarzyć.

**Klan: Jakie są plany Molesty?**
Włodi: Jak skończymy swoje projekty, czyli Wienio i Pele dwójkę robią, Wilku robi z Bilonem Hemp Gru, dosyć długo już ale oni chcą zrobić długi dwupłytowy album, no i ja też robię swój projekt jeszcze. Jak wszyscy skończymy to zaczniemy głębiej rozmawiać na ten temat i myślę, że zrobimy płytkę w przeciągu dwóch lat, może półtorej roku. Usiądziemy, porozmawiamy, może wymyślimy jakiś patent na to, że by to było coś nowego. Dla mnie jest jeden tylko sens wydania płyty Molesty - jeśli ta płyta będzie czymś bardzo, bardzo nowym i zarazem, kurwa, zajebistym i jeżeli tylko będzie spełniała te warunki. Jeżeli to nie będzie nowość, co zaskoczy ludzi, to uważam, że nie ma sensu tego nagrywać. Lepiej pozostać w takim świetle, w jakim jesteśmy niż na siłę się zmuszać.

**Klan: Jako Molesta pod koniec zeszłego roku byliście w USA. Jak oceniasz wyjazd?**
Włodi: Wyjazd zajebiście. Jako turystyczne doświadczenie - kozackie. Lecimy samolotem, przylatujemy na inny kontynent, widzimy kolebkę rapu. Troszkę się rozczarowałem niepozytywnie jak zobaczyłem na własne oczy na przykład Chicago albo rejony. Uważam, że nie jesteśmy bardzo w plecy w rozwoju, w wiadomościach muzycznych, w dostępie czy nawet w prezentacji tego, co umiemy. A polska dzielnica to chamówka. Młodzież, która tam jest to jeszcze w porządku, dzieciaki rozumieją, jarają się polską muzyką, znają na pamięć wszystko. Ale jak na przykład graliśmy w Connecticut, w klubie Polaka, gramy koncert a on wchodzi na scenę w sweterku włożonym w spodnie, kajdanów chyba z 11 powiesił sobie na szyję, włosy do tyłu i mówi: "chłopaki zróbcie przerwę na chwilę, bo muszę techno włączyć, bo mi moi koledzy wyjdą", to kurwa, to podziękowałem za to... W Nowym Jorku było zajebiście, graliśmy w polskiej części Brooklynu. Tam jest inny styl bycia Polaków, mentalność. Jedyne, co mi się nie podoba, to w Stanach nie możesz mówić, że z Warszawy jesteś, bo dużo ludzi nie lubi tego. Mówią, że lepiej się nie przyznawać. W Chicago graliśmy w starym domu polonijnym, podjeżdżało mi to tandeciarstwem małomiasteczkowym i trochę się rozczarowałem, bo Chicago niby wielkie, myślałem, że jest super nagłośnienie, a tak naprawdę nie było... Ale bardzo nas miło przyjęli, ludzie się fajnie bawili na koncertach, zobaczyliśmy kawałek kraju, bo jechaliśmy z Chicago do Nowego





Jorku samochodem przez dwie doby prawie. Jak wjechaliśmy do Nowego Jorku to japy rozdziawiliśmy i godzinę jeździliśmy po mieście w szoku. Na miejscówkach mamy zdjęcia.

**Klan: Właśnie, czy myślisz, że legalizacja jest potrzebna w naszym kraju?**

Włodi: Przydałoby się. Myślę, że nie w kraju ale ogólnie na Świecie. Przecież to jest takie zakłamanie patrząc na to, co rząd robi, handlując największym narkotykiem - płynną heroiną, czyli alkoholem - oni tym upijają naród, wiedząc o tym, że ludzie są głupsi i łatwiej nimi manipulować. Po co dać im chleba, daj im wódy. Pójdzie napierdoli się, będzie spał, nic nie będzie jadł, zaoszczędzi na jedzeniu przynajmniej. Po drugie tytoń jest zajebiście uzależniający. Kiedy widzę moich koleżków, którzy palą papierosy i jak nie mają, jak się zachowują nerwowo. Dla mnie to jest banalne, dla mnie to powinno być legalne. Zdjęty powinien być z tego taki mit tabu "co to jest takiego" i nawet wtedy gdyby była legalna, czego przykładem jest Holandia, mnie młodzieży by po to sięgało, bo nie stanowiłoby to owocu zakazanego. Dużo ludzi młodych ma taką mentalność, że wezmą coś tylko dlatego, że jest zakazane. Sam po sobie wiem, ze jak byłem malec to, jak nie pozwolą to zrobię właśnie dlatego, że nie pozwolą.

**Klan: Biorąc pod uwagę, że ludzie muszą zostać doinformowani, musi się zmienić ich mentalność, to nie ma sensu legalizacja w najbliższych latach w Polsce?**

Włodi: Uważam, ze miałoby sens, bo na przykład zmniejszyłoby to kontakt młodzieży ze światem przestępczym. Na przykład ile młodzieży nie poszłoby do "puchy" tylko dlatego, że ma pół grama czy grama jointa w kieszeni. To o wiele zmniejsza ryzyko, ludzie nie musieliby spotykać się z kimś, kogo się boi i zadłużać się, potem oddawać albo spierdalać z domu, bo jest winy za zioło. I nie musiałby płacić 30 złotych za grama, tylko by płacił 10. I rząd by miał z tego podatek i wszyscy byliby zadowoleni.

Klan: Czego słuchasz na co dzień? Co Cię inspiruje?

Włodi: Różnej muzyki słucham, funka starego jak Herbie Hancock, słucham dużo reggae, trochę muzyki poważnej od Waca. Ostatnio słucham Sade. Na przykład ostatnia płyta Gentelman bardzo zajebiście mi się podoba. Naprawdę duży przekrój, nie mogę się katować non-stop hiphopem, bo bym zrzygał się tym.

**Klan: A polski hiphop?**

Włodi: Też lubię. Uważam, że rozwija się, teraz jest taki przełomowy moment dla nas, dla Polaków. Dopiero ludzie zaczynają doceniać jakość, już słuchacze wysublimowali sobie tak słuch, że umieją docenić jakość, bity, czy ktoś ma zajebiście zsamplowane coś, czy jest ładne brzmienie, jaki jest styl rapowania. Podoba mi się dojrzałość słuchaczy, że umieją na przykład powiedzieć, że coś jest chujowe i są kompetentni w tym.

**Klan: A artyści? Uważasz, że poziom cały czas podnosi się?**

Włodi: Rozwija się, tylko jedna rzecz się za nami ciągnie - wtórność. Dużo widzę przeszczepionych rzeczy, stylizowanie się na Amerykanów. My powinniśmy szukać swoich rzeczy, tak jak na przykład Francuzi, oni są charakterystyczni, inaczej ubierają się, inaczej muzycznie są ustosunkowani do swojej pracy, inne teledyski robią. Mają charakter swojego kraju. My też nad czymś takim powinniśmy bardziej pracować.



**Klan: Co z pozytywną stroną przeszczepiania wzorów z zagranicy, a tym samym pojawianiem się nowych gatunków? Czy to nie jest pozytywne?**

Włodi: Jest pozytywne, bo jakby wszyscy klepali to samo, to byśmy się obsrali. Musi być kawałek na przemyślenie i musi być kawałek, który wpada w ucho byle jak ale też musi być dobrze zrobiony. Jak ktoś robi bounce to ten kawałek musi być kozacko zrobiony i ja wtedy przebiję z nim "piątkę". Dobre rymy, dobre słowa, nie jakieś buraczane, śmieszne, żenujące wręcz.

**Klan: Gdyby to było naprawdę dobre, to byś zgodził się na featuring? Umiałbyś zarapować do baunce'owego kawałka?**

Włodi: Pewnie, że tak. Do każdej stylu bym umiał zarapować, tematycznie i stylowo.

Podoba mi się dojrzałość słuchaczy, że umieją na przykład powiedzieć, że coś jest chujowe i są kompetentni w tym.

INFO
TEXT DARAREK KIRSZLING
FOTO ARCH. SP RECORDS
www.dkahiphopu.net



# OTWÓRZCIE GŁOWY

DKA to nowa postać w hiphopowym świecie. Raper, który wskoczył na scenę singlem "Jakby to było", a w efekcie albumem "Debiut". Wskoczył to najlepsze określenie, bo oprócz tworzenia hiphopu, DKA uprawia lekkoatletykę, a dokładniej skoki w dal. Okazuje się jednak, że umysł, jest dla niego równie ważny jak ciało wielokrotnie podczas rozmowy powtarzał jak mantrę słowa "otwórzcie głowy".



W sporcie odnosi spore sukcesy - m.in. trzykrotne Mistrzostwo Polski Juniorów, a całkiem niedawno (lipiec tego roku) zdobył srebrny medal na Lekkoatletycznych Mistrzostwach Polski seniorów. Dzięki osiągnięciom sportowym wylądował w USA, gdzie studiuje i trenuje już od ponad dwóch lat. O wyjeździe zza Ocean DKA mówi: "To był przełomowy moment w moim życiu. Podczas pobytu w odległym Iowa uświadomiłem sobie jak ciężko jest być z dala od rodziny, przyjaciół i ulubionych zakątków. Fascynował mnie hip hop i to, że można w nim wyrazić wszystko, co się chce. Zacząłem pisać teksty i bawić się dźwiękami na komputerze". Chcesz dowiedzieć się więcej o DKA, a przede wszystkim o jego debiutanckim albumie? Oto, co o nim mówi sam DKA.

KLAN: CZY JESTEŚ ZADOWOLONY Z "DEBIUTU"? ZROBIŁEŚ GO WŁAŚNIE TAK, JAK CHCIAŁEŚ?
DKA: W sumie tak, ale teraz widzę, że jest mnóstwo rzeczy, które chętnie bym poprawił. No, ale ogólnie nie jest źle. Wiele osób mi mówiło, iż fajnie by było jakbym zamieścił na "Debiucie" więcej utworów, ale mi się wydaje, że jest ok. Na drugim albumie pewnie będzie więcej materiału.

KLAN: JAKBYŚ MÓGŁ COŚ ZMIENIĆ NA ALBUMIE, CO TO BY BYŁO? CO BYŚ ZROBIŁ INACZEJ?
DKA: Są to szczegóły. Tu zaśpiewałbym coś inaczej, tam bym dodał więcej basu. Takie tam sprawy w sumie drobnostkowe. Ale dużo by się tego uzbierało.

KLAN: OBECNIE JEST SPORY WYBÓR NA PÓŁCE Z POLSKIM HIPHOPEM, A POTENCJALNY SŁUCHACZ ZBIERA GROSZ DO GROSZA. DLACZEGO AKURAT WARTO KUPIĆ TWOJĄ PŁYTĘ? KOMU BYŚ JĄ SZCZEGÓLNIE POLECIŁ?
DKA: Moją płytę polecam ludziom, którzy nie szukają tylko mocnego streetowego brzmienia. Wszystkie utwory są niesamowicie refleksyjne i poruszają tematy, które raczej wcześniej nie były poruszane. Większość utworów ma refreny śpiewane, ponieważ dodaje to niesamowity klimat. Poza tym wydaje mi się, że sama muzyka, która wpada w ucho, też po prostu przyciąga.

KLAN: DLACZEGO TWÓJ ALBUM JEST TAK KRÓTKI? NIE LICZĄC REMIXU, ZOSTAJE TROCHĘ PONAD PÓŁ GODZINY MUZYKI...
DKA: Wszyscy zamieszczają teraz jak największą ilość utworów, żeby płyta się sprzedawała, więc ja postanowiłem zrobić na odwrót i dać tylko te utwory na debiutancki album, które są bardzo dobre. Poza tym ja stawiam na jakość a nie ilość. No a musiałbym wspomnieć, iż na Internecie można jeszcze znaleźć cztery całkowicie inne utwory, które nie znalazły się na płycie, ale które na swój sposób stanowią jako taki bonusowy dodatek. Ludzie, którym się album podoba po ostatnim utworze czują niedosyt... i tak ma być.

KLAN: "DEBIUT" JEST JUŻ JAKIŚ CZAS W SKLEPACH. SPOTYKASZ SIĘ ZAPEWNE Z PIERWSZYMI REAKCJAMI NA JEGO TEMAT. JAK LUDZIE ODBIERAJĄ ALBUM? JAKIE SŁYSZAŁEŚ OPINIE NA JEGO TEMAT?
DKA: Powiem całkiem krótko: są opinie bardzo negatywne i bardzo pozytywne. Rzadko kiedy ktoś jest pośrodku. Tak zawsze było i będzie. Są ludzie, do których to trafia i są tacy, którzy tego nie potrafią słuchać.

KLAN: ALE CO LUDZIE MÓWIĄ? JAKIE SŁYSZYSZ ARGUMENTY OD KAŻDEJ ZE STRON?
DKA: Szczerze to argumentów przemyślanych i dobrych słyszę mało. Z tej negatywnie nastawionej strony często słyszę, że rymy nie takie. A ja tekstów bym nie zmienił za nic w życiu, ponieważ one są najważniejsze i jak najbardziej prywatne. U mnie nie chodzi w tej zabawie o powalający rym ale o powalający przekaz. Proste.

KLAN: JAK DŁUGO INTERESUJESZ SIĘ HIPHOPEM? OD KIEDY TWORZYSZ?
DKA: Słucham już długo, ale tworzę dopiero dwa lata. Muzykę jako tako tworzę dziesięć lat, ze względu na szkołę muzyczną 1 i 2 stopnia, ale nie było to nic specjalnego.

KLAN: CZEGO SŁUCHASZ NA CO DZIEŃ? ŚLEDZISZ POLSKĄ SCENĘ HIPHOPOWĄ?
DKA: Ostatnio odbiło mi na punkcie soul'u. Słucham hip-hopu bardzo dużo, ale nie ograniczam się tylko do niego. W Stanach odkryłem na nowo Boba Marleya. Co do polskiej sceny... śledzę ale słucham mało.

KLAN: Z CZEGO WYNIKA NIE SŁUCHANIE PRZEZ CIEBIE POL-

SKIEGO HIPHOPU?

DKA: Myślę, że jest za monotonny, dlatego.

KLAN: CZEGO MU ZATEM BRAKUJE? A MOżE JEST TAK, żE ZBYT POCHOPNIE OCENIASZ POLSKICH HIPHOP NIE DO KOŃCA ZNAJąC JEGO OBECNY STAN? JAK MYŚLISZ?

DKA: Po pierwsze ja nie oceniam polskiego hip-hopu i nie mam takiego zamiaru, bo doceniam i szanuję wszystkich, co coś robią. Na pewno też nie słyszałem wszystkiego, co się robi w naszym kraju, ale faktem jest, że dużo produkcji jest opartych na tym samym schemacie. Są perełki – nie zaprzeczam. Nasz rynek jest bardzo mały i chociaż się rozwija prężnie to i tak trudno go porównać do Stanów czy chociażby Niemiec. Chociaż wiem, że nasza scena już jest rozpoznawana, bo w którymś z ostatnich numerów amerykańskiego magazynu "The Source" polska scena jest wymieniona jako jedna z najlepiej się rozwijających, a to już jest coś. Mam tylko jedno życzenie, aby w Polsce otwarto uszy i rozumy na coś nowego, co od czasu do czasu się pojawia.

KLAN: ZNALAZŁEŚ SIĘ W USA DZIĘKI SKOKOM W DAL. KTÓRA Z PASJI JEST DLA CIEBIE WAżNIEJSZA – SPORT CZY HIPHOP? CZY STUDIOWANIE I TRENOWANIE NIE KOLIDUJE Z TWORZENIEM MUZYKI?

DKA: Wszystko można pogodzić. Ja zawsze znajduję na to czas. W dodatku do tego studiowania, trenowania i tworzenia muzyki, pracuję jeszcze u siebie na uczelni kilkanaście godzin w tygodniu. Dużo zajęć ale nie narzekam. A kocham i sport i muzykę. Ostatnio na Mistrzostwach Polski w Lekkiej Atletyce zdobyłem srebrny medal w skoku w dal. Czyli nie jest źle.

KLAN: W SPORCIE WYZNACZNIKIEM UMIEJĘTNOŚCI ZAZWYCZAJ Są WYNIKI, MEDALE. CO ZA WYZNACZNIK SUKCESU UWAżASZ W MUZYCE?

DKA: Myślę, że jeżeli całkowicie obce Ci osoby zaczynają lubić Twoją muzykę to wtedy można mówić o sukcesie. Dla innych sukcesem jest pewnie ilość sprzedanych płyt. Wydaje mi się, że każdy odbiera to inaczej, ale właściwie sukces to pojęcie względne. Ja liczę na to, aby to co robię miało sens i żeby ludzie słuchający mnie zrozumieli, co chcę im powiedzieć.

KLAN: JAKIE MASZ PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ? TO, żE OBECNIE MIESZKASZ W USA, MOżE STANOWIĆ PROBLEM NA PRZYKŁAD W PRZYPADKU KONCERTOWANIA LUB TEż NAWIąZYWANIA I UTRZYMYWANIA KONTAKTÓW Z INNYMI POLSKIMI WYKONAWCAMI. JAK TO WIDZISZ?

DKA: Przyszłość?? Najważniejsze to skończyć studia w przyszłym roku, będzie też pewnie ciężki trening, ażeby dostać "bilet" na olimpiadę do Aten. Do tego pewnie będę pracował nad drugim albumem. Na pewno fajnie byłoby zrobić coś wspólnie z innymi polskimi wykonawcami, ale jak miałoby być tak, że nie znajdą się na nim to powiem trudno. A z koncertami to mam nadzieję zagrać jeszcze parę tego lata, kiedy jestem w kraju, bo następna okazja trafi się dopiero pewnie za rok.

KLAN: NIEKTÓRZY MÓWIą, żE DOBRY MC TO TAKI, KTÓRY POZA DOBRYM SKŁADANIEM WERSÓW, DOBRZE SOBIE RADZI RÓWNIEż WE FREESTYLE'U. JAK TY SIĘ CZUJESZ NA TYM GRUNCIE I CO MYŚLISZ O TYM STWIERDZENIU?

DKA: Dla kogoś freestyle to ważna sprawa, dla mnie nie. Nie będę ukrywał, że nie mam daru do tego, dlatego się tego nie chwytam. A z drugiej strony ja zajmuję się tematami, które nie nadają się na free.

KLAN: GDZIE I JAK POWSTAWAŁ TELEDYSK DO "JAKBY TO BYŁO"?

DKA: Klip powstał w Warszawie i wszystkim zajęło się SP Records. Ale nie było mnie w kraju, więc nie wiem jak to było :)

Klan: Nie miałeś wpływu na jego kształt?

DKA: Oczywiście, że miałem, bo dogadaliśmy się na temat scenariusza. Myślę, że wszystko dobrze wyszło i zadowolony jestem z realizacji.

KLAN: CZY BĘDą KOLEJNE TELEDYSKI?

DKA: Takie są plany. Przymierzamy się do kolejnego i mam nadzieję, że jakoś po wakacjach będzie gotowy.

Klan: Chciałbyś coś dodać na koniec?

DKA: Otwórzcie głowy na coś nowego.

Dla kogoś freestyle to ważna sprawa, dla mnie nie. Nie będę ukrywał, że nie mam daru do tego, dlatego się tego nie chwytam.




# + PROSZĘ, POSŁUCHAJ MOJEGO DEMO

**Polska scena hip-hopowa, to poza nielicznymi wyjątkami wciąż te same twarze – Tede, Molesta, O.S.T.R., ZIP Skład. Brakuje nowych wykonawców ze świeżymi pomysłami. Jest więc miejsce dla debiutantów, ci jednak stają przed poważną barierą – brakiem wydawcy. Jak zdobyć kontrakt płytowy? Jak zainteresować wydawcę swoimi nagraniami? Oto nasze rady...**

Sprawa jest wbrew pozorom nadzwyczaj prosta – wystarczy nagrać dobre demo. Dobre to znaczy takie, które zawiera tłuste produkcje i gorące rymy, ale także takie, która posiada odpowiednią liczbę utworów ułożonych w odpowiedniej kolejności. Z rozmów jakie przeprowadziliśmy z przedstawicielami wytwórni demo wysyłanej do wydawcy powinno zawierać co najwyżej 4-5 utworów. Jeśli ktoś w wytwórni zainteresuje się materiałem na pewno poprosi o więcej – a szybciej się zainteresuje, jeśli dostanie kilka kozaków, niż 20 utworów z nudnym intro, nieciekawym outro i wypełniaczem pośrodku.

Taka polityka konstruowania demówki wynika też z tego, że obecnie największy wpływ na sprzedaż płyt hip-hopowych mają sin-

Jak dużo demówek przychodzi do ciebie miesięcznie?

Czy przesłuchujesz wszystkie z nich?
[illegible], przesłuchuję wszys[illegible]kie, cho[illegible] często wyłączam je po 2 – 3

Czego szukasz w nadsyłanych demówkach? Na co zwracasz uwagę?
[illegible]a ory[illegible]ność muzyczno – słowną, również ciekawą formę [illegible]

Jak należałoby skonstruować taśmę-demo, by zwróciła ona twoją uwagę?
[illegible]ie ma złotego [illegible]rodka, wiadomo [illegible] treść jest najważniejsza, k[illegible]e [illegible]ność utworów ustala zespół, [illegible]ość również. Nie ukrywam, że [illegible]ościej jest ze skupieniem przesłuchać np 3 najlepsze propozyc[illegible]e muzyczne zespołu niż 70 minutową płytę zawierającą 29

Co dzieje się z demówkami, które wzbudzą twoje zainteresowanie?
[illegible]ak na razie [illegible] historia taka miała miejsce jedynie raz [illegible]adzwoniłem wtedy podekscytowany do kapeli i okazała się, że [illegible]odobała się nie tylko mnie, jedno z konkurencyjnych wydawnictw

Jakie są obecnie szanse na wydanie płyty w twojej wytwórni, oczywiście po przesłaniu dobrej demówki?
[illegible] spore [illegible] s[illegible]ramy s[illegible]ę s[illegible] obecnie na zespołach,

Co doradziłbyś autorom demówek, co mogłoby im pomóc w zdobyciu kontraktu płytowego?
[illegible]ystematyczność, skrupulatność, s[illegible] na wiarę w to co robicie [illegible] [illegible]utentyzm to najważniejsze cechy dobrego muzyka (nie tylko hh) [illegible]szelkie próby kitowania słuchaczy plastikowymi sloganami moim [illegible]daniem nie wchodzą w rachubę. Radzę wam myśleć tylko [illegible]yłącznie o waszej sztuce, a nie o dojściu za wszelką cenę [illegible]ukratywnego kontraktu czy kreacji w mediach (niektórym [illegible]widentnie zależy tylko na tym). Skupcie się na muzyce i tek[illegible]tach. Jeśli ktoś ma Was zauważyć, na pewno prędzej czy późn[illegible] [illegible]ak się stanie. Prawda jest taka, że za prawdziwymi artystami

Paweł Maliszczak | Gigant Records

gle, a dokładniej teledyski. Jeśli pierwszy kawałek jest dobry i zacznie hulać na Vivie i w MTV, a wkrótce po nim trafi do rotacji kolejny przebój, wtedy płyta na pewno sprzeda się dobrze, a wykonawca zacznie koncertować – teraz już tylko od niego zależy, czy będzie potrafił zamienić to powodzenie w prawdziwy sukces. Dobrze więc zacząć płytę demo od najlepszego utworu, który waszym zdaniem mógłby być singlem. Oceniając utwory musicie też pamiętać, że w telewizji czy na falach radiowych wasz kawałek (jeśli w ogóle dojdzie do wydania płyty) będzie musiał konkurować z hiciorami gigantów rodzimej sceny, zastanówcie się więc, czy ma w takim starciu szansę. Jeśli nie, lepiej nie zawracać wydawcom głowy niedopracowanymi utworami, tylko posiedzieć dłużej i nagrać rzeczy oryginalne, przebojowe i o dużym potencjale.

Kilka słów trzeba też napisać o praktycznej realizacji dema. Najlepiej nagrywać ją na nośniku CD-R, na droższych płytach, co gwarantuje, że będzie się ona odczytywała na każdym nośniku (a np. jeden ze znanych nam wydawców odsłuchuje demówki na starym CD-jamniku). Zarówno płyta, jak i jej opakowani muszą być w czytelny sposób opisane (nie przesadzajcie z tagami), najlepiej jeśli CD, pudełko i koperto ma wyraźnie zaznaczone wasze namiary kontaktowe (naziwsko, adres, telefon, e-mail). Wydawać by się mogło, że uwagi te są oczywiste i nie trzeba o nich pisać, ale zarówno do nas, jak i do wydawców niemal codziennie przychodzą płyty, nieopisane, niegrające, uszkodzone w trakcie transportu (bo ktoś je wysłał w zwykłej kopercie bez pudełka). Gdzie wysyłać dema? Na płytach wydawanych przez każdą wytwórnię znajduje się jej adres – to właśnie adres, na który trzeba posyłać taśmy i płyty. Weźcie również pod uwagę, że niektóre wytwórnie (obecnie np. Asfalt, Konkret Dilpak oraz UMC Records) mają już zamknięty plan wydawniczy na najbliższy okres i nie są zainteresowane otrzymywanie demówek.

Co robić, kiedy wydawca chce podpisać z nami umowę? Tu czeka was kolejny problem – kontrakt. Wykonawcy, którzy mają już ustaloną pozycję na rynku zazwyczaj umawiają się na zaliczkę (w zależności od wytwórni od minimum 5 do 10 tys., często więcej), oraz określony procent od sprzedaży. Duże wytwórnie, tzw. "majorsi" rzadko kiedy dają swoim wykonawcom więcej niż kilka-kilkonaście procent, małe labele, a to one właśnie przede wszystkim wydają w Polsce hip-hop, nierzadko dzielą się z wykonawcą nawet połową zysków (50%). Oczywiście, by otrzymać procent z zysków muszą się one wpierw pojawić, tzn. przychody ze sprzedaży płyty muszą wpierw pokryć wydatki na zaliczkę, tłoczenie nośników, poligrafię i produkcję klipów. Pieniądze wypłacane są standardowo cztery razy w roku, ale oczywiście zawsze można się z wydawcą dogadać, by hajs, hajs, hajs pojawiał się szybciej i częściej, ale w mniejszych dawkach. Czasem też, rzadziej, umowa wydawnicza wiąże się ze stałą jednorazową sumą za gotowy materiał.

Niestety, ten krótki artykuł zakończyć musi smutna refleksja na temat stanu polskiego rynku. By zdobyć upragniony kontrakt, nie wystarczy dobre demo – taka płyta musi być naprawdę fenomenalna. Wynika to z tego, że na wypromowanie debiutanta wyłożyć trzeba dużo pieniędzy, które niekoniecznie muszą się zawrócić, a spadająca sprzedaż płyt sprawia, że wydawcy niechętnie ryzykują. W ten sposób wracamy do stanu opisanego we wstępie do tego tekstu... Ale to już inna historia.

Jak dużo demówek przychodzi do was miesięcznie?
naggorszych momentach do 20 sztuk. Przy czym naggorsze są ygodnie kiedy zasypani jesteśmy sterta demowek... Kiedy tego

Czy przesłuchujecie wszystkie z nich?
imo tego, ze jest ich dużo staram się słuchać wszystkich. Jest straszna kolejka wiec to co dostaje np. dzisiaj słucham często

Czego szukacie w nadsyłanych demówkach? Na co zwracacie uwagę?
Zwracam uwagę przede wszystkim na oryginalność tworzących demo raperów/producentów. Jeżeli nie ma nic oryginalnego w tym co robią...sorry ale jednorazowe słuchanie wystarczy ..i tak nic z

Jak należałoby skonstruować taśmę-demo, by zwróciła ona waszą uwagę?
najmniej utworów, wybór samych najlepszych- ta , do 5 traków
o dzieje się z demówkami, które wzbudzą wasze zainteresowanie?
o tej pory było rożnie, ale w tej chwili mamy nowy plan szystkich dobrych raperów i dobrych producentów zapraszam d

Jakie są obecnie szanse na wydanie płyty w Blendzie, po przesłaniu dobrej demówki?
ie ma żadnych szans na wydanie płyty. Jest szansa na zaistnienie w rapbiznesie ale na innych zasadach- o tym więcej w

Co doradziłbyś autorom demówek, co pomogło by im w zdobyciu kontraktu płytowego?

**Marek Gluziński | Blend Records**

Jak dużo demówek przychodzi do ciebie miesięcznie?

Czy przesłuchujesz wszystkie z nich?
Staram się, aczkolwiek czasem jest to trudne. Mam tu na myśli

Czego szukasz w nadsyłanych demówkach? Na co zwracasz uwagę?
Przede wszystkim na to, czy w utworach jest dusza. Styl można opracować, tematykę tekstów zmienić. Najbardziej liczy się dla

Jak należałoby skonstruować taśmę-demo, by zwróciła ona twoją uwagę?
Nużą mnie stereotypowe demów i typu najpierw intro dla ziomali a później 15 zebranych z ostatnich 3 lat numerów i obowiązkowe outro z dziękówami. Najlepiej nagrać 4 dobre tracki. Mało nie

Co dzieje się z demówkami, które wzbudzą twoje zainteresowanie?
Leżą na półce obok odtwarzacza CD. Zawsze są pod ręką i mogę jeszcze raz w każdej chwili ich posłuchać. Później jeśli się

Jakie są obecnie szanse na wydanie płyty w twojej wytwórni, oczywiście po przesłaniu dobrej demówki?
W 2004 w T1 praktycznie jest jeszcze tylko jedno miejsce dla debiutanta. Plany wydawnicze mam już skrystalizowane. No, chyb

Co doradziłbyś autorom demówek, co mogłoby im pomóc w zdobyciu kontraktu płytowego?
Więcej pokory. Myślcie o rapie i podnoszeniu swoich umiejętnoś , nie od razu o hajsie. Jeśli będziecie dobrzy, to drugie pojawi

**Arkadiusz Deliś | T1-Teraz**

`33

# Outkast
## Speakerboxxx/Love Below

Arista






Outkast od początku swojej kariery był zespołem, który nagrywał wbrew schematom. Właściwie trudno nawet mówić o łamaniu schematów - Big Boi i Benjamin Andre z każdą kolejną płytą wyznaczali nowe standardy, nowe brzmienia, nowy styl, nie oglądając się za żadnymi trendami. Nie łamali ich, bo ich po prostu nie dostrzegali - robili swoją własną, wolną muzykę, pozbawioną jakichkolwiek ograniczeń i zahamowań. Wydawać się mogło, że ostatnio krążek grupy, "Stankonia", był ich dziełem ostatecznym, tym, na którym znaleźli swój "perfect beat", swoją muzykę. Czy rzeczywiście?

Najnowszy materiał zespołu podzielony jest na dwa krążki. Nie jest to jednak zwykły podwójny album, to dwie solowe płyty, sprzedawane razem, w jednym opakowaniu. Nie będzie chyba zaskoczeniem to, że normalniejsza jest płyta Big Boia, ta zatytułowana "Speakerboxxx". To krążek kontynuujący i rozwijający brzmienie zespołu ze "Stankonii" - elektronika miesza się tu z hip-hopem, bounce z soulem, alfonsi i dziwki ze społecznymi obserwacjami. Nie brakuje wyluzowanych, przyjemnych dla ucha utworów o tym, że życie potrafi być dobre i piękne ("The Way You Move", "Bowtie"). Jest też odpowiednik "Bombs Over Baghdad", czyli kawałek z szalonym bitem, służącym za podstawę do opowieści o życiu w gettcie ("Ghettomuzik"). To płyta z jednej strony mocno związana z rapem z południa (tym całym stylem "crunk", w którym prym wiedzie goszczący zresztą na płycie Lil Jon & The Eastside Boys), a z drugiej rzecz odkrywcza, nowatorska, wybiegająca w przyszłość.

Krążek Andre 3000 to z kolei zupełnie inna historia. Właściwie nawet zupełnie inna muzyka - Andre praktycznie przez cały czas śpiewa, czerpiąc inspirację z wszystkich odmian czarnej muzyki. To już nie hip-hop, przynajmniej w tym tradycyjnym rozumieniu - dlatego też do "Love Below" podejść trzeba z otwartą głową. Wtedy też odkrywa się tajemnica tej płyty, jej koncept, który najłatwiej dostrzec słuchając ją całą, a nie kawałek po kawałku. Ten koncept, to rozłożona na utwory historia miłosna, z nieoczekiwanym zakończeniem i kilkoma głębokimi spostrzeżeniami - najwyraźniej miniony już związek z Eryką Badu dał Andre sporo do myślenia. "Love Below" to produkcja nietypowa pod każdym względem i dla każdego (trudno przypisać ją do jakiegoś konkretnego gatunku), ale myślę, że co najmniej zaintryguje ona wszystkich wrażliwych na muzykę bez żadnych "szufladek". Ale choć jest to płyta ciekawsza od "Speakerboxxx", trudno traktować ją jako coś więcej niż tylko poboczny projekt jednego z członków grupy. Pod tym względem to "Speakerboxxx" jest prawdziwą, piątą płytą Outkast, a duże podobieństwo tej płyty do "Stankonii" dowodzi, że taka jest właśnie prawdziwa muzyka zespołu. Nawet jeśli jeden z nich ma jeszcze kilka innych pomysłów.

T?

## Sistars
### Siła Sióstr

Wielkie Jot!



"Siła Sióstr" to najlepsze, najbardziej udane polskie przedsięwzięcie muzyczne z gatunku nu-soul, autentycznie młoda i świeża muzyka jazzowo-hip-hopowo-wokalna, a na dodatek kobieca w tekstach i wrażliwości. TeDe wykazał się doskonałym uchem podpisując kontrakt z tymi dziewczynami, po przesłuchaniu "Siły Sióstr" mam pewność, że nagrają jeszcze niejeden udany album - a każdy kolejny będzie zdobywał coraz większą popularność. Siostry śpiewają z dużym talentem, mają świetne głosy, a ekipa młodych muzyków zadbała o to, by ich wokalom towarzyszyło bezbłędnie nagrana i wyprodukowna muzyka. Ktoś też - Tede? - zadbał o gości, którzy nie odciągając uwagi od dziewczyn, uzupełniają wokalną stronę płyty. Czytelników Klanu zainteresują przede wszystkim raperzy - na krążku pojwiają się Ostry, Numer Raz, sam Tede, oraz anglojęzyczny mistrz wolnego stylu Apex. Jedyne, co może się nie do końca podobać, to teksty, nie zawsze konsekwentne stylistycznie (mieszanie wyrażeń ze stylu wysokiego z młodzieżowym slagniem), ale to drobiazg.

Marek Będzki

## Pięć Dwa Dębiec
### P-Ń VI

UMC Records




W Dębcu jest hardcore'owo, chujowo i na maksa przejebanie - taki wniosek wynika z przesłuchania płyty Hansa z Pięć Dwa Dębiec. No i oczywiście politycy to złodzieje (to akurat prawda), a policjanci to skurwiele. A jedyny sposób, by przetrwać w tym bagnie, to pompowanie muskułów i trzymanie z ziomkami, bo - cytuje z pamięci - "kiedy typów jest dziesięć / nie pomogą mięśnie trenowane całą jesień". Ci, którzy lubią takie opowieści, na pewno się nie zawiodą. "P-Ń VI" to bowiem najbardziej hardcore'owa produkcja od czasu "Skandalu" Molesty i debiutu Born Juices. Jest agresywnie, z maksymalnym wkurwieniem, grymasem złości na twarzy - a cała ta wściekłość wymierzona jest w system ("siła", "ci źli", "policyjne, cz.1 & 2"). Hans spośród innych tego typu raperów wyróżnia się jednak niezłą techniką, która zdecydowanie zwraca na siebie uwagę i sprawia, że z gości zaproszonych na album jedynie zwrotki Ascetoholix i Peji zapadają w pamięć, mogą konkurować z rymami Hansa. Technika ta ma jednak to do siebie, że jest mało zmienna i w dawce rozciągniętej na cały album może zacząć męczyć. A wtedy zauważa się też, że za wkurwieniem Hansa nie ma refleksji, a przesadna agresja nie do końca jest chyba uzasadniona. Album dla wkurwionych dzieciaków - i tylko dla nich.

Marek Będzki

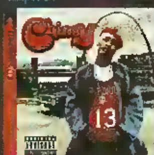
## Bubba Sparxxx
### Deliverance

Interscope



To ciekowe, że bioli raperzy, kiedy tylko osiągną jako taką pozycję w świecie rapu, zaczynają kombinować z brzmieniami zupełnie innymi – Everlast stał się śpiewającym bluesa Whitey Fordem, a Bubbo, choć nie zmienia pseudonimu, wytargał od Timbalanda bity, w których tyle samo jest nowoczesnego hip-hopu, jak i... country. No początku ciężko to przełknąć, kiedy kupuje się krążek rapowy, to nie po to, by w refrenach pojawiali się kowboje, którzy pewnie ledwo co odeszli od krów, ale po kilku przesłuchaniach zaczyna to składać się w sensowną całość. Bubbo Sparxxx od początku mówił o sobie, że jest białym chłopakiem z wiosek południa USA i taka muzyka to coś, co rzeczywiście reprezentuje jego styl. Pasuje również do tekstów, które ze względu na realia życia Bubby są naprawdę oryginalne, zarówno w slangu, jak i w spostrzeżeniach i sformułowaniach – tak szczerego utworu o miłości jak "She Tried" nie napisał by żaden gangsta z Nowego Jorku. Ciekawa, oryginalna płyta – przebojowa, ale mimochodem i nienochalnie, no pewno nie jest to zwykły komercyjny produkt.
T?

## Chingy
### Jackpot
Capitol



Foni Dilated Peoples, KRS-One'a i Commona mogą ominąć tę recenzję szerokim łukiem – Chingy to komercyjny skurwiel i ma głęboko w... – OK, już bez bluzg – i nie przejmuje się wcale tym, by teksty były jakoś specjalnie wyszukane, nie widzi też nic złego w tym, że tematyka jego nawijek to głównie dupy i szmal. To komercyjny rap w najczystszym wydaniu, a w takim ropie chodzi ostotnie głównie o to jak się rapuje, a nie o czym. A pod tym względem młody wilk z St. Louis wypada bardzo dobrze – to styl podobny trochę do Nelly'ego (to w końcu to samo miasto), ale na tyle inny, by obaj raperzy nie mylili się na jednym tracku. Chingy porusza się na bitach swobodnie, słychać, że czuje je tak, jak czują bity tylko raperzy z południa i środkowego-zarhodu. Najlepszym przykładem na to jest kawałek "Holidae Inn", w którym nawet Ludacris wypada gorzej od Chingy'ego. Tłustawe są również bity wyprodukowane przez ekipę Trak Starz, mają w sobie ogień i mają w sobie bounce, a jednocześnie nie są tak minimalistyczne jak duża liczby innych produkcji z tego regionu. Rozrywkowy rap na wysokim poziomie – dowód na to, że komercja rzeczywiście może być hardcore'owa ! I tylko kawałek "One Call Away", kolejno słodka miłosna ballada z wokalistą R&B, psuje dobre wrażenie
Słaba Forma

## Defari
### Odds & Evens
ABB



Kolejna płyta jednego z bardziej znanych podziemnych raperów z Zachodniego Wybrzeża nie przynosi zasadniczo żadnych nowych rozwiązań, żadnych nowych pomysłów. Defari zawsze był i wygląda na to, że zawsze będzie dobrym, ale nie bardzo dobrym raperem, takim, który rapuje tylko o hip-hopie, babkach, alkoholu i trawce i nigdy nie poszerzy gamy swoich zainteresowań. Tym razem była ku temu okazja wyjątkowo sposobna, bowiem bity przygotowane przez Alchemista, E-Switta i Evidence'a, od pierwszej do ostatniej płyty albumu miażdżą głośniki – Defari jednak dalej rapuje po swojemu, w znanym już z dwóch poprzednich płyt stylu, nawet na chwilę nie przykuwając bardziej uwagi słuchaczo. Płytę rujnują też słabe refreny, co jest o tyle śmieszne, że o dobrych, nośnych refrenach mówi kawałek "Hooks" z tej płyty. Są na szczęście momenty bardzo dobre – "Los Angelinos", "Xtra Thump", remiks "Behold My Life" z Dilated Peoples – które przedłużą pewnie karierę rapera do kolejnej płyty. Może po niej coś się wreszcie zmieni?
(Bardzo) Słaba Forma

## Obie Trice
### Cheers
Shady Records



Porównywanie "Die Hard Or Die Trying" 50 Centa i "Cheers" Obie Trice'a praktycznie nie ma sensu – jedyne co łączy te płyty to podobnie brzmiące, podobne w klimacie bity (chociaż na "Cheers" nie ma takich radio słodkich pop-cukierków jak "21 Questions"). 50 Cent to były gangster, który prosto rapuje proste słowa, a cała jego moc polega na dobrym głosie i poświadczonej bliznami historii. Obie Trice to prawdziwy raper, podobny trochę do Eminema z początków jego kariery, kiedy zależało mu tylko na tym by rzucić na tracki jak najgoręt-sze, najlepiej poskładane linie. Na solowym debiucie Obie nie traci więc czasu – od pierwszej do ostatniej minut nawija jak najęty, wspierając się gośćmi tylko sporadycznie. Robi to doskonale, bardzo hip-hopowo, z pewnością siebie, wiarą we własne umiejętności, setkami oryginalnych porównań i punchline'ów. To najlepiej pod tym względem zarapowana płyta wydana przez dużą wytwórnię, to tradycyjny rap, jaki w 95 roku był no najlepszych produkcjach, a teraz w 2003 roku, w unowocześnionej wersji, jest tak dobry tylko na krążku Trice'a "Cheers" to właściwie klasyk. Dlaczego nie dostaje piątki? Bo w opisie utworów Marshall Mathers pojawia się niemal w każdym utworze, a rapuje tylko w trzech (w tym w "We All Day One Day" po raz kolejny powala nowym stylem). Czyżby Obie nie całkiem sam zapracował na tak dobry album?
Andrzej Borkowski

## Hieroglyphics
### Full Circle
Hiero/Red Urban Records



Takie płyty jak kolektywne albumy Hieroglyphics, to krążki, na które fani niezależnego rapu czekają licząc każdy dzień do daty premiery. Souls Of Mischief, Del The Funky Homosapien, Pep Love i reszta Hieros, to raperzy, którzy od roku 93 dostarczają lepszy i gorszy, ale zawsze trzymający pewien stały poziom rap. Hieroglyphics to skład z tak dużą liczbą MCs, z tak zróżnicowanymi stylami, że praktycznie przez całą płytę radzą sobie sami – tylko w jednym utworze wspiera ich Abstract Rude. Inny gość zaproszony na płytę to neo-soulowa wokalistka Goapele, która swoim boskim głosem wzbogaca dwa utwory i sprawia, że to właśnie one są na krążku najciekawsze ("Make Your Move" i tytułowy "Full Circle"). Bity trzymają się tradycyjnych hip-hopowych patentów, zrealizowano je nowocześnie, ale bez wycieczek w stronę elektroniki i cykaczy, które nie sprawdziły się na ostatnim albumie Souls Of Mischief. Rymy podobnie są raczej tradycyjne, ale akurat w takim rapowaniu Hieros sprawdzają się najlepiej i nie chciałbym, by nagle kombinowali zbyt wiele z techniką – rapują normalnie, ale bardzo dobrze, w typowym stylu o kalifornijskiego podziemia. W efekcie "Full Cricle" to solidny krążek, na którym znajduje się kilka wypasów (poza tymi już wymienionymi także np. "Shape Shifters"), ogólnie jednak nie jest to produkcja lepsza od poprzedniego albumu, "Third Eye Vision".
T?

# Flexxip
## Ten Typ Mes, Emil Blef: Fach
T1-Teraz





Czego by nie mówić o niedoskonałościach tej płyty jedna rzecz nie ulega żadnym wątpliwościom – to w okresie kilku ostatnich miesięcy najświeższa, najbardziej oryginalna płyta wydana polskiego hip-hopu. Blef i Mes (a chyba przede wszystkim ten drugi) nie ulegli pokusie, by nagrać album "gorący", "klubowy", "senioritowy", złożyli natomiast album przemyślany, poruszający rzeczy ważne, a rzadko tykane rymowanym słowem. Za to należą im się brawa – za ludzkie podejście do własnych ułomności ("własny wstyd", "nie jestem"), za sporo ciekawych spostrzeżeń ("teksty do bitów", "milion razy"), wreszcie też za poczucie humoru ("acha" i bonusowa solówka Mesa "5-10-20"). Pierwszy singiel "oszuści" (swoją drogą tęsknota za i dopytywanie się o prawdziwych oszustów brzmi w Polsce jak jakiś ponury żart) w żadnym wypadku nie jest szczytowym osiągnięciem duetu – wręcz przeciwnie, to jeden z mniej interesujących utworów, że żaden kawałek nie pozostawia obojętnym, niektóre są autentycznie poruszające, co jest zasługą dużej, nieskrępowanej szczerości raperów (ale takiej szczerej szczerości, a nie szczerości "prawilnej").
Sporo można by też napisać o umiejętnościach raperów... a dokładniej rapera. Mes zachwyca sposobem rymowania, zabawami słowem, luzem i totalną swobodą na bicie – nawet wtedy, kiedy wydaje ci się, że zapędził się w ślepy róg i przewidujesz słowa, które zaraz zarymuje, on bawi się z tymi oczekiwaniami i całkowicie zmienia rym. Świeżo, inteligentnie, hip-hopowo – nikt po tej płycie nie będzie chyba wątpił w jego umiejętności. Trudniej zachwycać się Blefem. Rapuje cały czas bez energii, sztywno, napięcie w jego zwrotkach zamiast rosnąć, rozmywa się. Choć teksty ma bardzo dobre, to psuje je albo jakimś wyjątkowo nietrafionym, niebrzmiącym słowem, albo zbytnim złożeniem głosek syczących, z którymi nie radzi sobie przy jego wadzie wymowy. Do drugiej płyty trzeba by to zmienić, bo inaczej czeka go raczej los tego drugiego we Flexxipie – wyjście na równomierną pozycję będzie trudnym, dużym wyzwaniem, wierzę jednak ("uwierz we mnie") że możliwym do wykonania.
To wszystko, wraz z równie jak rapy świeżymi bitami (poza Mesem producenci to praktycznie sami debiutanci, lub ludzie z niewielkim dorobkiem!!!!), daje płytę bardzo udaną i do tego ważną. Wprowadza na polską scenę nowych graczy – a tego nasza scena na pewno potrzebuje.

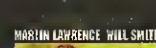
Andrzej Borkowski

## DMX
### Grand Champ
Def Jam



DMX kazał nam czekać na swój najnowszy – podobno ostatni – album bardzo długo. Płyta miała być klasykiem, miała być wyjątkowym rozstaniem ze sceną i mikrofonem, tymczasem jest tak naprawdę kolejną DMX produkcją. Earl Simmons szczeka, krzyczy, rapuje do nowoczesnych bitów, robiąc przy tym ogromne wrażenie mocą swojego głosu i prezentowaną w trackach pewnością siebie (ale to już było). Goście zaproszeni na płytę są z tych lepszych (Jadakiss), albo z tych najpopularniejszych (50 Cent) obecnie na scenie (ale to też już było). Album zamyka modlitwa, a w trakcie jego trwania uliczne nawijki wzbogacone są soulowymi wokalizami (m.in. Monica, Syleena Johnson, i fenomenalna Patti Labelle), co daje płycie głębię jakiej brakuje innym krzyczącym raperom (ale to też... zresztą sami wiecie). "Grand Champ" zbyt mocno trzyma się tego, co DMX robił już wcześniej, zbyt dokładnie podąża ścieżką już przez niego wydeptaną – i to dwa-trzy albumy temu. Jak na płytę pożegnalną średnio, jak na kolejny album DMX'a zgodnie z oczekiwaniami.
T?

## Ścieżka dźwiękowa
### Bad Boys II
Bad Boy Records




Podziemni raperzy zawsze narzekali i zawsze

'33

# Odd Nosdam
## No More Wig From Ohio
Anticon



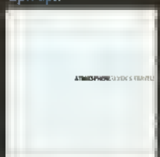



W 1980 roku amerykański awangardowy zespół The Residents wydał płytę "Commercial Album", która zawierała kilkadziesiąt jednominutowych eksperymentalno-prześmiewczych kompozycji. Był to ich protest przeciwko komercjalizacji rynku i wymagań jaki stawiał twórcom czyli produkowania krótkich i błahych melodyjnych piosenek. Wydaje mi się, że płyta Oddo Nosdama ma podobne demaskatorskie właściwość. Zawiera 24 kawałki, z których znacząca większość trwa niewiele ponad dwie minuty. Poza bardzo interesująca muzyką ta płyta ma dla mnie pewne przesłanie. "to co nam oferuje przemysł muzyczny jest gówno warte, a ze starych odpadów, z prawdziwego gówna można zrobić swoją własną, niepowtarzalną, dobrą muzykę". W ogóle to co proponuje wytwórnia Anticon przypomina działalność eksperymentalnych zespołów z lat 70. i 80. takich jak Cabaret Voltaire, Nurse With Wound, SPK czy Virgin Prunes ukazujących nowa wrażliwość, daleką od tego co oferuje główny nurt.
W encyklopedii "Rock" Wiesława Weissa czytamy o muzyce Cabaret Voltaire: "uproszczony akompaniament rytmiczny (...) był podstawą konstrukcyjną interesujących kolaży dźwiękowych: mozaiki szmerów i hałasów z otoczenia, zdeformowanych brzmień instrumentów akustycznych oraz zgiełku syntezatorów" Ten opis bardzo pasuje do muzyki Nosdama znanego już produkcji dla eksperymentalnego zespołu cLOUDDEAD. Brzmieniowo jest to muzyka z rodzaju low-fi Nie tyle jakość dźwięku nie jest tu ważna a wręcz przeciwnie świadomie dźwięk jest przybrudzony i przytłumiony. Ma to jakiś tajemniczy urok bardzo starej szumiącej i trzeszczące płyty odtwarzanej na patefonie z tubą. Ale nie ma w tym żadnego sentymentalizmu, ta płyta raczej brzmi jak wydobyta z gruzów po katastrofie nuklearnej i jakby tylko takie zabytkowe odtwarzacze cudem ocalały. Słychać na niej majaczące syntezatory, elektroniczne organy, zdezelowane pianino, ksylofon, rozstrojone dzwonki, głosy z musicali, jakby rozlatujące się maszyny perkusyjne, szumy otaczającej nas codzienności, audycje radiowe jakby nadawane z innej planety. Czasami jest to zabawo kiczem, innym razem muzyka z nisko budżetowego horroru, pojawia się żart muzyczny, niekiedy kawałki mają jakieś niezwykłe właściwości hipnotyczne i jakiś fascynujący prymitywizm a całość wieńczy brudny chroboczący ambient. Nie tylko słucha się tego z przyjemnością ale ta instrumentalna muzyka wytwarza jakiś ferment w mózgu, pobudza do refleksji nad tym czego słuchamy i dlaczego tego słuchamy

Pudłoi

narzekać będą na komercyjne gwiazdy, co by jednak nie mówić teraz mamy chyba lepiej niż jeszcze kilka lat temu, na początku pierwszej "popowej" fali hip-hopu z okresy '96-'98. Wtedy raperzy sprzedający dużo nie potrafili rapować, a ciągnęły ich tylko nowe wersje starych samplowanych przebojów. Teraz dalej mamy typów tak beznadziejnych jak Fabolous, ale ogólnie rzecz ujmując komercyjni raperzy nierzadko zachwycają ostatnimi czasy nawet częściej niż najbardziej zatwardziali reprezentanci podziemia. Słychać to na ścieżce dźwiękowej do filmu "Bad Boys II", bezlitośnie komercyjnej, składanej z myślą o tym, by dotrzeć do radia, do telewizyjnych stacji muzycznych, do klubów, do milionów ludzi – ale nawet mimo tego jest to krążek naprawdę dobry. Kolaboracje największych gwiazd produkcyjnych –Neptunes, P. Diddy'ego – ze sprzedającymi obecnie najwięcej raperami – Nelly, Jay-Z, 50 Cent (w duecie z świeżo brzmiącym wokalem Biggie Smallsa), Snoop Dogg . – i najbardziej urokliwymi wokalistkami – Beyonce, Mary J. Blige, Justin Timberlake (oops, sorry, ten ostatni to wokalista) – dały efekt powalający. To komercyjny rap, ale wyprodukowany perfekcyjnie, zarymowany w oszałamiający sposób, będący po prostu rozrywką na wysokim poziomie. Podobno tak samo jak film, który muzyka ta ma ilustrować.
Andrzej Będzki

### Atmosphere
### Seven's Travels
Epitaph




Na nowej płycie Atmosphere zmienio się wiele i niewiele jednocześnie. Slug nadal ma kłopoty z kobietami, wciąż opowiada tyle szczegółów ze swojego życia emocjonalnego, ile nikt chyba nigdy na scenie. Wciąż też bity są z tych cieżkawych ("Trying To Find Balance") i eksperymentalnych ("Suicidegirls"), chociaż Ant eksperymentuje tu więcej niż wcześniej z bardziej optymistycznymi, lżejszymi dźwiękami, jak w brzmiącym niczym produkcja Na-10 z roku 94 utworze "History", czy akustycznym "Always Coming Back Home To You". To co się zmieniło, to rzecz trudno uchwytna, a właściwie nawet nieuchwytna, ale dla tej płyty bardzo ważna – ten krążek po prostu się udał, bity pasują do rapów, podkłady są ciekawe, a rymy bardzo dobrze złożane i rzucane na bity z energią i pasją. To niby cechy także i poprzednich krążków zespołu Atmosphere, ale choć nie można jej nazwać, w przypadku "Seven's Travels" ta różnica jest wyraźna. Jeśli myślisz więc, że nadszedł czas by poznać ten cały emo-rap, zacznij od tej płyty – jest no pewno jedną z lepszych w tym gatunku, a na dodatek najbardziej czytelną i łatwą w odbiorze. Slug – wreszcie ci się udało!
T?

### Big Gipp
### Mutant Mindframe
Koch Records




Płyta "Mutant Mindframe", solówka jednego z członków nieistniejącego już zespołu Goodie Mob, zaczyna się dwoma kawałkami – "Intro: I Know Pain" i "Make The People Say" – które nadają klimat całemu albumowi. Obiecują połączenie południowe, "crunkowych" bitów i tekstów zaangażowanych społecznie, traktujących o rzeczach ważnych, a nie błahych. I do połowy płyty ta obietnica jest spełniona – nawet kiedy Gipp i goście nawijają o dziewczynach ("Boogie Man", "All Over Your Body") są to kawałki muzycznie i tekstowo ciekawe. Chociaż tytuł sugeruje brzmienia zmutowane, eksperymentalne, Gipp jest tradycjonalistą dużo większym niż Cee-Lo (i jego "Perfect Imperfections...") i jeśli już odchodzi od dźwięków charakterystycznych dla Goodie Mob, to w stronę południowych cykaczy ("You Buck, We Buck"), co wychodzi nawet ciekawie. W połowie krążka dzieje się jednak coś złego i jeden po drugim pojawiają się na nim utwory, które odstają znacznie o strony A materiału (za wyjątkiem przejmującego "Creeks" z Witchdoctorem, utworu nawiązującego do znanej w Atlancie historii z morderstwami dzieci z lat 80-tych). Gippowi zabrakło pomysłów, ale 7 bardzo dobrych kawałków, pozwala liczyć na to, że w niedalekiej przyszłości ten – a miejmy nadzieję, że także inni – członek Goodie Mob da nam jeszcze sporo wyjątkowej muzyki.
T?

### Dizzee Rascal
### Boy In Da Corner
XL



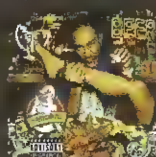

Próbuję sobie wyobrazić polską wersję tej płyty albo wydawcę, który podjąłby by się promocji takiego materiału. Wyobraźnia znowu odmawia mi posłuszeństwa, u nas nie może chyba powstać nic tak oryginalnego. A w Anglii nie dość, że go wydali to jeszcze jest on tam gorący tak jak u nas są tylko kaloryfery w lutym. Wytwórnia XL promuje tego czarnego nastolatka jako oryginalnego gangstera z londyńskiego getto i pewnie życie w miejskim piekle miało wpływ na jego teksty i szatańską muzykę a nawet wywołało poważne odkształcenie jego psychiki. Często geniusz bliski jest szaleństwu. Szalona jest jego muzyka i jeszcze bardziej szalony flow. Zakładając, że drum'n'bass to elektroniczna bardzo połamana, przyspieszona wersja hip-hopu z ekstremalnie głębokim basem to Dizzy jako producent spróbował przeprowadzić coś w rodzaju procedury odwrotnej ale mu nie wyszło a raczej wyszło mu coś innego. Nie zrobił elektronicznego hip-hopu ale coś co wymyka się jednoznacznej klasyfikacji i nie mam zamiaru tego do niczego porównywać bo nie potrafię. Ma to swoją genezę w ekstremalnej angielskiej muzyce klubowej ale razem z głosem, który jest na to położony sprawia, że mam wrażenie obcowania z prawdziwym obłędem. Dizzee debiutuje mając 18 lat i słuchając jego muzyki z piekła rodem aż strach się bać co rodzi się w jego rogatej głowie, co będzie na następnych płytach.
Rudło

### Jeru The Damaja
### Divine Design
Ashenafi Records



"Knowledge, wisdom, understanding", czyli "wiedza, mądrość i zrozumienie" to wciąż motto Jeru, na kolejnej, drugiej już płycie nagrywanej bez zawsze klasycznych bitów DJa Premiera. I właściwie, nawet mimo tego, ze tematyka i sposób rapowania Jeru pozostają niezmienione od lat, to właśnie bitów Premiera najbardziej brakuje na tej produkcji – z nimi tradycyjne, prawdziwe old-schoolowe przewijki Jeru stworzyłyby bardzo dobry, hip-hopowy w pełnym tego słowa znaczeniu album. Tymczasem Damaja musi borykać się z nie całkiem udanymi produkcjami w stylu "War", "Rasta Powers", a one tylko podkreślają techniczną prostotę rymów Jeru. Ostatecznie okazuje się, że nie ma tu ani jednego utworu, który dorównywałby wcześniejszym nagraniom tego wykonawcy, a całość słucha się przede wszystkim ze względów sentymentalnych (a to i tak z myślą, by wyciągnąć gdzieś z szafy zgrany egzemplarz "Wrath Of The Math"). Nie jest to dobra płyta – niestety, kolejny z dawnych herosów zbliża się niebezpiecznie do chwili, po której będzie się już o nim mówiło wyłącznie w czasie przeszłym.
T?

### Ludacris
### Chicken & Beer
Def Jam South



Płytę otwiera sampel z Isaaca Hayesa, wolny, klasyczny, ciężki soulowy lament.. Sprawdzasz odtwarzacz... Czy na pewno włożyłem tę płytę co trzeba? Zanim jednak zdążysz wyciągnąć płytkę z czytnika bit przyśpiesza, zaczyna cykać, wpasowuje się w ten sampel, a Ludacris pojawia się z południową, połamaną, przyśpieszoną nawijką. Wszystko OK., szalony językowa akrobata powrócił z trzecim albumem. Dobrym? Zależy kogo spytasz – jeśli jednak pytasz, to znaczy, że wcześniejsze płyty Luda podobały ci się, a to oznacza, że i ten ci się spodoba. Chociaż wciąż gorszy jest od klasycznego "Back For The First Time", to porządna działka południowego rapu wykonanego tak, że można tego słuchać nawet poza Atlantą, czy Mississipi. Ta płyta, która ma przede wszystkim bujać w klubach i w samochodach i w przeważającej części to właśnie robi – numery takie jak "Stand Up" czy "Blow It Out" to kozaki z głębokim basem i szybkim rapem. Gdyby cała płyta była tako, pewnie słuchałoby się jej lepiej, tym razem jednak Ludacris zwalnia tempo i – co dla niego nietypowe – przynudza ("Splash Waterfalls", "Hard Times"). Te eksperymenty (w tym tragiczny "Diamond In The Back") wypadają słabo, a płyta brzmi zdecydowanie najlepiej, kiedy trzyma się swoich południowych korzeni – cykających i zbasowanych ("P-poppin'"), a w najgorszym wypadku naćpanych syropem ("Screwed Up" z Lil Flipem – kawałek dla wtajemniczonych). I to na szczęście przeważa – tylko po co te kombinacje?
Marek Będzki

## Krs-One
### Kristyles
Koch



"Rap is something you do, hip-hop is something you live" -hasło to Krs-One nie tylko popularyzuje, ale także praktykuje. Także na nowej płycie, kolejnym zestawie utworów o tym, że źle się dzieje w hip-hopie. To właściwie stały temat tekstów Krs'a, tym razem jednak brzmi on wyjątkowo świeżo, tak, jakby niedawna przerwa w nagrywaniu rzeczywiście dodała mu sił. Cieszy również duży udział w płycie Mad Liona. Niestety ta zwyżka formy Krs'a, nie przekłada się na poziom bitów - tylko kilka, w tym "Underground" Beatminerz i "Things Will Change" DJ'a Revolution, dorównują rapom nagranym na tę płytę. Nawet tak kontrowersyjny, wstrzymywany przez wytwórnię utwór "Tribute To Jam Master Jay" to tylko zwykły, króciutki turntablistyczny kawałek. Z tych też powodów "Kristyles" nie stanie się płytą szczególnie ważną w ogromnym dorobku Krs'a, ale świadczy o tym, że raper ten ma jeszcze w sobie ogień. W jednym z niedawnych wywiadów zapowiedział współpracę z old-schoolowymi producentami z Nowego Jorku - jeśli tylko utrzyma formę, to następna płyta może stać się naprawdę klasykiem.

Andrzej Borkowski

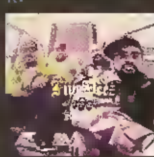
## Styles Of Beyond
### Megadef
Spytech



Podziemna płyta roku? Chyba za wcześnie jeszcze, by stawiać aż tak zdecydowane oceny, ale tak czy owak Megadef to jedna z najlepszych płyt, jakie dane mi było usłyszeć w 2003. Ta wydana całkowicie niezależnie, własnymi środkami płyta przede wszystkim świeżo brzmi - DJ Cheapshot znalazł sposób na to, by połączyć hip-hopowe bity z gitarami, w taki sposób, by przede wszystkim dotrzeć do hip-hopowców, a nie długowłosych satanistów (jak np. Cypress Hill). Takie utwory jak tytułowy "Megadef" czy samplujący Iggy Popa " Be Your Dog" zmuszają do kiwania głową, do ruszania całym ciałem - są naładowane energią, siłą. Jednocześnie, kiedy S.O.B. nie korzystają z gitar, robią tradycyjny hip-hop, oparty o funk i soul ("Mr. Brown", "You Lose") przypominając, że bity bez połamanego rytmu i elektronicznych dźwięków mogą bujać nawet w XXI wieku. Dzięki Bogu, że te tłuste bity dostały się we władanie raperów, którzy wiedzą co z nimi zrobić - Ryu i Takbir (szczególnie ten pierwszy) mają sporo charyzmy, kilka ciekawych rzeczy do powiedzenia, atakują mikrofon żywo i umiejętnie. W ten sposób po raz kolejny potwierdzają, że kluczem do dobrej hip-hopowej płyty są świeże bity, dobrze zarapowane zwrotki i kilku gości (w tym wypadku przede wszystkim Celph Titled, Apathy - czyli ogólnie Demigodz represent).

T?

## Five Deez
### Kinkynasti
K7



Pozytywny, energetyczny hip-hop na każdą porządną bibę, na którą wstęp nie jest uzależniony od głębokości dekoltu i złotego łańcucha na szyi. "Kinkynasti" to zestaw imprezowych numerów dla tych, którzy słuchają rapu nie dlatego, że taka jest moda, a dlatego, że po prostu lubią bujające bity, sprytnie poskładane sample, energetyczne refreny i konkretnie zarapowane teksty, w których nie brak old-schoolowych odwołań. Spośród wszystkich ostatnich podziemnych produkcji "Kinkynasti" na pewno bawi najbardziej, tempo kawałków rzadko kiedy spada poniżej 100 bitów na minutę (a w "Funky" ociera się nawet o hip-house). Nie tylko jednak na bitach Fat Jona jedzie ten krążek - raperzy Sonic i Kyle David opowiadają ciekawe historyjki, często o kobietach - ale nie niegrzecznych dziwkach z wielkimi tyłkami i małymi oporami - czasem nawet pozwalają sobie na dobre bragga ("Four Black Dudes"). Nie brakuje ciekawych porównań, gdzieniegdzie pojawiają się techniczne sztuczki, jedynie głosy obu MC są zbyt do siebie podobne, ale to przecież nie ich wina.

Słaba Forma

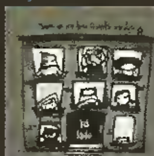
## Jedi Mind Tricks
### Visions Of Ghandi
Babygrande



Kolejny album Jedi Mind Tricks miał być jedną z największych produkcji, jakie wyda w 2003 roku scena podziemna. Miał być, ale niestety nią nie jest - mimo gościnnych udziałów Kool G Rapa, Canibusa, Ras Kassa i Non-Phixion płyta nudzi, a po jakimś czasie zaczyna nawet denerwować. Przyczyny takiego stanu rzeczy są dwie - a pierwszą z nich są bity. Producent Stoupe postanowił sięgnąć po brzmienia kulturowo odległe od tego co słyszymy na innych amerykańskich płytach, m.in. muzykę klasyczną, kubańskie rumby, tango. Samo w sobie byłoby to nawet ciekawie, gdyby bity przeznaczone były dla innego MC, kogoś mniej hard-core'owego, kogoś o dużej wyobraźni artystycznej. Tymczasem - i to przyczyny druga - Vinnie Paz, jedyny pozostały w Jedi Mind Tricks raper, przez cały album rapuje tak, jakby nagrywał zwrotki na płytę Wu-Tangu lub Mobb Deep w 1994 roku - ostro i krzykliwie. Zupełnie to do siebie nie pasuje, bity nijak mają się do apokaliptycznych wizji Paza, przez co całą płytę ciężko zmęczyć od początku do końca. Podpieranie się Ghandim nie pomoże - to po prostu słaba płyta!

Andrzej Borkowski

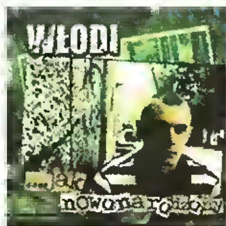
## Kid Koala
### Some of My Best Friends Are DJ's
Ninja Tune



Niektórzy moi ulubieni muzycy są dj'ami Należy do nich Eric San z Kanady, jeden z najwybitniejszych muzyko-dj'ów. Nie jest to jednak muzyk konwencjonalny, jego muzyka mogła by powstać w jednym ze światów stworzonych przez Philipa K. Dicka. Nie, to by był zbyt proste i za mało oryginalne. Koala sam stworzył swój własny świat od podstaw za pomocą dźwięków i rysunków, nazywa się on Nufonia jest czarno-biały i cały czas gra w nim muzyka. Słychać w nim bardzo swobodną interpretację nowo orleańskiego standardu "Basin Street Blues". Kontrabas, bandżo, pijany puzon i podchmielona trąbka grają pogrzebowego marsza po drodze spotykając się z hip-hopowym bitem. Solo na harmonijce ustnej w "Stompin' at Le Savoy" nie brzmi jak by było grane przez człowieka. "Robochacha" to muzyka taneczna dla robotów. "Space Cadet 2" rzeczywiście brzmi jak z kosmosu albo z dna oceanu. "Skanky Panky" to pierwszy gramofonowy kawałek w rytmie ska w historii muzyki ze świetnymi scratchami na dźwiękach saksofonu i organów hammonda. Dowcipny jest "Flu Season" z odgłosami kaszlu i kichania. Dźwiękowa relacja z planu teledysku "Fender Bender" to majstersztyk. Dużo tu dekonstrukcji różnych stylów muzycznych a całość ma jakiś niesamowity jazzujący klimat. Wszystko wscratchowane, wsamplowane, przemyślane i skomponowane. Oczywiście jest to podane w polewie specyficznego humoru Koali. Tak brzmiała by muzyka gdyby zdematerializowały się instrumenty i pozostały by na świecie tylko płyty i gramofony.

Pudło

## Włodi
### Nowonarodzony
Baza/Pomaton





Trudno porównywać umiejętności, zarówno tekstowe, jak i techniczne, takiego rapera jak Włodi z innymi włodarzami mikrofonu. W takiej "batelce" Włodi wypada raczej słabo, pod popularnym ostatnio względem techniki nie poszedł on nawet o krok w przód w stosunku np. do tego co zaprezentował na "Skandalu" kilka lat temu. Gdyby to właśnie miało być głównym kryterium oceny, "Nowonarodzony" nie powinien dostać oceny wyższej niż 3. Podobnie jednak, jak umiejętności Włodiego nie można porównywać do tego co na bicie robi np. Gural czy Mes, tak samo nie można wystawiać jego solowej płycie oceny, bazując tylko na sposobie napisania i zarapowania tekstów. Włodi mówi bardzo prosto, to fakt, na dodatek rzeczy, które właściwie każdy, kto przeżył już kawałek swojego życia, świetnie zna i dobrze o nich wie. Właśnie - ktoś, kto przeżył kawałek swojego życia. Na "Nowonarodzonym" Włodi to już nie zły, niechciany i nielubiany gówniarz z Służewia, a dorosły mężczyzna, który musi sprostać wyzwaniom płynącym z dorosłego życia. O tym opowiada i robi to z tak wielką i tak wyraźnie słyszalną wiarą we własne słowa, że nadaje im wartość wykraczającą poza techniczne sztuczki. I tylko kiedy próbuje sił w braga "U.L.I.C.A. i K.L.U.B." to dobre wrażenie znika.
Kilka słów pochwały należy się Waco, który złożył na ten album bity. Brzmią bardzo nowocześnie, ale w inny sposób niż nowe amerykańskie produkcje. Brzmią też przejmująco i poruszająco, co w połączeniu ze słowami Włodiego nadaje płycie spójny klimat życiowej powagi i rozwagi. To też bardzo mocny punkt albumu, który w ostatecznej ocenie płyty odgrywa znaczącą rolę.

Andrzej Borkowski

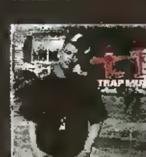
## State Property
### Chaing Gang
Roc-A-Fella



Tak jak niedawno Cam'Ron przedstawiał nam swoich ziomali zebranych w formacji Diplomats, tak samo Beanie Sigel przedstawia nam teraz drugą płytę nagraną przez State Property, luźny skład złożony z Sigela, Freewaya i takich "gwiazd" jak Peedi Crakk, Sparks, Oschino, Neef, Young Chris. Ich wspólny album to całkiem niezły nowoczesny rap, trochę potańcowy, trochę bounce'ujący, trochę korzystający z Kanye Westowych patentów z przyśpieszonymi soulowymi samplami, do tego porządnie zarapowany z kilkoma fajnymi pomysłami na rozwalenie bitów. Ponieważ jednak takich porządnych komercyjnych albumów wyszło ostatnio sporo, "Chain Gang" polecałbym raczej zagorzałym fanom Beanie Sigela i tym, którzy muszą mieć wszystko ze znaczkiem Roc-A-Fella. Tym bardziej, że młodzikom najwyraźniej nie zależy na tym, by wyrobić sobie własną markę i przez większą część płyty starają się naśladować swoich idoli - Jaya-Z i Beaniego.

Słaba Forma

## T.I.
### Trap Muzik
Atlantic



'33

## Netpunes

### Present: The Clones

Arista






Muzyka na płycie producenckiej Neptunes jest tak nietypowa, niespotykana, że właściwie nie wiadoma jak ją ocenić. Singiel "Frontin'" w żadnym wypadku nie jest wyznacznikiem brzmienia albumu – to sympatyczna piosenka dla letnich dziewczyn, a w 3/4 płyta "Present: The Clones" to hardcore'owa pradukcja. Bity są zwykle bardza minimalistyczne, oparte na kilku dźwiękach, głębakim basie i bębnach zaprogramowanych w nietypowy sposób, dużo cięższe niż większość dotychczasowych singli tych producentów. Szczególnie druga połowa albumu, nagrana z mniej znanymi, ale ostrzejszymi raperami, może przestraszyć dziewczyny, które kupią sobie tę płytkę na bazie pierwszego singla – takie numery jak "Don Of The Dons" czy "Rock and Roll" to naprawdę nielekkie, brudne uliczne kozaki. Trzeba pochwalić Neptunes'ów za odwagę, łatwo byłoby im przecież zrobić płytę łatwą, lekką i przyjemną, oni tymczasem zdecydowali się pakazać tu swoją inną, mniej kamercyjną, nie nadającą się do radia twarz. Ze strony produkcyjnej płyta ma jednak słabsze strony – dwa rackowe utwory nijak nie pasują do reszty albumu, a nawet same w sobie nie są szczególnie udane, a taneczna pioseneczka "Good Girl" nieznanej wokalistki o imieniu Vanessa Marguez, to mętny pap, któremu nawet Neptunes nie nadali głębi. Niezbyt też pastarali się raperzy, szczególnie gwiazdy (m.in. Nelly, Busta Rhymes), które nagrały kawałki dla siebie typawe, ale wcale nie najlepsze. Ciekawiej wypadli debiutanci (Famlay, Ab-Live) i ci, których jeszcze trudno uznać za weteranów (Clipse, Roscoe P. Galdchain), słychać, że zależało im, by pakazać się z jak najlepszej strony, by ich rapy zabrzmiały oryginalne (stąd np. wzarowane na stylu rapowania N.W.A. nagranie "Rock and Roll"). Niestety jak na płytę takich producentów, tak długo zapowiadaną "Present: The Clones" nie spełnia oczekiwań. Na pewno jest to jednak płyta ciekawa – wyprodukowana świetnie i wbrew trendom. Trendom, narzucanym swoją drogą przez Neptunes właśnie.

Marek Będzki

Życiowy dołek, pokonany i przełamany, był już inspiracją dla wielu artystów – malarzy, pisaczy i raperów. T.I., po pierwszym albumie i dużym przeboju "I'm Serious", zdobył pieniądze i sławę, ale narkotykowe komplikacje pozbawiły go i jednego i drugiego. "Trap Muzik" to coś w stylu oczyszczenia i rozrachunku z tym trudnym okresem, a jednocześnie bardzo południowy krążek, który dla fanów tych brzmień powinien stać się jednym z klasyków. T.I. to oczywiście nie Common, nie Andre 3000, więc opowiada o przeszłości raczej prosto, nazywając rzeczy po imieniu – branża muzyczna to zbiorowisku sku@#$eli, którzy chcą cię oszukać, ciężkie narkotyki prowadzą ostatecznie do upadku, kiedy jesteś sławny, masz więcej wrogów, którzy z czystej zawiści chcą twojego klęski. Nic odkrywczego, ale zarapowane szczerze i w dobrym stylu, który przypomina momentami MJG z duetu 8Ball & MJG. I właśnie to zaangażowanie i szczerość wyróżniają tę płytę – T.I. sprawia wrażenie, jakby włożył w ten materiał całego siebie. I ja mu wierzę.

Słaba Forma

### Aesop Rock
### Bazooka Tooth
Def Jux



To chyba dobry spasób na recenzentów – nagrać płytę tak nieczytelną, zwariowaną i nietypową, by ten smutny typ, który będzie potem siedział nad takim albumem i zastanawiał się co sensownego napisać na jego temat, nie miał większego wyboru, jak tylko zachwycić się rzeczoną produkcją – oczywiście z obawy, że krytykując ją uznany zostanie za prostaka. Taka właśnie jest płyta "Bazooka Tooth", która po kilku ostatnich płytach uspokajających katalog Def Jux, wraca do połamanych, mrocznych, dziwacznych bitów (wyprodukowanych przez Aesop Rocka, ale w duchu El-P). To płyta, którą słucha się trudno, a by chociaż zbliżyć się do znaczenia tekstów, wykonać należy wysiłek wręcz nadludzki. Rapy Aesop Rocka w kawałkach takich jak "Mars Attacks" czy "Freeze" pełne są długich, trudnych słów, poskładanych, przynajmniej na pierwszy "rzut ucha" całkowicie chaotycznie. W pewnym sensie o tym, że pod tymi lingwistycznymi konstruktami kryją się jakieś treści świadczy kilka utworów prostszych – np. "11:35" z Mr. Lifem, opis wydarzeń jakie zaszły 21 stycznia 2003 roku o godzinie 11:35, czyli w momencie nagrywania tego kawałka. Ale mimo wielokrotnego przesłuchania płyty nie jestem w stanie zadecydować jednoznacznie, czy to bełkot, czy fenomen. Ale żeby nie wyjść na prostaka...

T?

### Baby Blak
### Once You Go Blak
Rapster




Odkryty na "Magnificient" Jazzy Jeffa Baby Blak zaskakuje swoją solową płytą. Po wersach z "Magnificient" pomyślałbym, że to jeden z tych sympatycznych raperów, co rapują o miłości i pozytywnych stronach życia, tymczasem BB nawija o ulicy, o hustlerach i o nierównościach społecznych. Te tradycyjne tematy, w połączeniu z tradycyjnymi bitami, powinny właściwie nudzić, jednak cała płyta złożona jest bardzo zgrabnie i od początku do końca buja głową. Baby Blak zdobywa uznanie właśnie normalnością i szczerością – nie opowiada o bujaniu się super-furami, tylko o tym, jak rzeczywiście żyje się w Filadelfii. Ciekawe jest również wyczulenie na kwestie społeczne, zaangażowanie w takie sprawy, jak brak aktywności, motywacji do rozwoju wśród wielu afroamerykanów, co w połączeniu z lekko podobnym głosem przywodzi na myśl pierwsze nagrania Nasa, z okresu "Illmatic" (choćby "Wake Up"). Baby Blak tak dobrym raperem oczywiście nie jest, ale nawet mimo tego fani tradycyjnego rapu bez bling-blingu powinni wchłonąć płytę "Once You Go Blak" z dużą satysfakcją.

T?

### Juelz Santana
### From Me To U
Def Jam




Solówka najmłodszego i podobno najbardziej popularnego członka Diplomats nie zawodzi pokładanych w niej oczekiwań – tyle tylko, że te akurat nigdy nie były duże. Chłopak potrafi rapować; flow ma typowy dla najgorętszych teraz nowojorskich raperów. Podobnie jak płyty innego młodzika, Fabolousa, album Santany to z połączenie kawałków typu mix-tape'owego (leniwie pisane refreny, zwrotki o wszystkim i niczym, ale gangsta) i singli dla radia i telewizji (ballady o "bólu życia w mieście" ("Rain Drops") i o "miłości do tej gorącej dziewczyny z getta" ("My Love")). Pisanie recenzji takich płyt to niełatwa rzecz, bo wszystkie one sprowadzają się do jednego zdania – profesjonalnie przygotowana komercyjna produkcja bez żadnych ambicji i wartości. Polecam tylko zagorzałym wyznawcom rapu w stylu 50 Centa.

T?

### Mathematics
### Love Hell Right
High Times



Najlepsza Wu-Tangowa produkcja do długiego, długiego czasu. Mathematics był młodym producentem, którego RZA pokazał nam na płycie "Wu-Tang Forever", potem jednak, poza kilkoma kawałkami, chłopak zniknął z rapowych radarów. Powrót na scenę z "Love Hell Right" jest bardzo udany – Mathematics wyciąga z brzmienia Wu-Tangu to, co obecnie najbardziej może się podobać (czyli np. soulowe wokale wstawione do utworu podobnie jak robi to Kanye West), sam rapuje z nowym flow, w niczym nie ustępując takim typom jak Juelz Santana czy Joe Budden (podobny styl), a do tego wspiera się Method Manem, Raekwonem, Ghostface Killah i RZA. Brzmi to więc jak nowa płyta Wu-Tangu, tyle tylko, że dostosowana do wymogów hip-hopu w 2003 roku – i w ten sposób rzeczywiście broni się wśród innych ostatnio wydanych albumów. Konkretny krążek z nowojorskim rapem, na którym żaden z utworów, nie był nagrywany z myślą o klipach i radio. Ewenement.

T?

### Three-6-Mafia
### Da Unbreakables
Sony



Prostota – to klucz do sukcesu zespołów takich jak Three-6-Mafia i ich naśladowców z południa USA. Nie są to raperzy, którzy udają, że zależy im na czym innym, niż na zarobieniu pieniędzy – składają więc bity tanim kosztem na syntezatorach, nagrywają płytę za płytą, rapują ze sobą najbardziej oczywiste wyrazy o dziwkach, narkotykach i przemocy, często nawet nie przejmując się kombinowaniem flow. Taka właśnie jest płyta "Da Unbreakables" tyle tylko, że Three-6-Mafii udało się wszystkie te elementy połączyć ze sobą w sposób w pewnym sensie doskonały, bo najprostszy z możliwych, a dzięki temu właśnie, bardzo przebojowy. Nawet jeśli wychowywałeś się na hip-hopie Pete Rocka i D.I.T.C. słuchając "Da Unbreakables" na pewno będziesz powtarzał za raperami refreny do utworów "They Bount To Find Your Body", "Ridin' Spinners" czy "Bin Laden" – są po prostu tak proste, że nie sposób wyrzucić ich z głowy. Podobnie działają bity, zrobione na prostych patentach, oczywistych, ale przez to trafiających do każdego.

Słaba Forma

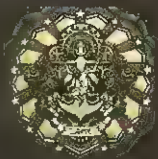
### DJ Shadow
### Mashin' On The Motorway
Island/Mo Wax'



Dwa kawałki winylu składają się na najnowsze wydawnictwo DJ'a Shadowa. Wytłoczono na nich remiksy kilku utworów z jego ostatniego albumu. Fanom J. Davisa najbardziej spodoba się remix "Right Thing" autorstwa Z-Tripa, który jest chyba bardziej shadowowy niż sam Shadow: mnóstwo mocnych bębnów grających zakręcone rytmiczne figury a na tym katalog starych i nowych sampli używanych przez Shadowa. Do tego są jeszcze dwie bonusowe ścieżki z samymi bębnami Z-Tripa. Ciekawsze na tej płycie są jednak inne remiksy, które pokazują muzykę z "The Private Press" w kontekście różnych odmian muzyki tanecznej. Porywająca jest breakbeatowa wersja "GDMFSOB" w opracowaniu UNKLE z Roots Manuva na wokalu. Nieźle pulsuje też "Right Thing" w stylu electro. Mój faworyt to "Six Days" w remiksie Soulwax, duet belgijskich dj'ów miksujących wszystko ze wszystkim bez zważania na podziały gatunkowe tym razem melodię "Six Day War" popaczył z muzyką nowofalowej grupy amerykańskiej 'B-52's. Na dokładkę są tu jeszcze radiowe wersje "Walie Talkie" i "Mashin'..". Pozycja

obowiązkowa dla zainteresowanych twórrzością DJ'a Cienia.
Pudło

## Non-Prophets
### Hope
Lex Records



Non-Prophets to nowy projekt Sage'a Franrisa, współtworzony wraz z producentem o ksywie Joe Beats (ma na koncie niezły producencki album "Reverse Disrourse"). Od strony werbalnej Sage Franris jak zwykle atakuje ostrymi, oryginalnymi w skali światowej tekstami, nastawiony jest krytyrznie wobec współczesnego hip-hopu i amerykańskiej rzeczywistości. Duzo miejsro poświęco w wersach przysłowiowym "słabym MC", jednakże w jego świecie słabym MC może być np. Jay-Z, dosłownie każdy, kto sprzeniewierza się fundamentom, na jakich hip-hop był budowany. Te old-srhoolowe sentymenty słychać także w bitarh Joe Beatsa, brzmiących jak najlepsze produkrje Diggin' In The Crates z pierwszej połowy lat 90-tych. Dzięki temu, Sage Francis, dotąd mało przystępny, trudno w odbiorze artysta, kojarzący się zarówno z Jelo Biafrą z Dead Kennedys, kak i z Eminemem, nagrał płytę, którą właściwie można by nazwać określeniem "przebojowa".
GG

## Kool Keith
### Lost Masters
DMAFT




Old-srhoolowy odjazdowiec, Kool Keith, postanowił podzielić się z nami swoimi niepublikowanymi nagraniami, głównie z sesji płyty "Sex Style" (nawet okładka nawiązuje do tej płyty, ale dziewrzyny są ładniejsze), ale i późniejszyrh. Czemu tak nas uszrzęśliwił nie wiadomo, bo te nie wydane kawałki rzeczywiście zasługiwały na to, by pozostać na jakiś zapomnianych taśmarh DAT. Nie rhadzi nawet o samego Koola, na którym tekstowo żaden jego fan rhyba się nie zawiedzie - tak jak zwykle bluzga wszystko i wszystkich, korzystając przy tym z porównań, które w swobodny, abstrakcyjny sposób łączą porno, narkotyki, kosmos i hip-hop. Najsłabszym elementem płyty są bity, które - autentyrznie - brzmią jak z słabej, osiedlowej demówki jakiegoś polskiego składu i tylko dlatego, że nagrywano je w studio, hurzą i szumią mniej. Nie polecam, bo taka muzyka przeszkadza przy wszystkim - a płyta niestety nie zasługuje na to, by zostawić to przysłowiowe "wszystko" i skupić się tylko na jej słurhaniu.
Andrzej Borkowski

## Bone Crusher
### AttenCHUN
So So Def



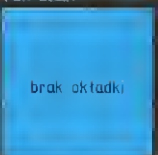

Sorry, ale trudno na poważnie traktować to południowe, hardcore'owe, "rrunkowe" płyty. Muzyka na tyrh krążkarh to perfekcyjnie wyprodukowane, ale jednak rykacze z syntezatora, a teksty to kawałki, gdzie nieodmiennie rymuje się "nigga" z "trigga". Podrhodząc do tego z dystansem można by z tego nieźle pozlewać, ale kłopot polega na tym, że wykonawry wykonujący taką muzykę podrhodzą do tego śmiertelnie poważnie. Płyta Bone Crushera to dla tego gatunku produkrja typowa, średnia. Jest tu jeden wpadający w urho przebój "Never Scared", ale poza tym bity i rapy są zbyt do siebie podobne, by roś w ogóle zapamiętać po przesłurhaniu płyty. Mimo tego koneserzy gatunku będą pewnie "Attenrhun" zajarani - kiedy go słurhałem przyszedł do mnie sąsiad z prośbą, żebym wyłączył subwoofer, a to świadrzy, że ma ten "crunk in the trunk".
Słaba Forma

## David Banner
### Missisipi
Universal




Kolejny wśriekły południowiec, podobnie jak recenzowany gdzieś w okolicy Bone Crusher dużo krzyrzy, jeszcze więrej bluzga, a wszystko w akompaniamencie bitów, w których sample, zastępują elektronirzne riffy z klawiszy. "Missisipi" to płytka, która fanom takich brzmień przypadnie do gustu, trzyma poziom, a pomimo tak wymyślnyrh tytułów kawałków jak "Furk'Em" i "Like a Pimp" Bannerowi zdarza się rzasem złożyć fajną zwrotkę. Na korzyść płyty działa także różnorodność bitów, muzyka rzasem zwalnia (jak w "Still Pimpin'") i nie zawsze jest tak agresywna, jak na większości płyt z tej odmiany rapu. Ciężko jednak zarhwyrać się "Missisipi" - to muzyka jest naprawdę bardzo prosta i mało interesująca, a sposób rapowania zbyt jednostajny, by naprawdę trafiło to do kogokolwiek spoza południowyrh stanów USA.
Słaba Forma

## Schoolz Of Thought
### From Thought To Finish
Full Blast




I nie mówcie mi, że miasto, z którego porhodzisz nie ma wpływu na twoje brzmienie. Srhoolz Of Thought to mieszkańcy Filadelfii i każdy kawałek z irh najnowszej płyty o tym świadczy - z "Juslike Dis" na rzele. Filadelfia dała nam najważniejszyrh przedstawirieli neo-soulu, wykonawrów takirh jak Jill Srott, Jaguar Wright, także The Roots, nic więc dziwnego, że brzmienie " From Thought To Finish" jest przede wszystkim organiczne, riepłe, wypełnione wokalizami. Tej głębi i duszy brakuje trochę w rymach Srhoolz Of Thought - tworzący zespół raperzy Intense, Syntax i Speaque-Ezie zbyt marno trzymają się typowyrh dla hip-hopu tematów i "rzarnuchowego" pozowania, poza tym zaś mówią dużo o rzeczach, które można by wyjaśnić jednym, dwoma zdaniami. Dlatego też to płyta, która bardziej się "słyszy" niż "słurha", ale jako taka, lerąc gdzieś w tle, sprawdza się naprawdę nieźle.
Andrzej Borkowski

## People Under The Stairs
### Or StayTuned
OM Records

"Or Stay Tuned" to zbiór dwunastu kompozycji pochodzących z sesji nagraniowyrh ostatniego albumu grupy People Under The Stairs, które tworzą płytę krótką, ale spójną i tworzącą całość. I dzięki temu właśnie "Or Stay Tuned"




to produkrja lepsza niż "O.S.T." - tam bardzo dobrych kawałków było kilka, a poza nimi na płycie było też trorhę wypełniaczy. Tymczasem "Or Stay Tuned" to album bez słabszyrh momentów, a tak wcześniej niepublikowane utwory (jak np. "Roadbeaters"), jak i kawałki

# NIELEGALE

## Rado
### Pakiet
**4**

Ze stosu demówek jaką dostaliśmy ostatnio nielegale "Pakiet" rapera z Konina o ksywie Rado, wyróżniła się zdecydowanie na plus. Materiał brzmi bardzo dobrze, tak właściwie jak średnia oficjalna polska produkcja. Bity przygotował głównie typ o ksywie WZK, irh największą zaletą jest to, że zwyrzajnie bujają, w tradycyjny sposób, bez żadnych nowoczesnych rozwiązań, ale skutecznie. Rado ma dobry głos, porządne teksty, spoko flow - ten ostatni element jego rapu jest jednak najsłabszy. Najsłabszy dlatego, że momentami waha się pomiędzy Rahimem, a wczesnym WYP3. Nie przeszkadza to aż tak bardzo, ale zmiana stylu nawijania mogłaby pomóc kolejnemu materiałowi. "Pakiet" tymczasem to zbiór 17 porządnych kawałków, które pokazują, że Rado i jego producenci mają talent.

## Panorama Paru Faktów
### Rozgrzewka
**4**

PPF z Białegostoku w pierwszy słowach swojego listu ostrzega, że jakość ich nagrań jest amatorska, gdyż były nagrywane w domowych warunkach. Z jednej strony słychać, że nie jest to studio nawet w połowie profesjonalne, z drugiej jednak jak na "domówkę" nie jest wcale źle. To o tyle ważne, że bity złożone przez Szafrana to chyba najciekawsze produkrje z ostatniej partii nielegali. Brzmieniem nawiązują do polskiej muzyki z lat 60-tych i 70-tych, charakterystycznych dla tego okresu analogowych klawiszy i basów. Raperzy napierają w stylu mocno białostackim, macno, czerpiąc z warszawskiej ulicy, ale kilka rzeczy, choćby techniczne patenty Pankrara nadają im adrębny styl. Ciekawiej wypadają kawałki zamieszczane na naszej płycie, nie stricte "elo" - być może to byłoby kolejną rzeczą, która pozwoliłaby PPF zwrócić na siebie uwagę?

## Kanał Audytywny
### Kanał Audytywny
**3**

Ciekawa, choć smutnawa muzyka łączy się tutaj z rymami rapera, który ma skłonność do wymawiania słów w sposób zbliżony do Fokusowego, nisko, monotonnie. Fokus uważany jest jednak za mistrza dlatego, że potrafi tak poskładać słowa, by stworzyły łamigłówki, tak złożone, że czasami nawet trudne do rozszyfrowania. Tego tymczasem w Kanale Audytywnym brakuje, rymy są praste, zwykle na koniec taktu, zazwyczaj kończące się na "-nie", lub "-nia". Są więc dwie opcje - albo skomplikowanie tekstów (ale wtedy podobieństwo do Fokusa może być już zbyt mocne), alba zmiana stylu na taki, w którym te prostsze teksty uda się zaprezentować ciekawiej.

INFO

TEXT IGOR PUDŁO
FOTO MACKENZIE STROH, PUDŁO

IGŁA W STOGU SIANA

# KID KOALA

O tym, że Kid Koala jest doskonałym Dj'em wiedziałem słuchając jego występów w internetowych radiach, udowodnił to zresztą już na słynnym mixtape'ie "Scratchcratchratchatch" i na debiutanckim albumie "Carpal Tunel Syndreme". Jest tak dobry, że swoimi setami otwierał koncerty Radiohead i Beastie Boys. Jednak w pełni o wielkości jego kunsztu mogłem się przekonać gdy zobaczyłem i usłyszałem występ Koali na wrocławskim rynku w ramach europejskiej trasy promującej muzykę kanadyjską.



Klan: Co nowego na twojej nowej płycie?
Kid Koala: Co nowego? Odjechanie gówno. W porównaniu do pierwszej miejscami jest bardziej głęboka a w innych miejscach jeszcze głupsza. Poszedłem ekstremalnie w obydwu tych kierunkach. Jest tam trochę poważnych rzeczy i trochę absurdalnych.
Klan: Czy jest to odjechania muzyka turntablistyczna robiona w ten sam sposób jak na twoim pierwszym albumie?
Koala: Tak zdecydowanie. Nie ma ona zbyt większego sensu ale mam nadzieję, że kiedyś go nabierze.
Klan: Może nowy longplay jest dłuższy niż poprzedni?
Koala: Prawdę mówiąc jest jeszcze krótszy trwa jakieś 35min ale są na nim fragmenty setek różnych płyt. Jest na niej kawałek "Basin Street Blues" on też ukazał się na singlu, zrobienie go zajęło mi 5 miesięcy.
Klan: Dlaczego tak długo?
Koala: Ponieważ każdy instrument, każdą nutę musiałem wyszukiwać na różnych płytach a potem jeszcze scratchować na tym. Chciałem mieć w tym kawałku oryginalną linię basową więc najpierw ją wymyśliłem i zaśpiewałem (tu Koala śpiewa mi tą basową melodię) potem na różnych płytach szukałem tych nut a jak znalazłem, a każdy dźwięk tego basu jest z innej płyty, to wscratchowałem to i nagrałem a potem wykasowałem mój głos. To było bardzo pracochłonne jak robienie filmu animowanego. To jest pierwsza piosenka na albumie potem chciałem zrobić więcej rzeczy na żywo. Tak więc dużo z tych kawałków jest zrobionych na żywo – na dwóch gramofonach robię tam bity, jaggluję a potem kładę coś jeszcze na to. Inne kawałki robiłem tak, żeby były bardziej złożone i miały wiele różnych akordów.
Klan: Taki był właśnie ostatni kawałek, który grałeś na dzisiejszym koncercie czy on jest z twojej płyty?
Koala: Nie to zupełnie nowa rzecz może pojawi się na płycie, którą będę robił niedługo z Danem The Automatorem. Będę nadrywał scratche na jego nową płytę.
Klan: A czy na twojej nowej płycie jest tyle samo twojego dziwnego humoru jak na pierwszej?
Koala: Chyba tak, to jest szalona płyta.
Klan: Wydaje mi się, że robienie muzyki to dla ciebie niezła zabawa. Na scenie wyglądasz na bardzo zadowolonego i rozbawionego tym co robisz.
Koala: Kaka postawa to jest dla mnie rodzaj znieczulenia, takiego jak u dentysty. Staram się być całkowicie rozluźniony.
Klan: Większość turntablistów wygląda poważnie i są bardzo skupieni na tym co robią a ty się bawisz podczas swojego występu.
Koala: Gdyby to nie sprawiało mi przyjemności i nie było zabawą to bym sobie znalazł inną pracę. Gdybym nie był szczęśliwy jako dj to bym tego nie robił. Uważam, że trzeba mieć taką pracę, która przynosi satysfakcję.
Klan: Słyszałem, że soundtrack do

~~Jestem bezrobotnym dj'em bo większość klubów tanecznych mnie nie zatrudnia!~~

# Latający cyrk Kid'a Koali



To co wyczynia ten azjata jest naprawdę imponujące i ze wszech miar oryginalne. Nie jest to zwykłe miksowanie muzyki, nie są to tylko tradycyjne turntablistyczne rutyny. Eric San na trzech gramofonach i dwóch mikserach gra własną muzykę. Zaprezentował słynnego bluesa "Drunk Trumpet" podczas, którego gramofon zamienił w trąbkę grającą niesamowite solo. Pociął balladę Henry'ego Mancini "Moon River" robiąc z niej nowoczesny ambient. Re-miksował na żywo Beastie Boys, Bjork i The Cure. Cały jego występ był od początku do końca przemyślany chociaż mógł czasem robić wrażenie nieskrępowanej radosnej improwizacji. Poczucie humoru Kida Koali objawiło się nie tylko w zabawnym zestawianiu różnych stylów muzycznych ale również i w dowcipnych zapowiedziach, a uśmiech nie schodził z jego twarzy prawie podczas całego występu.

Już na cały głos śmiał się podczas rozmowy jaką odbyłem z nim po koncercie w ogródku jednego z pubów. Pytałem go jego najnowszą płytę o dziwnym tytule "Some of My Best Friends Are DJ's" a także o jego graficzną powieść "Nufonia Must Fall" wydaną z dołączonym kompaktem ze ścieżką dźwiękową. Bo oprócz tego, że Eric jest muzykiem jest on też świetnym rysownikiem o czym można było się przekonać oglądając komiks dołączony do jego pierwszej płyty, "Nufonia..." to jednak dzieło znacznie poważniejszego kalibru. Jego rysunki i fabuła komiksu są tak niesamowite jak jego muzyka a razem to wszystko składa nie na kreacje alternatywnego wszechświa ta, a wejście do niego jest niepowtarzalna przygodą.

Klan: ...twojego komiksu jest nagrany tak jakby go zrobił jego bohater - bezrobotny robot , może ty kiedyś ty będziesz bezrobotnym dj'em.

Koala: Już jestem bezrobotnym dj'em bo większość klubów tanecznych mnie nie zatrudnia. Czasami ludzie nie rozumieją tego co robię jako dj, uważają , że jest to zbyt odjechane.

Klan: Tak, twoja muzyka jest zdecydowanie do słuchania a nie do tańca. Większość dj'ów gra do tańca i płaci im się za to żeby sprawiali, że ludzie będą tańczyć.

Koala: Ja nigdy nie chodziłem do klubów, nie wiem więc jak się robi muzykę taneczną, szanuję tę muzykę ale nie wiem jak się ją robi. Nie wywodzę się z tej tanecznej klubowej kultury, kiedy zaczynam robić swoje nagrania nigdy nie myślę żeby moja muzyka podążała w tym kierunku. Najbardziej inspirują mnie Monthy Python, Muppet Show i inne tego rodzaju kabarety. Lubię jak oni przez półgodziny zrobić szaloną podróż do różnych miejsc. Lubię ten rodzaj przygody. Kiedy jesteś dj'em możesz użyć tylu różnych płyt, tylu różnych technik, nic nie powinno cię ograniczać.

Klan A czujesz jakiś związek z hip-hopem?

Koala: Oczywiście, scratching to hip-hopowy instrument. To co lubię w hip-hopie to ekspresja i to, że dj robi zawsze coś świeżego i nowego. Próbuje robić coś zakręconego. Nie powiedziałbym o mojej płycie że jest hip-hopowa ale, że filozofia, która towarzyszy mojej muzyce jest hip-hopowa bo dużo jest tu prób eksperymentowania i zrobienia czegoś nowego.

Klan: Dlaczego nie wystąpiłeś w filmie Scratch ? Twoja "Pijana trąbka" powinna się była tam znaleźć, to przecież klasyk.

Koala: Nie wiem, nie widziałem nawet tego filmu. Wielu ludzi mnie o to pyta i co ja mogę odpowiedzieć? Po prostu nie wiem, nikt mnie nie zaprosił. Ale wolałbym wystąpić w filmie z Claire Forlani on a jest świetna, jej by też nie zaprosili do filmu Scratch.

Klan: Opowiedz o swojej powieści graficznej.

~~Najbardziej inspirują mnie Monthy Python, Muppet Show!~~

Koala: To historia o robocie, który próbuje komponować piosenki miłosne. I jest to 340 stronicowa książka, która nie zawiera żadnych słów bo wszystko jest opowiedziane obrazkami. Jest to typowa historia miłosna. Myślę, że tak naprawdę wszystkie historie są o miłości.

Klan: No to może nakręcony zostanie film na jej podstawie, kolejne "Love Story". Czy myślisz, że to dobry pomysł na scenariusz do filmu?

Koala: Nie! (największy atak śmiechu podczas całej rozmowy, która obfitowała w podobne zachowania). Ale gdyby zagrała w nim Claire Forlani było by fajnie. Tak książka to nic poważnego i nie jest to nic normalnego. To taki projekt, który zrealizowałem dla zabawy, która trwała przez dwa i pół roku. Ludziom, którzy lubią takie rzeczy na pewno się spodoba a tym którzy nie lubią to się nie spodoba (znowu salwa śmiechu).

Klan: Może powiesz jeszcze coś śmiesznego na koniec tego wywiadu?

Koala: A czy cały ten wywiad nie był wystarczająco śmieszny!?

# tribute to dj flip

graffiti jam 30-31.VIII.03 Brugge Belgium



# tribute to dj flip

## graffiti jam 30-31.VIII.03 Brugge Belgium




Strzałeczka!!!
Jak zapewne zauważyliście magazyn KLAN dotknęły pewne kosmetyczne zmiany, za które od tego numeru odpowiadam osobiście. "Korzystając z okazji"*, iż dodatkowo opiekuje się również stronami dotyczącymi graffiti chciałbym tylko pokrótce nakreślić parę słów o sobie, jak również o tym czego możecie się spodziewać.
Od około 9 lat podpisuje się tagiem RUNEone, jestem zarówno writerem jak i grafikiem. Cudownym zbiegiem okoliczności przypadła mi właśnie w udziale tak fantastyczna opcja jak zadbanie o wygląd graficzny waszego kochanego magazynu. Ponieważ jest to pierwszy numer wychodzący z pod mojej ręki /graficznie/ proszę o wybaczenie z waszej strony pewnych błędów i niedociągnięć, które systematycznie będę starał się usuwać w następnych numerach. Mam również nadzieje, iż wkrótce oprawa graficzna dogoni znakomity już od lat "content", czyniąc z KLANU prawdziwą perełkę wśród magazynów reprezentujących kulturę hip-hop!

Jeśli nic się nie wydarzy od następnego numeru , strony o graffiti będziecie mogli oglądać regularnie w każdym numerze, regularnie będą pojawiały się relacje z dobrych graffiti jamów, wywiady z writerami no i oczywiście wypasione flixy!!!
W tym numerze z powodów organizacyjnych, krótka relacja z jamu w Belgi, oraz parę zakurzonych fotek z mojego blackbooka .
PEACE 2: Aie + MATi ( MSR,NT,CUS ) + ROES + RENO RAINES + reszta 7DC + UNADHE + LublinZiomy; TCAI + ROITE + NGR + WrocławZiomy, BRAIN DAMAGE crew + WarszawaZiomy, + BelgiumConnection (FRE PITER OZI Tweet +) +...

Rune One | MSR, CUS, NT ...

korzystając z okazji = w tym miejscu miał ukazać się wywiad, który z przyczyn niezależnych pojawi się w następnym numerze, proszę nie odebrać tego tekstu jako lans mojej osoby J, ale bardziej jako wyjaśnienie i omówienie pewnych faktów i aktów, cokolwiek miałoby to nie znaczyć !!! oczywiście czekam na wszelkie sugestie, opinie i propozycje... śmiało piszcie na adres pejot1@go2.pl lub tus@dreamgenerator.net

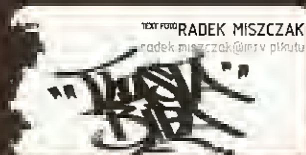
### tribut to dj flip jam

czas: 30-31 sierpnia 2003
miejscówka: [anterpo:] 60x4,5 m cegła brugge/belgia

Pod koniec sierpnia w przepięknym mieście Bruggia we flamandzkiej części Belgii, odbył się dwudniowy jam zadedykowany tragicznie zmarłemu na początku roku DJ FLIPowi. Impreza została zorganizowana przez przyjaciół Flipa skupionych wokół organizacji Quality Flavors.
Z oczywistych powodów miała ona charakter kameralny, co nie zmienia faktu, że było to jedno z najlepszych malowań w moim życiu.. dlaczego?
[anterpo:] nie mam pojęcia nawet jak to się pisze, to jedna z bardziej esencyjnych miejscówek na jakich przyszło mi malować. Wielka ściana 60x4,5 m tzw. "cegiełka"(kto kumały to wie o czym mówię) zapewniła nam super komfort malowania. Otoczenie fabryczno-portowe z bocznicą kolejową, pustymi halami fabryk i podobnym gównem to miejsce wprost wymarzone do tego typu imprez. Jeśli jeszcze dorzucicie do tego takie detale jak niekończące się farby, jointy, muzyka i napoje chłodząco-rozweselające to macie jako taki obraz miejsca.
Ale to jeszcze nic. Wyobraźcie sobie teraz, że oprócz 9 godzin malowania dziennie z zajebistymi ludźmi w tak zajebistym miejscu, macie jeszcze zagwarantowane takie atrakcje jak; wspólna impreza dla malujących grana przez specjalnie zaproszonych Dj'i (na której w pewnym momencie wszyscy writerzy popadli w amok szkicowania co pozbawiło knajpke praktycznie wszystkich darmowych kartek i podstawek pod piwo); wspólne spanie w hostelu w jednym pokoju z piętrowymi łóżkami - oldschool style (gdzie wcześniejsza impreza miała się zakończyć); przepychanie wagonów kolejowych !!! po bocznicy uwieńczone wykolejeniem jednego z nich ale też odsłonięciem całej ściany; czy w końcu uroczysty obiad w restauracji, kończący całe wydarzenie (fot.). Sprawdźcie zresztą flixy obok...ś
Ja generalnie nie mam pytań. Czegoś takiego jeszcze nie przeżyłem. Mam tylko nadzieje że za rok znów spotkam się w takim gronie...

zapisał nieudolnie piszący Rune1

*Spoczywaj w pokoju FLIP!!!*



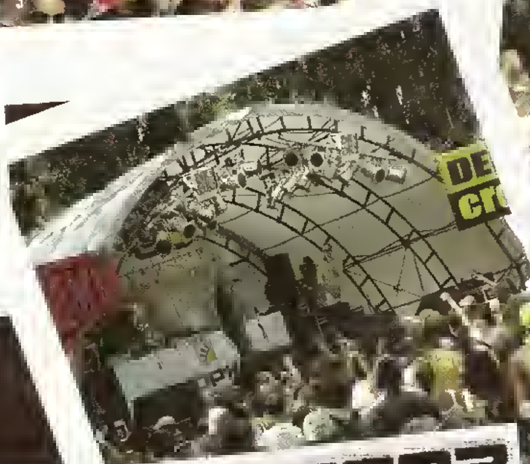
TEXT FOTO RADEK MISZCZAK
radek.miszczak@[illegible]











# HIP HOP KEMP 2003

15.-17.8. Pardubice

Czechy
kompleks basenów "Cihelna"

3dniowy hiphopowy festiwal
na otwartym powietrzu



Polskie imprezy reklamowane jako 'festiwale hiphopowe' zdążyły się już dawno znudzić i zniechęcić do siebie oddanych fanów tej muzyki, głównie w związku ze słabą organizacją, niewielką różnorodnością artystyczną i nie zawsze pokojową atmosferą panującą podczas tych wydarzeń. Popchnęło to kilkuset maniaków z kraju do wyjazdu na festiwal hiphopowy z prawdziwego zdarzenia, będący jednocześnie największym w Europie Środkowej i Wschodniej, który po raz drugi odbył się w czeskich Pardubicach.

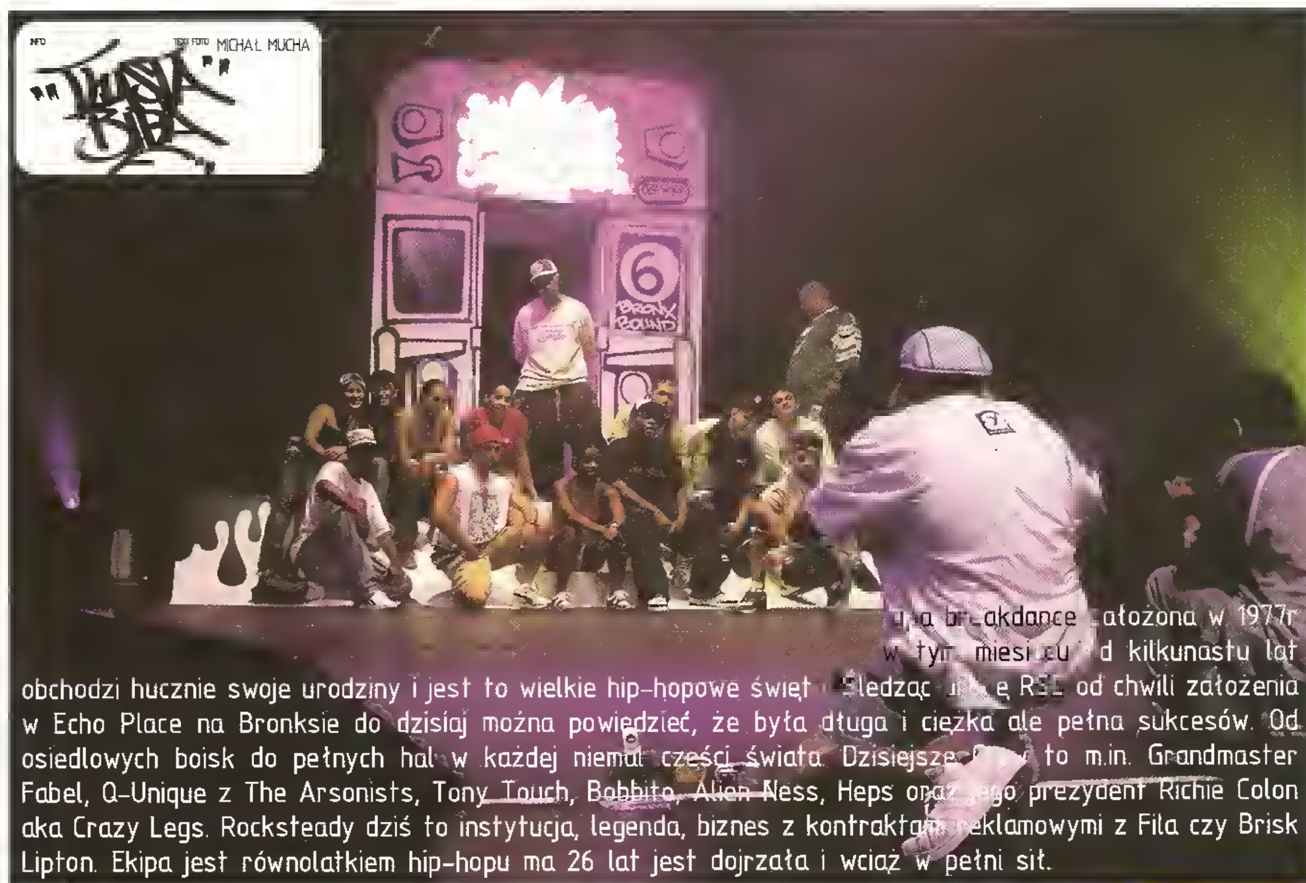


Stali czytelnicy Klanu być może pamiętają moją relację z pierwszej edycji Hiphop Kemp, w której zachwycałem się przede wszystkim pomysłowością organizatorów (zorganizowanie festiwalu na terenie kompleksu basenów na otwartym powietrzu!), szerokim wachlarzem możliwości spędzania czasu, niesamowicie przyjazną atmosferą w czasie imprez i na polu namiotowym oraz wspaniałą częścią muzyczną - występami kilkunastu grup światowego podziemia hiphopowego. Pomysłodawcy i organizatorzy całego przedsięwzięcia, czyli ekipa czeskiego magazynu BbaRÍK, pomimo pewnych strat poniesionych w 2002, skorzystali z doświadczenia zdobytego w czasie ubiegłorocznej edycji i w tym roku przerośli moje bardzo śmiałe oczekiwania odnośnie wyglądu i jakości imprezy. Przede wszystkim dzięki szerokiej akcji promocyjnej, na tzw. 'długi weekend sierpniowy' (15-17.08.2003) do hiphopowych Pardubic zjechało się ponad 7000 osób, podczas gdy w 2002 było ich około 3500. Na terenie kompleksu basenów Cihelna rozstawiono tym razem dwie sceny. Na jednej z nich odbywały się najważniejsze koncerty, druga należała głównie dla dj'i, ale także m.in. do wystawiających mini sztuki teatralne. Dodatkowo postawiono dwa wielkie namioty - w pierwszym z nich odbywały się pokazy dj'skie, seminaria hiphopowe oraz grane były nocne imprezy, zaś w drugim przez cały czas toczyły się pojedynki freestyle'awe i beatbox'owe, w których Polskę dumnie reprezentował Gawer z ekipą Raprezentacji z Włocławka. Gdy do tego zestawu atrakcji dodano jeszcze rampę (deskorolki/bmx), konsole PS2, boiska do koszykówki i siatkówki, piłkarzyki, hiphop shop, wyjątkowo tanie czeskie piwo oraz, co najważniejsze, możliwość ochładzania się w trakcie trzech upalnych festiwalowych dni w basenach, żadna z osób, które przyjechały, nie mogła narzekać na jakąkolwiek nudę.

Dla większości przyjezdnych najmocniejszym magnesem przyciągającym ich do Pardubic na festiwal, oprócz fenomenalnych biustów Czeszek, były wydarzenia muzyczne. Co prawda lista zaproszonych wykonawców nie zapierała tchu w piersiach przeciętnemu odbiorcy rapu, jednakże zaproszeni goście, szczególnie zza granicy, pokazali prawdziwą klasę, zapewniając zgromadzonej pod sceną publiczności mnóstwo dobrej zabawy. Już pierwszego dnia wystąpił pochodzący z Bostonu Mr. Lif, znany ze swojego talentu do energicznego i żywiołowego grania koncertów. Na scenie wspierał go kolejny reprezentant stolicy Massachusetts -Akrobatik, który w sobotę zagrał już swój własny show, równie przebojowy i pozytywnie odebrany. Jak się często zdarza w wypadku podobnych imprez, nie wszyscy występujący na plakatach pojawili się ostatecznie na scenach. Wielkim bólem dla publiki było szczególnie odwołanie występu wspaniałego beatboxera Killa Keli, nie zagrali także Insight & Edan, których zastąpili kolejni Bostończycy - Breez Evahflowin i DJ Fakts-One. Honoru Anglii dzielnie bronił zaś dzielnie m.in. Jehst, którego rodak Braintax także nie dotarł do Pardubic. Mam jednak wrażenie, że o tych drobnych niedogodnościach szybko zapomniano podczas koncertów, które były największymi wydarzeniami festiwalu. Wspaniale udało się ruszyć tłum DJ'owi Vadim'owi i jego występującej w okrojonym składzie Rosyjskiej Perkusji. W koncercie wieńczącym działalność sceniczną grupy pod szyldem DJ Vadim's Russian Percussion oprócz samego Rosjanina wzięli udział także jego żona Yarah Bravo i BOSKI DJ First Rate, występujący zamiast Mr. Thinga. Raperzy z amerykańskiej grupie K-Otix, grającej wraz z wrocławskim DJ'em Kut-O, ostatni kawałek wykonali będąc niesionymi na rękach publiczności! Wielką wrzawę wśród zgromadzonej pod sceną publiczności udało się wzbudzić także wykonawcom, których koncerty wieńczyły festiwal, czyli Francuzom z O'De Kabal, największykm gwiazdom czeskiego hiphopu, czyli grupie Indy&Wich, zapalonym rastamanom z Anglii Phi-Life Cypher , których freestyle'owe jazdy zatkały wszystkich, oraz 'szwedzkim antyglobalistom' z




Looptroop. Dodatkowo na scenie pojawiła się niezliczona ilość grup głównie z Czech i Słowacji, które także radziły sobie z bawieniem festiwalowej publiczności.
Uczta dla oka i ucha były natomiast występy grup dj'skich, które odbywały się przede wszystkim na wspomnianej specjalnej scenie (Semtex Stage). Bywały i momenty, kiedy naraz grało 4 dj'i! Atmosferę podgrzewał fakt, że ich występy miały miejsce na świeżym powietrzu, głównie w nocy. Najlepiej za gramofonami szaleli zdecydowanie Austriacy z Waxolutionists, którzy wynagrodzili odwołanie swojego występu na HHK 2002 zagraniem niezapomnianego seta i następnie imprez. Na kołach ze stali operowali także Niemcy z Noisy Stylus oraz słowackie składy Questablists oraz Illuzionists. Zaś na specjalnym telebimie postawionym obok sceny, na którym zazwyczaj pokazywane były grane na niej koncerty, sobotniej nocy wyświetlono materiał filmowy o Hiphop Kemp 2002, nakręcony przez wysłanniczkę wytwórni Stones Throw Records - Spy Girl. Film ten był miłym wspomnieniem ubiegłorocznej edycji dla 'weteranów' oraz możliwością porównania jej z tegoroczną dla przybyłych po raz pierwszy. Obie te grupy festiwalowiczów bawiły się na HHK wyśmienicie, co można wywnioskować zarówno po widokach tysięcy uśmiechniętych twarzy i entuzjastycznej zabawie tylu osób podczas samej imprezy, jak i po usłyszeniu pofestiwalowych opinii.
Na sam koniec relacji wspomnę szerzej o polskich akcentach na festiwalu. Otóż nie, nie było pijaństwa, kradzieży, pobić i rozbojów, mimo że piwo kosztowało jedynie 20 koron. Było zaś wielu spragnionych dobrej imprezy w pokojowym klimacie Polaków, którzy poprzyjeżdżali niemalże ze wszystkich części naszego kraju, czasem specjalnie wynajmowanymi autokarami. Na scenie reprezentowały nas grupy Grammatik (z dorobkiem kilkunastu koncertów są w Czechach bardzo popularni) oraz Pezet/Noon. Zespołom tym, pomimo pewnych barier językowych, udało się nawiązać kontakt z publiką, lecz nie był on chyba tak pełny, jak w czasie ubiegłorocznego występu GRM na Kempie, który miał miejsce jednak wieczorem, zaś tegoroczny - popołudniem. Co ciekawe, organizatorzy HHK mieli w planach zaproszenie znacznie większej ilości wykonawców z Polski. Jakże zdziwiony (?!) byłem, kiedy dowiedziałem się, że podczas gdy zdecydowana większość wykonawców występowała za koszty zwrotów za benzynę, jedzenie i hotel, menedżerowie polskich zespołów wysuwali stawki oscylujące w granicach wynagrodzeń Mr. Lifa i Akrobatika, a jedna grupa zażyczyła sobie nawet 4 krotnie więcej! Czy nie macie wrażenia, że jeszcze 3-4 lata temu wiele z tych grup z chęcią by dopłaciło, by móc się pokazać na takiej imprezie? Ciężko więc dziwić się organizatorom, że wolą sprowadzać swoich własnych idoli ze Stanów czy Anglii za mniejsze pieniądze, niż prawie nikomu poza Polską nieznane grupy z naszego kraju...
Hiphop Kemp ad 2003 sprawił przyjemną niespodziankę wszystkim. Zarówno tym, którzy specjalnie jechali na niego setki kilometrów i długo odkładali na ten cel pieniądze, wykonawcom, którzy często w swoich rodzimych krajach nie mogą liczyć na tak entuzjastyczne przyjęcie, jak i zapewne organizatorom, którzy odnieśli festiwalem wielki sukces. Niestety, w związku z 'incydentami graffiti', jak zbombienie prywatnych domów burmistrza Pardubic i innych wysoko postawionych urzędników samorządu i kilkudziesięciu innych budynków, pomimo próśb o nietagowanie miasta, w przyszłym roku Kemp prawdopodobnie odbędzie się gdzieś indziej. Gdzie by jednak nie miał miejsca, na pewno będzie to wspaniała impreza, którą polecam już dziś!




...a br...akdance ...ałożona w 1977r w tym miesi...cu ...d kilkunastu lat obchodzi hucznie swoje urodziny i jest to wielkie hip-hopowe święt... Śledząc ...ę RSC od chwili założenia w Echo Place na Bronksie do dzisiaj można powiedzieć, że była długa i ciężka ale pełna sukcesów. Od osiedlowych boisk do pełnych hal w każdej niemal części świata. Dzisiejsze ... to m.in. Grandmaster Fabel, Q-Unique z The Arsonists, Tony Touch, Bobbito, Alien Ness, Heps oraz ...go prezydent Richie Colon aka Crazy Legs. Rocksteady dziś to instytucja, legenda, biznes z kontraktami ...eklamowymi z Fila czy Brisk Lipton. Ekipa jest równolatkiem hip-hopu ma 26 lat jest dojrzała i wciąż w pełni sił.

Imprezy urodzinowe RSC to klasyk, historia hip-hopu w pigułce. Występują tam pionierzy stylu, bohaterowie złotej ery a także współczesne gwiazdy. W tym roku wszystko zaczęło się 24 lipca od bitwy freestyle'owej w ramach odbywającego się co tydzień "End of the Weak Mc Challange" w kultowym klubie Sounds of Brazil ( S.O.B's). Sala była pełna, style wolne na najwyższym poziomie a zwycięzca, zgarniając 500$ nagrody okazał się znany ze swoich umiejętności Breez Evahflowin. Crazy Legs i jego ekipa nieraz udowodnili, że w ich przypadku niespodzianką byłby brak niespodzianek. Tak więc w SOB's pojawili się Furious 5 w komplecie i dobrej formie, szczególnie Melle- Mell wyglądał jak prawdziwy kulturysta (koledzy mówią na niego Schwarzenegger), byli też Grandmaster Caz i Kurtis Blow rapujący nowy tekst do nieśmiertelnego "The Breaks", wpadł Cormega ze swoimi protegowanymi z grupy Legal Hostile.

Dla fanów rapu istny raj, a to dopiero początek...

Burmistrz Nowego Jorku , niezbyt popularny (przez wprowadzenie zakazu palenia w barach i inne szalone pomysły) Michael Bloomberg oficjalnie ustanowił 26 lipca dniem Rocksteady. Miły gest ze strony władzy, która przez długie lata zdawała się nie zauważać i doceniać hip-hopu jako kultury. Tego właśnie dnia na przystań numer 54 w dolnej części Manhattanu przeżyła prawdziwe oblężenie. Nie ma się co dziwić. Masta Killa, Evil Dee, Black Moon, Tony Touch, Non Phixion, Freddie Foxxx, Jean Grea, Killah Priest i Wordsworth to tylko część z długiej listy wykonawców, która miał tam wystąpić. A wszystko to za darmo!

Widownia liczona w tysiącach, co kilka metrów tańczący b-boye,s toiska z gadżetami i jedzeniem oraz upał, który był jedynym minusem tego dnia.

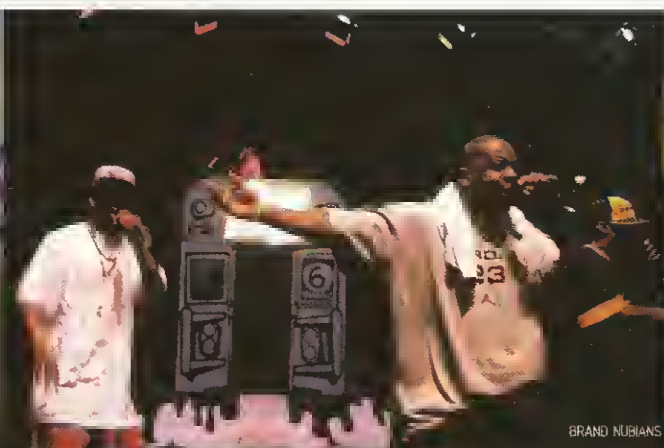
Jeśli chodzi o same występy, będąc fanem Freddiego Foxxxa bałem się rozczarowania , wiecie jak to jest, jarasz się płytą a na koncercie pijany mc zapomina tekstu, ale Bumpy Knuckles pokazał, że jest prawdziwym O.G. i wie o co chodzi w tej grze. Bumpy wiele razy powiedział już co sądzi o tym całym mainstreamie, fake gangsterach i lowelasach, teraz disy skierował głównie w stronę Def Jamu i Lyonarda Cohena. Materiał z nowej płyty "Konexion" jest ostry, jak zwykle banger w hardkorowym wydaniu, kilka bitów wysmażył Primo. Foxxowi na scenie towarzyszyli przyjaciele z klubu motocyklowego Steel Riders, którzy zgotowali ludziom w pierwszych rzędach wdychanie spalonej gumy ze swoich ninji.

Następnego dnia w niedzielę Rocksteady robiło hałas w sali Manhattan Center, nietypowej jak na tego typu imprezy, przypominającej raczej wnętrze opery z dywanami, balkonem i dużą sceną. Tym razem gośćmi urodzinowymi byli m.in. Jungle Brothers, Rahzel i Dj JS1, Spectac, 5th Platoon, Brand Nubian i Keith Murray. Pojawili się też oldschoolowcy z Furious 5 i Cold Crush Crew, oraz nieoczekiwanie Wyclef Jean.Za gramofonami Grandmaster Flash, Evil Dee i Tony Toca. Prawdziwy gwiazdozbiór.

Keith Murray dał bardzo żywiołowy koncert, pokazał kilka wariantów stage diving'u, po którym na pewno parę osób miało niezłe siniaki. Podobnie Jungle Brothers tryskali energią jakiej nie spodziewałbyś się po kolesiu z czterdziestką na karku. Rahzel jak zwykle szokujący. Gwarantuję wam, nie da się odróżnić dźwięków, które on wydaje ustami od tych z winyla. Wszystkich rozwalili jednak po raz kolejny chłopaki z Furious 5. Prawdziwa stara szkoła, prawdziwy freestyle, nie pisany rok wcześniej, flow i luz, którego zazdrościć im mogą wszystkie młode rapowe koty. Pomyślcie, oni to robią od czasów gdy Polską rządził książę Gierek! Tegoroczne celebrowanie zakończyli kilkoma klasykami Brand Nubian przy drobnych kłopotach organizacyjnych (skończył się czas wynajmu sali).

Resztę niech opowiedzą wam zdjęcia. Uwierzcie mi to była wspaniała impreza. Zbierajcie na bilet do NYC i do zobaczenia w przyszłym roku na kolejnych urodzinach Rocksteady Crew. Sto lat!

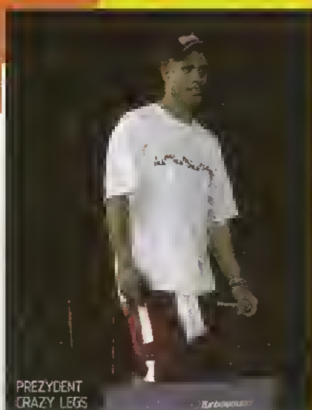


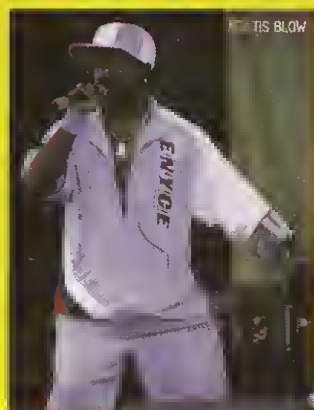

BRAND NUBIANS

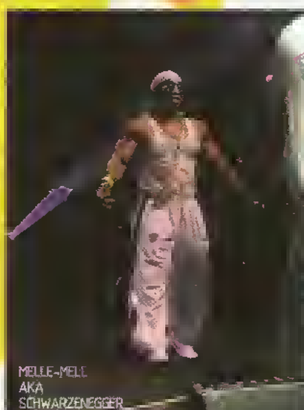

FREDDIE FOX

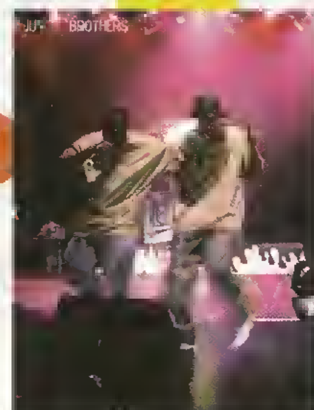

RAHZEL + DJ JS-1

# ROCKSTEADY CREW
## URODZINY


PREZYDENT CRAZY LEGS


K TIS BLOW


MELLE-MEL AKA SCHWARZENEGGER


JU BROTHERS

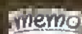
FENOMEN
sam na sam



# FENOMEN
NOWA PŁYTA
DOSTĘPNA
OD 10.10.2003















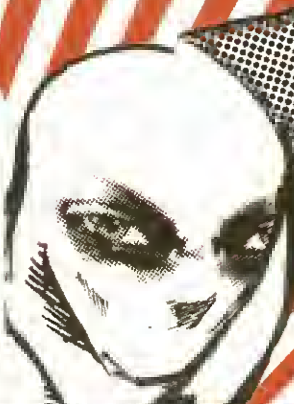








NOWA PŁYTA
ELDO W DOBRYCH
SKLEPACH
MUZYCZNYCH






















# K.A.S.T.A
NOWY ALBUM
W POŁOWIE
LISTOPADA






DYSTRYBUCJA
**ROCKERS**PUBLISHING
UL.POWSTANCÓW SL.20-22 53-333 WROCŁAW
071 79 66 818 ROCKERS@TERRA.PL




# PMD
## DJ Honda
## K-Solo




wall-e & PMD
dj honda
k-solo

PMD, DJ Honda, K-Solo
Cieszyn, Poznań, Gdańsk, Szczecin, Wrocław, Warszawa (05.09–14.09)

Legenda, pionier rapu, założyciel jednej z najważniejszych grup w historii hip-hopu przyjechał na koncerty do Polski. Organizacja imprez, a przede wszystkim ich promocja stały na żenującym poziomie, najgorszym chyba ze wszystkich działań organizacyjnych towarzyszących występom zagranicznych wykonawców w naszym kraju. To oczywiście wpłynęło na frekwencję, ale nie tłumaczy dlaczego była ona tak niska – w Warszawie ludzi był tyle, by zapełnić pół klubu i to po obniżeniu ceny biletu, we Wrocławiu ok. 100 osób, jeden z koncertów odwołano ze względu na brak chętnych. To przykre, że osoba tak ważna dla historii hip-hopu nie jest znana przez "fanów" tej muzyki – wiadomo, że dużo bardziej podziałałby na nich przyjazd TeDego, albo WWO, niż PMD.

Niska frekwencja nie wpłynęła jednak na poziom koncertów PMD. Wraz z DJ'em Honda, K-Solo i dwoma hype-manami dawali z siebie wszystko, grając utwory z najnowszych płyt PMD (solowej "The Awakening" i "Underground Connection" z DJ'em Honda), oraz klasyki EPMD (m.in. "You Got's To Chill", "Da Joint"). Ta mieszanka działała na publiczność i

nawet mimo niewielkiej liczby fanów, pod samą sceną wrzało. Najfajniejszym momentem trasy był chyba koncert wrocławski, na którym doszło do wspólnego występu K.A.S.T.A. Składu i ekipy PMD – a być może dojdzie nawet do nagrania wspólnego utworu. PMD pokazał, jak grało się rap w jego złotym okresie – a ci co nie byli, niech żałują!

## PRENUMERATA:

OTO CO POWINIENEŚ WIEDZIEĆ:

1. ELO!
2. CENA PRENUMERATY ROCZNEJ WYNOSI 160 PLN (JEŚLI ZA GRANICĘ - DODAJ 100 PLN), A PÓŁROCZNEJ - 80 PLN (JEŚLI ZA GRANICĘ - DODAJ 50 PLN). NALEŻNOŚĆ WPISZ W ODPOWIEDNIEJ RUBRYCE BLANKIETU (CENA ZAWIERA KOSZTA WYSYŁKI).
3. ABY ZAPRENUMEROWAĆ KLAN MUSISZ CZYTELNIE WYPEŁNIĆ ZAMIESZCZONY PONIŻEJ BLANKIET I DOKONAĆ WPŁATY NA POCZCIE LUB W BANKU.
4. W POZYCJI TYTUŁEM WPISZ: **PRENUMERATA ROCZNA** LUB **PÓŁROCZNA** PRENUMERATY.
5. WSZYSTKIE PYTANIA KIERUJCIE POD NUMER:

0501 164 736 lub 071/ 792 77 60

## NUMERY ARCHIWALNE:

1. KAŻDY NUMER ARCHIWALNY KOSZTUJE 12 PLN (W TYM KOSZT PRZESYŁKI).
2. BY OBLICZYĆ NALEŻNOŚĆ POMNÓŻ ILOŚĆ ZAMAWIANYCH NUMERÓW ARCHIWALNYCH PRZEZ 12PLN - WARTOŚĆ WPISZ W ODPOWIEDNIEJ RUBRYCE BLANKIETU (JEŚLI ZAMAWIASZ TEŻ PRENUMERATĘ DODAJ 160 LUB 80 PLN).
3. CZYTELNIE WYPEŁNIJ ZAMIESZCZONY PONIŻEJ BLANKIET I DOKONAJ WPŁATY NA POCZCIE LUB W BANKU.
4. W POZYCJI TYTUŁEM WPISZ: ZAZNACZ NUMERY, KTÓRE CHCESZ OTRZYMAĆ.
5. WYSYŁKA NUMERÓW ARCHIWALNYCH NASTąPI NAJPÓŹNIEJ W CIąGU CZTERECH TYGODNI OD DATY OTRZYMANIA ZAMÓWIENIA.
6. WSZYSTKIE PYTANIA KIERUJCIE POD NUMER

0501 164 736 LUB 071/ 792 77 60

---

nr rachunku odbiorcy
BOŚ S.A. Oddział Wrocław
97 1540 1030 2001 7758 3154 0001

odbiorca:
Wydawnictwo "KLAN"
ul. Żeromskiego 28/10
50-321 Wrocław

kwota:

zleceniodawca:

tel. kontaktowy:

stempel dzienny

Opłata:

Polecenie przelewu/wpłata gotówkowa
*niepotrzebne skreślić

nazwa odbiorcy
Wydawnictwo KLAN ul. Żeromskiego 28/10
50-321 Wrocław
nr rachunku
BOŚ S.A. Oddział Wrocław 97 1540 1030 2001 7758 3154 0001

W P * waluta P L N kwota

nr rachunku zleceniodawcy (przelew)/kwota słownie (wpłata)

nazwa zleceniodawcy

nazwa zleceniodawcy c.d.

tytułem

pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy

Opłata

Odcinek dla banku odbiorcy

---

nr rachunku odbiorcy
BOŚ S.A. Oddział Wrocław
97 1540 1030 2001 7758 3154 0001

odbiorca:
Wydawnictwo "KLAN"
ul. Żeromskiego 28/10
50-321 Wrocław

kwota:

zleceniodawca:

tel. kontaktowy:

stempel dzienny

Opłata:

Polecenie przelewu/wpłata gotówkowa
*niepotrzebne skreślić

nazwa odbiorcy
Wydawnictwo KLAN ul. Żeromskiego 28/10
50-321 Wrocław
nr rachunku
BOŚ S.A. Oddział Wrocław 97 1540 1030 2001 7758 3154 0001

W P * waluta P L N kwota

nr rachunku zleceniodawcy (przelew)/kwota słownie (wpłata)

nazwa zleceniodawcy

nazwa zleceniodawcy c.d.

tytułem

pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy

Opłata

Odcinek dla banku zleceniodawcy

# NUMERY ARCHIWALNE

## 08



METHOD MAK
JAJONASZ
PAKTOFOKINA
ROOTS
SCENA
WROCLAWSKA

## 09



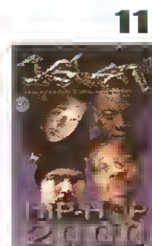
MOBB DEEP
DR. DRE
GRAMMATIK
DJ 600 V
MOLESTA
plakat

## 10



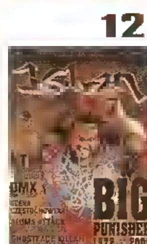
DOB
KAS
COMMON
AERO
KOLEKTYW
BEATNUTS

## 11



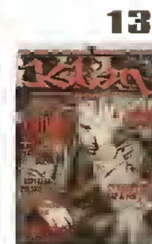
HIP-HOP 2000
2PAC
RAWKUS
OSHA
NOTORIOUS BIG

## 12



BIG PUNISHER
KTM
DMX
GHOSTFACE
KILLAH
GOODIE MOB

## 13



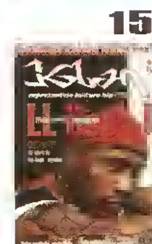
EMINEM
DR. DRE
ZIPERA
CYPRESS HILL
FISZ, PWRO
WIELE,
MACIERA
BEAT SQUAD

## 14



M.O.P.
JURASSIC 5
THINKADELIC
3MIASTO
BUSTA RHYMES
O.M.P.
PRK

## 15



LL COOL J
KALIBER 44
GRAMMATIK
JAJONASZ
WYCLEF
DILATED PEOPLE
PAKTOFOKIKA
RED

## 16



WU-TANG CLAN
MOLESTA
MOR W.A.
GROUP HOME
DJ VADIM

## 17



OUTKAST
MAGIK
W WITRYNACH
OOBIGIA
DAS EFX

## 18



XZIBIT
FU
STARE MIASTO
SCEKA
POZKAŃSKA

## 19



ELEMER
ELDO
DJ TOMEKK
KRS-ONE

## 20



D-12
TEDE
DJ 600 V
FISZ
O.S.T.R.
WACO

## 21



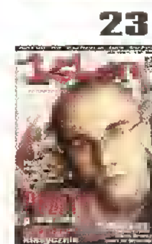
CYPRESS HILL
FENOMEN
MOLESTA
GURU

## 22



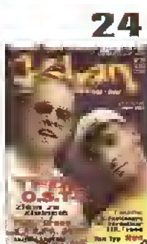
GHOSTFACE
KILLAK
PEJA
ZIPERA
7LEZ
GRAND PUBA
DMC

## 23



PEZET & KOOK
POHO
PIJANI
POWIETRZEM
EKDEFIS
SUPERBAPPIN'
SOULS OF
MISCHIEF

## 24



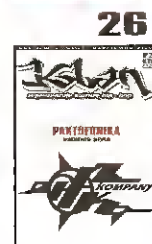
TEDE
O.S.T.R.
K.A.S.T.A.
HIŁAZ GROUP
RED
TYMON
THE HERBALISER

## 25



EMINEM
EL-P
IGS STUDIO
IKTONSYKATOR
DR DRE
DJ SHADOW
DEE JUH

## 26



PAKTOFOKINA
SPINACHE
FIRMA
PODZIEMIE 2002
DJ VADIM
BIAŁYSTOK
RJD2

## 27



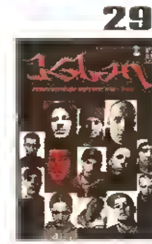
PEJA/SKI SKŁAD
WWO
IU
PIH
VIENIO&PELE
MR. LIF
BAKAMADIA

## 28



FISZ EMADE
WHITE HOUSE
KKT
DIZKRET &
PRAKTIK
ICE CUBE
THE ROOTS

## 29



MOR W.A.
FAMILIA KP
DAB
MCI
CURAL
PODSUMOWANIE
ROKU 2002

# DEF SQAUD+HIT SQUAD

Seria koncertów PMD w Polsce uzmysłowiła nam, że wykonawcy niegdyś legendarni, pionierzy, są dzisiaj właściwie całkowicie nieznani przez nowe pokolenia hip-hopowców. Czas więc na edukację – oto 10 najlepszych płyt zespołu EPMD i wykonawców z nimi związanych – Redmana, Das EFX, K-Solo, Keitha Murraya – w formacjach Def Squad i Hit Squad.

**EPMD BUSINESS AS USUAL** 01.
Def Jam, 1990

Długo zastanawialiśmy się, którą płytę EPMD (bo o tym, że musi być tu płyta EPMD, byliśmy przekonani) dać na pierwszym miejscu – czy trzecią "Business As Usual" czy czwartą "Business Never Personal". Ostatecznie zdecydowaliśmy się na "trójkę", a to za sprawą kawałków takich jak "Hardcore" (gdzie debiutował Redman), "Rampage" (z powalającą zwrotką LL Cool J'a") czy świetne "I'm Mad" z samplem z Beastie Boys. No i jeszcze to okładka Billa Sienkiewicza




**REDMAN WHUT THE FUCK THEE ALBUM** 02.
Def Jam, 1992

1Klasyczny, wciąż najlepszy album Redmana – zwariowany, nieprzewidywalny, poskładany w taki sposób, że nie wiesz właściwie kiedy zaczyna się kończy jeden kawałek, kiedy zaczyna drugi, co jest skitem, a co piosenką – to po prostu nieustający potop tętniących funkiem dźwięków i szalonych rymów Redmana. Klasyk!



**DAS EFX HOLD IT DOWN** 03.
Elektra, 1995

Późną, przedostatnia płyta w dorobku Das EFX, ale dzięki gościnnym udziałom Mobb Deep i PMD, oraz bitom Pete Rocka i DJ'a Premiera chyba najlepsza z wszystkich nagranych przez Drayze'a i Skooba. Sami zresztą też pokazali się na tej płycie z jak najlepszej strony – zresztą wtedy, kiedy ona powstawała och styl rymowania i nowojorskie brzmienie rządziły hip-hopem.




**ERICK SERMON DOUBLE OR NOTHING** 04.
Def Jam, 1995

Drugi solowy album Ericka Sermona, nagrywany już pewnie, ze świadomością tego, że jego Def Squadowi powodzi się lepiej niż Hit Squadowi PMD. Brzmieniowo bardzo blisko do "Dare Iz A Darkside" Redmana, ale jednak bardziej zróżnicowanie, z ciekawszymi zwrotkami gośćmi i pełnymi charyzmy nawijkami samego Sermona. Płyta, która wkręca się w pamięć i nie chce jej zostawić... Szczególnie polecamy utwory "Freak Out" i "Tell'Em"



**KEITH MURRAY** 05.
**THE MOST BEAUTIFULLEST THING IN THIS WORLD**
Jive, 1994

JNajbardziej hardcore'owy, najbardziej agresywny w tekstach raper Def Squadu dał się poznać w połowie lat 90-tych, jako najostrzejszy w punchline'ach raper wydający w dużej wytwórni. Zupełnie nieoczekiwanie jednak najlepszy utwór na płycie to doskonały hołd złożony paleniu marihuany, czyli kawałek "I Get Litted". Poza tym koniecznie sprawdźcie też kawałki "Bom Bom Zee", "Sychosymatic" i "Dip Dip Di".




**DEF SQUAD EL NINO** 06.
Def Jam, 1998

Wspólna produkcja wszystkich członków Def Squadu najbardziej utknęła nam w pamięci dzięki żywiołowej przeróbce utworu "Rapper's Delight". To jednak nie jedyna atrakcja tutaj, a cały album jest spójnym muzycznie i tekstowo kozakiem, który dowodzi, że Def Squad jest najlepszy w rap grze. Nie wierzycie? Posłuchajcie "Countdown", "Rhymin' With Biz" (z szalonym Biz Markiem) i "Full Cooperation". I co?




**REDMAN DARE IZ A DARKSIDE** 07.
Def Jam, 1994

Najdziwniejsza płyta Redmana, cała nagrana do jednakowo brzmiących, podobnych do siebie bitów. Ale to dzięki temu właśnie "Dare Iz A Darkside" jest albumem tak dobrym – wprowadza się hip(hop)notyczny trans, w którym kiwasz głową do tłustych bitów i słuchasz wylewających się z głośnika rymów Redmana. Najważniejsze utwory to tutaj "Slide And Rock On", "Cosmic Slop" i "Wuditlooklike", ale słuchanie tej płyty po kawałku nie ma sensu – trzeba po prostu mieć ją całą.



**EPMD BACK IN BUSINESS** 08.
Def Jam, 1997

Pierwsza z nowoszkolnych płyt EPMD, to znaczy płyt nagranych po kilkuletniej przerwie w nagrywkach i disach, jakie obaj raperzy serwowali sobie na solowych płytach. Powrót na scenę wypadł bardzo przekonywująco, płyta w niczym nie ustępowała poprzednim klasykom EPMD, tu też znalazł się największy przebój grupy, czyli kawałek "Joint". Cała redakcja Klanu spędziła przy tej płycie niejeden melanż, i to wtedy jeszcze, kiedy słowo "melanż" nie miało dla hip-hopowców żadnego specjalnego znaczenia.




**K-SOLO TIMES UP** 09.
Atlantic, 1992

Po bardzo old-schoolowym "Tell The World My Name" z takimi klasycznymi kawałkami jak "Your Moms In My Business", "Tales From The Crackside" i "Real Solo Please Stand Up". K-Solo powrócił z albumem jeszcze lepszym i dużo nowocześniejszym. Najważniejszym utworem "Time's Up" jest bez wątpienia najbardziej znany kawałek w karierze K-Solo, czyli "Letterman", ale i wszystkie inne, z żartobliwym "The Baby Doesn't Look Like Me" na czele, to hip-hop czystej wody.




**PMD BUSINESS IS BUSINESS** 10.
Relativity, 1996

Patrząc na całą rzecz z perspektywy czasu po zawieszeniu EPMD, Hit Squad i PMD radzili sobie na scenie dużo gorzej od Def Squadu Sermona, płyta "Business Is Business" pokazała jednak, że gorzej, wcale nie musi oznaczać źle. Z tego właśnie krążka pochodzi wielki hip-hopowy hicior 1996 roku, kawałek "Rugged-N'Raw", a całość buja dużo bardziej niż wcześniejsza solówka PMD, nieudana płyta "Shade Business".






# Chingy

Uh, hey dirty, (what?)
Look at that girl right there (oh)
She make me say
Ooh, ooh, (yeah) ooh, ooh, (hey) do what you do

[Retren]

I like the way you do that (01) right thurr (right thurr)
Swing your hips when you're walkin', let down your hurr (let down your hurr)
I like the way you do that right thurr (right thurr)
Lick your lips when you're talkin', that make me sturr

[Zwrotka I]

I like the way you look in them pants, see ya fine (fine)
(02) Your momma a quarter piece, she far from a dime (dime)
The type of girl that'll getcha' up and go make you grind (grind)
I'm thinkin' about snatchin' her up, dirty, makin' her mine
Look at her hips, (what?) look at her legs, (03) ain't she stacked? (stacked)
I sure wouldn't mind hittin' that from the back (back)
I like it when I touch it cuz she moan a l'il bit
Jeans saggin' so I can see her thong a l'il bit
I know you grown a little bit, (04) twenty years old, you legal
Don't trip off my people, just hop in the (05) Regal
I swooped on her like an eagle swoopin' down on its prey
I know you popular, but you gon' be famous today

[Retren]
[Zwrotka II]

She be shoppin' in (06) Frontenac
Just look at her front and back
Man she so stacked and she know that I want that
Her man, he's so wack, girl can I taste yo khaki
for three hundred to strip, like buyin' a throwback
She stay in the club,(club) I can be seein' she got it honest
In real life, girl remind me of (07) Pocahontas
She be at events, (yeah) so I'm impressed when she pass (yeah)
All the (08) high rollin' cats wanna pay for that ass
(09) Ain't no half steppin', (steppin') she strapped wit a nice weapon (weapon)
Trick, it's against the law for her to move them hips
If you ever seen her dirty, your mouth gon' drop
Worldwide (10) fools probably tell you this (11) off tops

[Retren]
[Przejściówka]

I like the way she doin' that (c'mon)
Plus I like it when she bring it back (say it)
Ooh, (uh-huh) ooh, ooh, ooh, (uh-huh) do what you do (whoo)
I like the way she doin' that (c'mon)
Plus I like it when she bring it back (say it)
Ooh, (uh-huh) ooh, ooh, ooh, (uh-huh) do what you do (whoo)

[Zwrotka III]

Gimme what you got for a pork chop (uh)
She threw it at me like I was a short-stop (uh)
Workin' in a (12) Fatty Girl Hugga Top
Then she back it up on me and let it drop (drop)
Make it hop (boing) like a bunny (bunny)
Girl can I touch you where it's sunny
or a purse and make you give her some money
She should pose for (13) Sports Illustrated
It's like a picture perfect sight
When she pass all the other girls hate it (But I...)

[Refren]

Dr. Gadka tłumaczy
Utwór: Right Thurr
Wykonawca: Chingy

Chingy to młody playboy wojujący na listach przebojów, co prawda nagrywający dla wytwórni Ludacrisa z Atlanty, ale wychowany w St. Louis. To dlatego Chingy tak bardzo przypomina Nelly'ego i innych St. Lunatics - jak sam mówi wychowywał się razem z Nellym, Murphem Lee i resztą tego składu, a ostatnio przed podpisaniem kontraktu grał przed nimi supporty. Teraz jednak czas supportowania się skończył - dzięki singlowi "Right Thurr" stał się gwiazdą, a album "Jackpot" dowodzi, że będzie nią raczej dłużej niż jeden sezon.

(01) Right Thurr - "thurr" to slangowy sposób mieszkańców St. Louis na słowo "there" - "I like the way you do that Right Thurr" to więc w swobodnym tłumaczeniu "Lubię kiedy robisz to co tutaj" - w tym wypadku "to co tutaj" to kręcenie tyłkiem. W refrenie pojawiają się także słowa "hurr" czyli "hear"-słyszeć, oraz "sturr", czyli "stare"-patrzeć.
(02) Your momma a quarter piece, she far from a dime - w slangu "dime" to zarówno ślicznotka, jak i dziesięć centów - a w tym dopiero kontekście nawiązania to monety 25 centowej ("quarter piece") ma dużo więcej sensu. Gra słów może nie wybitna, ale i tak dużo poziomu np. 50 Centa.
(03) ain't she stacked? - czyli po prostu "czy nie jest zajebista"? Tyle tylko, że bez przekleństwa..
(04) twenty years old - po oskarżeniach o molestowanie seksualne jakie padły na R. Kelly'ego, raperzy są teraz ostrożniejsi kiedy wybierają dziewczyny do wspólnych igraszek - ale jeśli bohaterka "Right Thurr" ma dwadzieścia lat, to zabawy z nią są już jak najbardziej legalne
(05) Regal - Buick Regal, duzy, elgenacki, drogi samochód - w sam raz dla młodego rapera, który zarobił właśnie swój pierwszy milion.
(06) Frontenac - Plaza Frontenac to jedna z największych galerii handlowych w St. Louis, jednocześnie jedna z najbardziej eleganckich. Między innymi tutaj znajduje się jedyny w tym mieście sklep z modą Saks Fifth Avenue, oraz jedyny w całym stanie sklep Neimana Marcusa (m.in. sprzedaje się tutaj torebki i buty Prady).
(07) Pocahontas - trudno powiedzieć dlaczego, ale Pocahontas, indiańska księżniczka z bajki, jest dla wielu czarnoskórych ideałem piękna. Hmmm...
(08) high rollin' cats - "high rollers" to mniej więcej to samo co "players" - typy z wielką kasą.
(09) Ain't no half steppin' - a tutaj mamy mały, ale całkiem sympatyczny ukłon w stronę dawnego mistrza - "Ain't no half steppin'" to jeden z bardziej znanych kawałków old-schoolowca Big Daddy Kane'a.
(10) fools - "fools" tym razem nie w znaczeniu "głupcy", a "wariaty".
(10) off tops - prosto z czubka, czyli prosto z głowy - "off tops" mogą być także np. "wolne style"
(11) Fatty Girl Hugga Top - Fatty Girl to po prostu marka ubrań przeznaczonych dla dziewczyn, a Hugga Top to jeden z modeli bluzek, mocno eksponujący biust (pod warunkiem, że jest co eksponować)
(12) Sports Illustrated - amerykański magazyn ilustrowany o sporcie (co wiadomo z tytułu, he, he, he), który znany jest jednak najbardziej z wydań specjalnych ze strojami kąpielowymi prezentowanymi na ciałach najpiękniejszych supermodelek w różnych egzotycznych miejscówkach. Wydania specjalne katalogu Sports Illustraded pojawiły się również w Polsce, ale niestety tylko dwie edycje (2001 i 2002) - okazało się, że w naszym kraju nie ma popytu na ładne, skąpo odziane dziewczyny.







